

opusdei.org

Inżynieria miłości

Miłość jest wierna, delikatna i płodna. Książka Antoniego Carol. Wielokrotny podział na rozdziały, podrozdziały i punkty pozwala na lekturę selektywną, w formie konsultacji.

10-11-2019

Spis treści

WPROWADZENIE

I. MIŁOŚĆ JEST WIERNA

1. Cieleśna i duchowa natura człowieka
2. Stopnie życia duszy
3. Operacje albo działania duchowe
4. Ogólne pojęcie miłości i rodzaje miłości
5. Miłość w małżeństwie
6. Wymiar płciowy
7. Małżeństwo i płciowość
8. Rodzina
9. «Nie-miłości», które sprzeciwiają się wierności
10. Rozważania teologiczne
11. Pomoc Boża
12. Wierna miłość a narzeczeństwo

II. MIŁOŚĆ JEST DELIKATNA

13. Wprowadzenie: miłość płciowa

14. Cieleśny i czuły wyraz miłości ludzkiej

15. Męskość i kobiecość: dwa różne, a zarazem dopełniające się odcienie miłości

16. Miłość płciowa

17. Komunikacja między małżonkami

18. Etyczny wymiar aktu płciowego

19. Życie małżeńskie i akt małżeński

20. Akt małżeński i jego wymogi

21. Proces podniecenia płciowego

22. Czystość: zespolenie wszystkich aspektów miłości

23. «Nie-miłości» sprzeciwiające się delikatności

24. Delikatna miłość w narzeczeństwie

III. MIŁOŚĆ JEST PŁODNA

25. Wprowadzenie: płodność miłości

26. Wymiar rodzicielski

27. Kilka rozważań teologicznych

28. Dzieci

29. «Nie-miłości», które sprzeciwiają się płodności miłości

30. Odpowiedzialne rodzicielstwo i regulacja poczęć

31. Narzeczeństwo i płodność miłości

.....

WPROWADZENIE

„Trzeba młodych przygotowywać do małżeństwa, *trzeba ich uczyć miłości.*”

Miłość nie jest do wyuczenia, a jednocześnie nic nie jest tak bardzo do wyuczenia, jak miłość! (...) Młodzi w gruncie rzeczy szukają zawsze piękna w miłości, chcą, ażeby ich miłość była piękna (...). I ostatecznie wiedzą, że takiej miłości nikt im nie może dać, tylko Pan Bóg. I dlatego gotowi są pójść za Chrystusem bez względu na ofiary, jakie z tym mogą być związane” [1]

Te słowa Jana Pawła II – będące owocem jego duszpasterskiej gorliwości – posłużą dla ukazania intencji, z jaką napisana została ta książka.

„Miłość nie jest do wyuczenia”. My, ludzie, mamy **naturalną skłonność do miłości**. Miłość jest podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej. Dowodem na to jest fakt, iż człowiek nie jest szczęśliwy, kiedy się *bawi*, ale kiedy kocha.

„Jednocześnie, *nic nie jest tak bardzo potrzebne do wyuczenia, jak miłość!*”. Dlatego trzeba wiedzieć, czym jest miłość: trzeba to odkryć – a to nie to samo, co wymyślić – ponieważ często myli się miłość z różnego rodzaju „nie-miłością”.

Są „miłości”, które zabijają: nie wszystkie są miłością. Miłość jest czymś bardzo konkretnym, bardzo precyzyjnym, bardzo delikatnym. Musi być zbudowana na solidnych podstawach i trzeba ją pielęgnować w sposób odpowiedzialny.

Miłością trzeba żyć: uczymy się kochać kochając, tak samo jak chodząc uczymy się chodzić. Nie ma praktyczniejszej *nauki* od miłości.

Ta nauka jest pilnie potrzebna.

Mamy tu do czynienia z najdelikatniejszym z możliwych tematów, lecz niestety, wokół tej kwestii powstał wyjątkowy zamęt i

dezorientacja [2]. Jest to najgorsza z pomyłek, jakie mogą dotknąć osobę ludzką, ponieważ dotyczy w pełni jej intymności i przeznaczenia.

Miłością nie można się bawić! Takie *zabawy* doprowadziły do małżeństwa wiele par wcale do tego nieprzygotowanych (ani intelektualnie, ani duchowo), bezbronnych i bezsilnych. Tak naprawdę nie powinni byli się pobrać. Takie porażki są coraz częstsze i coraz bardziej przedwczesne: pozostawia to w osobach trwałą „śląd”, ponieważ w ten sposób wchodzą one – wbrew woli – w **sytuacje bez wyjścia**.

Pilność tej nauki była motywem, który skłonił mnie do przygotowania kursu *Inżynieria miłości*, będącego cyklem trzech spotkań na temat miłości. Kolejne edycje tego kursu pozwoliły mi zredagować te notatki. Moją intencją nie było napisanie

podręcznika, lecz ukazanie w sposób schematyczny i zwięzły szerokiej gamy elementów (teoretycznych i praktycznych) składających się na życie małżeńskie. Podwójny cel, jaki sobie stawiałem, a mianowicie uwzględnienie takiego bogactwa treści i przedstawienie go w sposób zwięzły, kazało mi ograniczyć rozważania teoretyczne do niezbędnego minimum. W każdym razie starałem się dać czytelnikowi wskazówki bibliograficzne, która pomogą mu pogłębić interesujące tematy.

Miłość z definicji jest **wierna** (niezniszczalna), **delikatna** (czuła i duchowa) i **płodna** (*ekspansywna*, otwarta). To są trzy główne rozdziały. Wokół nich pojawia się mnóstwo mniejszych i większych czynników, które dzień po dniu sprawiają to, że wierność, delikatność i płodność są nierozzerwalnie związane z miłością.

Opisy podstawowych cech każdej prawdziwej miłości rozpocznę od argumentacji właściwej dla antropologii filozoficznej, i – jeśli to będzie właściwe – uzupełnię je stwierdzeniami i argumentami pochodzącymi z teologii. Ponieważ Magisterium Kościoła stara się pogłębić te tematy, toteż wspierając się jego autorytetem, a także dla ułatwienia znajomości jego dokumentów, przytaczam fragmenty niektórych z nich (zob. w **BIBLIOGRAFII** skróty używane przy tych cytatach).

Przedstawię też te zachowania, które oznaczają „nie-miłość” i pozostają w sprzeczności z prawdziwymi wymiarami miłości. Na zakończenie każdego rozdziału dodam kilka wskazówek dotyczących narzeczeństwa, które jest okresem przygotowania do wierności, delikatności i płodności miłości. Moim stałym pragnieniem w czasie

tych przemyśleń jest pokazanie jak wielkie znaczenia ma praktykowanie wiary w naszym osobistym dojrzwaniu. Jeśli to czynimy jesteśmy zdolni do miłości. I zarazem mamy mocne przeświadczenie co to znaczy – być **dzieckiem Bożym**.

Chciałem, aby *Inżynieria miłości* odpowiedziała na potrzeby jak największej liczby czytelników. Wielokrotny podział na rozdziały, podrozdziały i punkty pozwala na lekturę selektywną, w formie konsultacji. Dla potrzeb selektywnych konsultacji do książki dołączony został bardzo dokładny indeks rzeczowy.

Na zakończenie tego wstępu pragnę wyrazić wdzięczność wszystkim tym, którzy pomagają mi w służbie rodzinom i miłości.

I. MIŁOŚĆ JEST WIERNA

(nierozzerwalność małżeństwa)

1. Cieleśna i duchowa natura człowieka

Na początku musimy stwierdzić pewną podstawową prawdę: człowiek składa się z **ciała i duszy**, oba te aspekty związane są w sposób **nierozdzielny**. Krótko możemy powiedzieć, posługując się językiem filozoficznym, że człowiek jest **substancjalną jednością składającą się z duchowej duszy (zasady ożywiającej) i materialnego ciała:**

*„Człowiek (...) jest osobą **przez swoje ciało i ducha zarazem**. Nie można tego ciała sprowadzić do wymiarów czystej materii. Jest bowiem ciałem «uduchowionym», podobnie jak duch jest tak głęboko zjednoczony z ciałem,*

że ponieważ można go nazwać duchem «ucieleśnionym» (LR, 19).

1.1. Jak później zobaczymy, najwznioślejszym i najszlachetniejszym działaniem, do jakiego zdolny jest człowiek (i dla którego istnieje) jest miłość 3, i **cały człowiek** ma miłować. To znaczy, że skoro możemy kochać, to przede wszystkim dlatego, że mamy wolę (i rozum), lecz kocha nie sama wola, ale **cały człowiek**. To znaczy, że powinniśmy kochać nie tylko duchem, ale również ciałem. **Ciało**, będące **wyrazem własnego ja**, powinno być zdolne do **wyrażania miłości**. I rzeczywiście, ciało człowieka jest pomyślane i przygotowane do tego, żeby kochać. Jest to stwierdzenie oczywiste i tak uczy nas doświadczenie: na przykład, tylko dłoń człowieka może wyrazić czułość poprzez pieszczotę (czy moglibyśmy to robić, gdyby nasze dłonie były twarde jak u

goryli?); tylko człowiek może przekazywać uczucie mrugając okiem albo uśmiechając się; tylko dla gatunku ludzkiego stosunek płciowy jest darem z siebie samego, a to dlatego, aby to zjednoczenie – poza drogą prokreacji – było również środkiem komunii lub **komunikacji międzyosobowej**.

1.2. Oto jedno z największych wyzwań dla każdej kobiety i dla każdego mężczyzny: ***Umieć kochać ciałem***. Dlatego musimy wychowywać, trenować i przyzwyczajać ciało, żeby było uległym narzędziem miłości. Ten aspekt ma kapitalne znaczenie, jeśli chodzi o małżeństwo.

W wielu przypadkach, niestety, nie widzimy *delikatnej miłości* między małżonkami. Jeśli tego brakuje, człowiek popada w *uzależnienie od płciowości* i następuje „*miłość, która nie jest «piękna», która jest tylko*

zaspokajaniem pożądliwości, która (...) czyni człowieka niewolnikiem własnych słabości” (LR, 13).

1.3. Powiedzieliśmy o substancjalnej jedności ciała i duszy. Stwierdzamy to w przeciwieństwie do jedności typu *przypadłościowego*. Ciało i dusza danej osoby mają **to samo przeznaczenie: miłość. Nie możemy** używać każdego z nich osobno, jeśli przyjdzie nam na to ochota. Każdy akt cielesny, w którym uczestniczy wola, powinien być dokonywany w zgodzie z miłością.

1.4. Fakt, że człowiek jest wolny, nie oznacza, że jego **duch, od którego** pochodzi jego wolność może dysponować *ciałem* w dowolny sposób. Wolność nie jest możliwością robienia czegokolwiek, lecz zdolnością do doskonalenia siebie samego poprzez własną wolę:

*„Osoba objawia się przez **wolność w prawdzie**. Nie można rozumieć wolności jako swobody czynienia czegokolwiek. Wolność oznacza dar z siebie, ale oznacza też wewnętrzną dyscyplinę daru” (LR, 14).*

To znaczy, że człowiek – czyniąc dobry użytek ze swojej wolności – jest wezwany do odkrywania (przy pomocy rozumu) wewnętrznych praw swojej istoty i do kierowania się nimi (przy pomocy woli) w celu doskonalenia siebie samego jako człowieka i jako dziecka Bożego.

W praktyce, stosując powyższe stwierdzenia do **sfery płciowości**, chcemy powiedzieć, że człowiek powinien rozpoznać, jakie są naturalne procesy płciowości i rodzicielstwa i szanować je z delikatnością, jeśli chce miłować duszą i ciałem.

Kiedy Kościół odrzuca – jako niemoralne – homoseksualizm,

sterylizację, antykoncepcję itd., nie robi tego dla zwykłego podporządkowania moralności biologii – jak mówią niektórzy, ale dlatego, że poprzez te działania człowiek *sprzeciwia się* własnej naturze, niszczy miłość i działa w ten sposób *autodestruktywnie*.

2. Stopnie życia duszy

Doświadczenie uczy nas, że w naturze napotykamy trzy poziomy życia, jedne doskonalsze od drugich: życie wegetatywne, sensorywne (albo zwierzęce) oraz życie duchowe.

Nasza zasada życiowa (dusza ludzka) nie ogranicza się do czystego ducha; bowiem człowiek posiada ciało, zaś jego dusza – poza tym, że jest duchowa – zawiera również niższe poziomy życia (wegetatywny i sensorywny).

Dlatego nasza dusza pozwala nam wykonywać bardzo różnego rodzaju

działania posiadające, bez wątpienia, różne znaczenie: od fizycznego wzrastania (działanie właściwe dla życia wegetatywnego) do myślenia (działanie życia duchowego); od przemieszczania się (działanie sensytywno-zwierzęce), do miłości (działanie duchowe), itd. Życie człowieka, choć jest **unitarne** (stanowi życiową jedność), to zawiera pewną **różnorodność operacyjną**, dlatego mówi się o **stopniach** jednego i tego samego życia.

Osoba dojrzała to ta, która umie integrować wszystkie te stopnie życia podporządkowując je swojemu najwznieślejszemu przeznaczeniu życiowemu: miłości polegającej na oddaniu. W ten sposób osiąga się życie spójne i unitarne, posiadające pewną nić przewodnią.

2.1. Porządkując od najmniejszego do największego udział rozumu i

woli, możemy wyróżnić trzy stopnie życia, zgodnie z klasyczną już klasyfikacją. Wymieniamy je poniżej, wskazując niektóre rodzaje działań właściwe dla każdego z tych poziomów życia:

Stopnie życia: - Niektóre działania

Życie wegetatywne:

- Odżywianie
- Wzrost
- Rozmnażanie

Życie sensoryczne:

- Ruch własny (przemieszczanie się)
- Poznanie zmysłowe (wzrok, słuch, dotyk, itd.)
- Skłonności i pragnienia istot żywych (uczucie głodu...)

Życie duchowe:

- Poznanie umysłowe (duchowe):
myślenie
- Działania i skłonności duchowe:
miłość

2.2. Trzeba **zespalać**

(harmonizować) **władze** niższe zgodnie z celami działań wyższego porządku, utrzymując zhierarchizowaną jedność życia. Podstawowe funkcje życiowe (odżywianie, rozmnażanie, skłonności sensoryczne, itd.) powinny być realizowane bez szkody dla wyższych celów ludzkiego życia. Co więcej, tylko człowiek ma zdolność pogłębienia miłości poprzez najbardziej podstawowe funkcje życiowe: np. akt odżywiania się może być okazją do zacieśnienia więzów rodzinnych i towarzyskich; zdolność do przemieszczania się otwiera możliwość organizowania zawodów sportowych (będących

rodzajem wydarzenia kulturalnego), itd. W szczególny sposób stosuje się to wszystko do faktu, że dla człowieka rozmnażanie się powinno być **prokreacją**, czyli miłosnym uczestnictwem w stwarzaniu.

2.3. Wyrażenie **prokreacja** jest ostatnio spychane na margines, co ukazuje -przynajmniej w sposób nieświadomy – oderwanie płciowości od poznania i od miłości. W tej sytuacji, płciowość może zamienić się w zwykłą rozrodczość (zwierzęta nierozumne po prostu się rozmnażają, nie zastanawiając się nad niczym więcej).

W opisanej sytuacji zamienia się porządek wartości: w osobach przeciwnej płci nie dostrzega się już osób, tylko obiekty przyjemności. Ojciec Święty prosi właśnie o coś przeciwnego: o **personalizację**, o **uduchowienie** płciowości, które

uwolni człowieka od ryzyka zezwierżenia.

3. Operacje albo działania duchowe

Doświadczenie uczy nas też, że ludzie są zdolni do wykonywania różnego rodzaju działań, do poznawania i miłowania, przez które pokonujemy ograniczenia materii [4], i dlatego nazywa się je *operacjami duchowymi*.

Przejawami duchowości są: refleksja [5], zdolność tworzenia idei (pojęć abstrakcyjnych, niematerialnych i powszechnych) [6], możliwość wyobrażania sobie w tym samym czasie pojęć przeciwnych do siebie (przez fakt znajomości koła nie tracimy pojęcia kwadratu), zdolność do umiłowania cierpienia fizycznego i moralnego w celu osiągnięcia dobra, które uznajemy za wyższe, itd. Jeśli osoba, która myśli i kocha –

przez poznawanie i miłość – nie wychodziłaby poza to, co materialne, nie byłaby zdolna do refleksji nad sobą samą, ani zdolna do poświęcenia z miłości, itd.

3.1. Intuicyjnie możemy zrozumieć, że **poznanie** polega na *przeniesieniu* jakiegoś przedmiotu z zewnątrz do własnego wnętrza. To dlatego poznanie jest określane jako **niematerialne posiadanie poznanego przedmiotu**. Np., poznanie jakiejś osoby jest pewnego rodzaju posiadaniem jej, to znaczy posiadaniem jej we własnym wnętrzu (nie fizycznie, ale w sposób *duchowy*).

3.2. Miłość natomiast oznacza pewien *ruch* przeciwny do poznania: polega na *wyjściu* z własnego wnętrza i dążeniu do drugiej osoby, na szukaniu zjednoczenia z nią i zabieganiu o jej doskonałość.

3.3. Obie te operacje duchowe **wzajemnie się uzupełniają**, tworząc pewien zamknięty system. Nie można kochać tego, czego się nie zna (żaden chłopak nie zakochuje się w dziewczynie, której nie zna), a zarazem miłość dąży do lepszego poznania umiłowanej osoby (zakochany pragnie wiedzieć jak najwięcej o osobie kochanej).

Poza tym, skoro powiedzieliśmy, że poznanie jest rodzajem *posiadania* (nie fizycznego, tylko niematerialno-intencjonalnego w naszym wnętrzu), trzeba dodać, że dojrzała miłość oznacza **bardziej radykalne posiadanie**: dwoje zakochanych posiada się wzajemnie w sposób głęboki i *wyłączny* (całkowicie wyłączny, w przypadku zawartego i dopełnionego małżeństwa).

3.4. Można wobec tego wywnioskować, że miłość zakłada **dynamiczną relację «poznania-**

miłości», która zawsze może i powinna wzrastać (bez końca w przypadku małżeństwa).

Materia to ten rodzaj rzeczywistości, który ma granice (właśnie, dlatego coś materialnego można zmierzyć) i który się wyczerpuje, ale wszystko to, co należy do świata **duchowego** – w takim stopniu, w jakim przekracza materię – nie podlega żadnego rodzaju ograniczeniom i charakteryzuje się **nieograniczonością**, (której nie można mylić z nieskończonością, właściwą tylko Bogu).

Operacje duchowe (poznanie i miłość) są właśnie nazywane *immanentnymi*, co oznacza, że one same doskonalą się przez właściwe sobie funkcjonowanie i wykonywanie ich: *doskonalą same siebie*, kiedy podmiot dobrze je realizuje.

To zjawisko zakłada *otwarcie ludzkiego ducha na nieskończoność*: kto *kocha*, chce i *umie kochać bardziej*, a kto *kocha bardziej*, pragnie *kochać jeszcze bardziej*, itd. Ten niekończący się proces zatrzymuje się wobec Miłości Nieskończonej: tylko Miłość może w pełni zaspokoić osobę.

Doświadczenie potwierdza tę *nieograniczoność* w działaniach władz duchowych (rozumu i woli): ten, kto studiuje, nie tylko zdobywa większą wiedzę, ale rozwija również większą zdolność do nauki (większą łatwość „kojarzenia”). Podobnie ten, kto kocha, zwiększa swoją zdolność do miłości (może kochać jeszcze bardziej): *„Podczas gdy dobra sensorywne nużą nas, kiedy je posiadamy, **dobra duchowe** przeciwnie: kochamy je bardziej, im bardziej je posiadamy; ponieważ one się **nie zużywają ani nie wyczerpują** i są w stanie sprawiać*

nam zawsze nową radość” (św. Tomasz z Akwinu, *S.Th.* 1-2, q. 2, a. 1, ad 3).

3.5. Dlatego naszą zdolność do poznania i do miłości może zaspokoić i nasycić **Prawda i Dobro**. Ducha trzeba *napełniać* dobrami, które są do niego proporcjonalne, to znaczy dobrami duchowymi.

Z tej perspektywy można również dostrzec ogromne niebezpieczeństwo, jakie niesie ze sobą używanie płciowości na marginesie miłości: jest to *zabawa*, która nie napełnia woli i która domaga się coraz więcej i więcej doznań zmysłowych, aż do momentu znudzenia i zawodu (czyniąc daną osobę całkowicie i nieodwracalnie niezdolną do oddania). W końcu nie zna się już drugiej osoby, bo tylko się ją *wykorzystuje* jako zwykły *przedmiot przyjemności*, który można zamienić na jakikolwiek inny,

oferujący większą przyjemność (nie ma tu już posiadania, jest tylko *egoistyczna dominacja*; nie ma też wzajemnego utożsamienia; ani wyłączności; ani delikatnego szacunku).

4. Ogólne pojęcie miłości i rodzaje miłości

Możemy zdefiniować **miłość** jako: **utożsamienie** kochającego z osobą kochaną, z **poszanowaniem dla jej odmienności** (jej osobistego sposobu bycia) i z **pragnieniem jej doskonałości**.

Łatwo zrozumieć sens tego wyrażenia: chłopiec, który się zakochuje, pragnie być blisko dziewczyny, którą kocha, pragnie nie tylko jej bliskości, ale **utożsamienia** z nią, do takiego stopnia, że chce **robić** to wszystko, co ona robi i **być** tym wszystkim, czym ona jest (to jest

właśnie szacunek dla *odmienności*, to znaczy, sposobu bycia ukochanej).

Królestwo miłości jest królestwem **wolności**. Miłości nie można narzucić. Bez szacunku dla osobowości tego, kogo chce się kochać nie ma prawdziwej miłości.

Można też trafnie zdefiniować miłość mówiąc, że jest to «**pokonywanie różnic przez tworzenie jedności**». Ta definicja będzie bardzo przydatna, kiedy będziemy mówić o miłości małżeńskiej.

4.1. Jak widać, miłość zakłada pewien **ruch na zewnątrz i otwarcie** kochającego w tym kierunku, w poszukiwaniu utożsamienia z osobą kochaną. Dlatego mówi się, że miłość jest **darem z siebie** (całkowitym w małżeństwie), **oddaniem** (bezwarunkowym między małżonkami), **zapomnieniem o sobie** (trzeba szanować

odmienność!), do takiego stopnia, że «albo miłość zabije *moje ja*, albo *moje ja* zabije miłość». Innymi słowy, dynamiczny charakter miłości zakłada gotowość do złożenia drugiej osobie daru z siebie.

4.2. Zanim przejdziemy do szczegółów musimy powiedzieć, że istnieją **różne rodzaje miłości**. Miłość jest bowiem jedyną właściwą postawą, którą można przyjąć wobec osoby, kiedy ta, w jakiejkolwiek dziedzinie i w jakikolwiek sposób, jest celem naszych działań. W naszych relacjach społecznych, zawodowych, rodzinnych, itd., jeśli nie chcemy instrumentalizować (używać jak zwykłych przedmiotów) osób, z którymi obcujemy, musimy podchodzić do nich **z miłością**:
zawsze!

Jednakże, wobec różnych osób (przyjaciela, kolegi z pracy, współmałżonka, itd.) nie może być

mowy o tym samym rodzaju miłości. Bez wątpienia, w różnych przypadkach zmieniać się będzie radykalnie odcień i uczuciowa jakość tej miłości. Jej substancja ontologiczna pozostaje jednak niezmienna: chodzi tu o pragnienie dobra danej osoby.

4.3. Zgodnie z klasycznym podziałem różne **rodzaje miłości** możemy przypisać do którejś z poniższych kategorii:

a) **Miłość upodobania**: to najbardziej podstawowe poczucie szacunku, polegające na tym, że ktoś nas **pociąga**, a my na to przyzwalamy.

b) **Miłość pożądania**: chodzi tu już o pewną formę miłości duchowej, jest to pragnienie **dobra dla mnie**, albo też skłonność do tego, co jest moim dobrem. Mimo iż oznacza miłość własną, (której nie należy utożsamiać ze zwykłym egoizmem), miłość pożądania jest aspektem

zawsze obecnym w miłości ludzkiej, a to dlatego, że człowiek nie jest samowystarczalny i w związku z tym potrzebuje dla siebie rzeczy i osób, które go otaczają.

c) **Miłość życzliwości:** nazywana też miłością *przyjaźni*, jest szacunkiem i afirmacją dobra i rozwija się w pełni tylko wtedy, kiedy pragnie się **dobra drugiej osoby**. Wzajemność tej miłości sprawia, że rodzi się przyjaźń. W tym przypadku druga osoba jest kochana jako współtwórca miłości, a nie jako cel pożądania. Na tym poziomie dokonuje się komunია między osobami, która oznacza dobrowolny **wybór** ukochanej osoby i podjęcie trwałego **zaangażowania** wobec niej.

4.4. W każdym razie miłość jest jak dzieło, które należy zbudować: jest czymś bardzo precyzyjnym (nie jest to jakikolwiek rodzaj uczucia czy przyjemności) i bardzo dokładnym,

ponieważ miarą daru z siebie, oddania i zapomnienia o sobie właściwego dla miłości jest miara również bardzo konkretna: ni mniej, ni więcej, tylko **całkowitość**.

To stwierdzenie wymaga odpowiedniego uściślenia w związku z tym, co powiedzieliśmy już w poprzednim punkcie: osoba kochana – kimkolwiek jest – zawsze zasługuje na **całkowity szacunek**. Ale konkretne wymogi tej całkowitości będą się zmieniać w zależności od tego, kim jest osoba będąca kresem relacji miłości (współmałżonek, dziecko, rodzice, przyjaciel, klient, itd.).

Poza tym, tak jak w każdym dziele, które budujemy, miłość wymaga **dzień po dniu** dobrowolnego wysiłku budowania i podtrzymywania.

4.5. W konsekwencji trzeba zauważyć, że miłość – i to nie tylko

wewnątrz małżeństwa – posiada **ze swej natury** charakter **oblubieńczy**. W porównaniu z małżeństwem – każde autentyczne oddanie między osobami jest, z definicji, wierne, niezniszczalne, delikatne i płodne [7]. Co więcej, ten oblubieńczy charakter miłości oznacza również jej **wzajemność**: kochać to nie tylko umieć kochać, ale również **umieć przyjmować**:

*„Miłość, bowiem jest **dawaniem i przyjmowaniem** daru. Nie można jej kupować ani sprzedawać. Można się nią tylko wzajemnie obdarowywać” (LR 11).*

5. Miłość w małżeństwie

Powiedzieliśmy już, że istnieją różne rodzaje miłości. Czymś innym jest szacunek, który należy okazać np. przy jakiejś transakcji handlowej, a czym innym oddanie, które ma miejsce w małżeństwie. W obu

sytuacjach istnieje pewien wymóg miłości (ponieważ miłość sprawia, że kiedy wchodzę w relację z drugą osobą, nie traktuję jej jak zwykły przedmiot, tylko jak osobę). Jednakże ten wymóg powinien mieć różne cechy w jednym i w drugim przypadku: w handlu zazwyczaj nie jest konieczne wymaganie zaangażowania *na zawsze*, za to w relacji między małżonkami *całkowita wierność* jest elementem podstawowym.

Najwyższa forma miłości polega na **dobrowolnym darze z samego siebie**. **Małżeństwo [8]** jest jedną z dróg, na której możliwe jest zrealizowanie oddania samego siebie, ponieważ polega na **całkowitym zaangażowaniu** mężczyzny i kobiety. To zaangażowanie ma im umożliwić całkowite wzajemne oddanie, co zakłada warunek **na zawsze [9]** i **tylko ty** (to znaczy, pewną

wyłączność w darze z siebie wobec drugiej osoby). Oddać się całkowicie to dać całe swoje życie. Miłość idzie na całość: wszystko albo nic. Taki jest, ściśle mówiąc, sens miłości oblubieńczej. Nie ma alternatywy.

Sensem samej **celebracji** małżeństwa (zarówno kontraktu cywilnego, jak i ślubu kościelnego) jest natomiast **publiczne** podjęcie tego wzajemnego zaangażowania przed społeczeństwem (nie jest logiczne, żeby to zobowiązanie pozostawało ukryte) i podniesienie go do ideału świętości. Nie ma **uroczystości** zaślubin bez aktu prawnego, w którym mężczyzna i kobieta wzajemnie się sobie oddają i akceptują. A zarówno Prawo jak i Uroczystość są rzeczywistościami społecznymi. Nikt nie może obchodzić jakiejś uroczystości sam, obywając się bez innych osób.

*„Małżeństwo bowiem nie jest wydarzeniem dotyczącym jedynie tego, kto je zawiera, lecz ze swej natury jest wydarzeniem społecznym, angażującym małżonków także wobec społeczeństwa i zawsze uroczystość jego zawarcia była **uroczystością** skupiającą rodzinę i przyjaciół” (FC, 68).*

5.1. Zobaczyliśmy już, że «miłość» oznacza całkowite oddanie i że sens tej **całkowitości** w stanie małżeńskim jest nieomyślny: **bezwarunkowe i bezgraniczne** oddanie danej osobie. Całkowitość zamienia się w częściowość, i przestaje być miłością, jeśli zamierza się zawrzeć małżeństwo z więcej niż jedną osobą albo jeśli narzucamy jakieś ograniczenie czasowe. Miłość małżeńska jest nie do pogodzenia z tymczasowością ani z miernością. Niemożliwe jest złożenie prawdziwego wyznania miłości, w którym w sposób wyraźny obecne

będzie jakieś ograniczenie, czy to odnośnie do intensywności czy też do trwania w czasie.

Skoro rozumiemy miłość jako «proces utożsamienia z osobą kochaną, z szacunkiem dla jej sposobu bycia», to oczywiste jest, że pełne poszanowania utożsamienie z drugą osobą nie jest możliwe, kiedy stawia się warunki (nie miałyby sensu mówienie „*kocham cię, pod warunkiem, że...*”).

5.2. Ktoś powiedział, używając trafnego i obrazowego porównania, że **pobrać się** to znaczy oddać się na zawsze. Jest to coś tak nieodwracalnego jak **skoczenie bez spadochronu**: kiedy już raz skoczyłem, nie ma odwrotu. Natomiast wzięcie ślubu przy prawnej możliwości rozwodu jest jak skoczenie ze spadochronem: „*nie zawierzam siebie w pełni drugiej*

osobie. Nie ufam jej, nie składam swojego życia całkowicie w jej ręce”.

Wziąć ślub to jakby powiedzieć drugiej osobie: *„Popatrz, odcinam sobie rękę i od tej chwili ty będziesz mi ją podtrzymywać. Kocham cię tak bardzo, że oddaję się całkowicie w twoje ręce. Od tej chwili zależę od ciebie: jeśli odejdiesz, zabierzesz moją rękę, zostanę bez niej. Jeśli odejdiesz, skrzywdzisz mnie, ale na dodatek – skoro już nie mam ręki – nie będę mógł jej oddać innej osobie”.*

5.3. Dlatego podstawowe cechy, które przypisaliśmy miłości odnoszą się w **pełni** do małżeństwa **zawartego w sposób sakramentalny** (tzn. między chrześcijanami) i **dopełnionego** (tzn. po tym, jak po uroczystości miał miejsce pierwszy stosunek małżeński) [10]. Te cechy to: wyjście poza siebie samego, dar z siebie, oddanie, zapomnienie o sobie, bez

ograniczeń czasowych, wyłączność, charakter oblubieńczy, itd.

5.4. Sam język ukazuje charakter **miłości małżeńskiej**: gdy ktoś mówi „*kocham cię*”, rozumiemy, że kocha na zawsze, ponieważ nikomu nie przyszłoby na myśl powiedzieć „*kocham cię, ale dopóki będę mieć z ciebie pożytek*”, albo „*kocham cię, dopóki nie znajdę innego (innej), lepszego od ciebie*”, albo też „*kocham cię, dopóki się nie znużę*”, itd.

5.5. Trwanie miłości obejmuje **wieczność**: miłość małżonków z pewnością nie kończy się w tym życiu, ale sięga w wieczność. Właśnie w wieczności będziemy mogli kochać bez przeszkód (bez niezrozumienia, fizycznego rozdzielenia, wzajemnej nieznajomości, itd.) i bez zagrożeń właściwych dla tego życia (wolność ulegająca błędom, niesprzyjająca miłości atmosfera otoczenia, itd.).

Wraz ze śmiercią zrywane są więzy prawne małżeństwa (już nie są potrzebne), ale miłość jest dalej aktualna. Życie małżeńskie jest w gruncie rzeczy jak narzeczeństwo, w czasie którego dana jest nam możliwość nauczenia się miłości i zakochania się, ze świadomością, że w wieczności będziemy przeżywać stopień zakochania osiągnięty na ziemi, chociaż wzmocniony przez wizję uszczęśliwiającą [11].

5.6. Teologia potwierdza, że człowiek został stworzony do **dialogu**, to znaczy, do wychodzenia poza siebie samego w poszukiwaniu porozumienia i *komunii* (tworzenia jedności) z osobą kochaną: kochać oznacza wprowadzać w praktykę *całkowite i szczerze oddanie siebie samego* dla osiągnięcia komunii osób, jedynej przestrzeni, w której człowiek może dojrzeć jako osoba [12].

Warto od początku podkreślić, że ogromne znaczenie ma porozumiewanie **się** i zażyłość między małżonkami, jako czynniki, które *karmią* miłość dzień po dniu.

6. Wymiar płciowy

Oczywiste jest, że gdyby nie potrzeba posiadania dzieci, ludzie nie byłiby zróżnicowani płciowo. Wystarczy zauważyć, że różnice między płciami w gatunku ludzkim, to różnice uzdalniające kobietę do **bycia matką**, a mężczyznę do **bycia ojcem**: podział na płci jest skierowany ku rozróżnieniu «matka - ojciec». W pozostałych funkcjach życiowych (odżywianie, ruch, poznanie sensorywne, poznanie duchowe, wola, itd.) kobiety i mężczyźni są zasadniczo jednakowi.

Powiedzieliśmy już o **zespoleniu** najbardziej podstawowych **funkcji życiowych** w operacjach duchowych,

które są doskonalsze i szlachetniejsze. Jeśli chodzi o przekazywanie życia, człowiek powinien realizować tę funkcję kierując się swoim rozumem i wolą: mamy dzieci po to, żeby one również uczestniczyły w powołaniu do **miłości**, ponieważ takie jest naturalne przeznaczenie człowieka. W ten sposób *rozmnażanie* staje się *prokreacją* (zrodzeniem w warunkach całkowitego oddania); a **współzycie płciowe** jest **wyrazem miłości** i całkowitego oddania.

Teologia poszerza jeszcze bardziej tę perspektywę: płciowość pozwala człowiekowi naśladować poprzez ciało czułość i płodność właściwe miłości Bożej. Zróżnicowanie na męskość - kobiecość jest **zróżnicowaniem komplementarnym**, które domaga się zjednoczenia *miłosnego* (a nie nastawionego tylko na *rozmnażanie*).

6.1. Skoro miłość, jak powiedzieliśmy wcześniej, jest pokonywaniem różnic w tworzeniu jedności, to właśnie zjednoczenie płciowe mężczyzny i kobiety powinno mieć na celu pokonanie (owoc **całkowitego oddania**) zróżnicowania płciowego, w celu stworzenia jednego życia (dzięki *komunii ciał* trzeba osiągnąć *komunię ducha*). To znaczy, że **zróżnicowanie płciowe** oferuje gatunkowi ludzkiemu drogę wyrażenia głębokiej, całkowitej, intymnej i czulej miłości.

6.2. Taka miłość wyraża się w sposób spójny, kiedy dana para realizuje wzajemne zaangażowanie do całkowitego oddania własnego życia zarówno na poziomie duchowym, jak i **cielesnym**. Wyrazem tego zaangażowania na poziomie cielesnym jest m.in. **oddanie płciowe**.

Oddanie płciowe różni się od jakiegokolwiek innego rodzaju oddania: jest darem z mojego **ja** i z najgłębszej intymności mojego ciała (przypomnijmy, że ciało **jest** częścią mojego ja, a nie tylko narzędziem do spełniania zachcianek mojej wolności). Pozwala nam to stwierdzić, że oddanie płciowe ma pełen sens, kiedy realizowane jest jako **cielesne potwierdzenie** całkowitego duchowego oddania współmałżonkowi.

6.3. Inne funkcje życiowe również mogą być wyrazem miłości, jak to ma miejsce w przypadku, gdy matka przygotowuje obiad dla rodziny, albo gdy w rozmowie okazujemy innym naszą miłość i uprzejmość, itd.

Zauważmy jednak pewien bardzo ważny fakt: funkcja płciowa posiada coś, co jest właściwe tylko dla niej i co sprawia, że może być wyrazem miłości w sposób różny od pozostałych jej przejawów:

współżycie seksualne może mieć znaczenie miłości tylko pod warunkiem całkowitości (na zawsze i w wyłączności). Oddanie płciowe oznacza oddanie intymności własnego ciała *bez zastrzeżeń*, a to może mieć sens tylko wtedy, gdy odbywa się w warunkach oddania całkowitego i *bez ograniczeń* (instytucja małżeństwa): **oddanie ciała bez oddania całego życia oznaczałoby oszustwo**. Mogę nakarmić wiele osób, ale nie mogę dać swojego ciała wielu osobom, tylko jednej: właśnie tej, z którą zobowiązałem się dzielić całkowicie i wyłącznie swoje życie.

7. Małżeństwo i płciowość

Cechy zaangażowania w warunkach wyłączności (jeden z jedną) [13] i całkowitości (na zawsze) [14], charakteryzujące małżeństwo, czynią z tej instytucji **jedyną przestrzeń**, w której możliwe jest pełne

urzeczywistnienie dobra właściwego ludzkiej płciowości.

„Płciowość nie jest czymś czysto biologicznym, ale odnosi się raczej do wewnętrznej istoty osoby.

Używanie płciowości jako daru fizycznego posiada swoją prawdę, ale osiąga swoje pełne znaczenie, gdy jest wyrazem osobowego daru mężczyzny i kobiety aż do śmierci” (LP, 3).

Z powyższego możemy wnioskować, że w przypadku gatunku ludzkiego płciowość zawiera podwójne dobro:

7.1. Po pierwsze: płciowość jest środkiem intymnej komunikacji międzyosobowej (aspekt jednoczący). Staje się to możliwe dzięki wyłączności, właściwością oddania płciowego.

7.2. Po drugie: płciowość jest środkiem stwarzającym warunki konieczne do przyjścia na świat nowego życia (aspekt prokreacyjny) i

późniejszego wychowania tego nowego życia. Pomyślne spełnienie tych zadań i ich ciągłość gwarantowane są jedynie dzięki owemu *na zawsze*.

7.3. To podwójne dobro ludzkiej płciowości jest przyjmowane całkowicie tylko wtedy, kiedy realizuje się je wewnątrz małżeństwa. A to z dwóch powodów.

Z jednej strony, ponieważ – jak powiedzieliśmy – oddanie płciowe jest w sposób naturalny skierowane ku **prokreacji**, z funkcją tą wiąże się zaś długi proces wychowania w miłości, co wymaga **atmosfery miłości**, to znaczy, atmosfery całkowitego i wyłącznego oddania, w pełnej miłości i zaufaniu. W sumie, płciowość domaga się spełnienia warunku *na zawsze*.

Z drugiej strony zaznaczyliśmy również, że oddanie ciała jest dla człowieka **oddaniem wszystkiego**

(to nie to samo, co nakarmić czy rozśmieszyć innych), ponieważ płciowość głęboko angażuje całość osoby i na nią wpływa (płciowość nie jest zwykłą kwestią mechaniczną, techniczną czy funkcjonalną).

Oddanie płciowe jest oddaniem całego ja: w sposób fizyczny, psychologiczny i egzystencjalny. W sumie, płciowość wymaga również *wyłącznieści*.

Na zawsze i wyłącznieść są właśnie cechami właściwymi dla **małżeństwa**.

8. Rodzina

Mówiąc ściśle, życie małżeńskie można określić jako «**wewnętrzną i stałą wspólnotę życia i miłości**» (por. KKK, 1660). Skoro miłość jest pokonywaniem różnic w celu stworzenia jedności, trzeba powiedzieć, że małżonkowie – poprzez swoje całkowite oddanie,

owoc zaangażowania małżeńskiego – powinni tworzyć *jedność*, jaką jest **rodzina**. **Jedność** rodziny jest wyrazem autentycznej miłości i jedność ta powinna być silna, aby stać się jakby *podmiotem*:

„Osoba jest podmiotem i rodzina jest podmiotem, ponieważ tworzą ją osoby, w których jest ona «zapodmiotowana»” (LR, 15).

Dlatego więź małżeńska powinna tworzyć taką jedność, żeby rodzina stała się **«podmiotem wspólnotowym»**. I to jest właśnie przestrzeń lub otoczenie, które trzeba zapewnić dzieciom, żeby mogły wychowywać się w miłości (powołaniu i przeznaczeniu każdego człowieka). Małżeństwo nie jest jedyną drogą miłości i oddania (dziewictwo, np. jest inną przestrzenią umożliwiającą całkowite oddanie), ale aby *zrodzić* dzieci do miłości konieczna staje się

instytucja małżeństwa, nie ma innej drogi.

Jan Paweł II, powtarzając wyrażenia z *Kodeksu Prawa Kanonicznego*, przedstawił małżeństwo w następujący sposób:

*„Małżeństwo, leżące u podstaw instytucji rodzinnej, ustanowione jest dzięki **przymierzu**, przez które «mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą **wspólnotę całego życia**, skierowaną ze swej natury do dobra małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa» (KPK, 1055)» (LR, 17).*

9. «Nie-miłości», które sprzeciwiają się wierności

Niezależnie od tego, co się mówi, istnieją działania, które są nie do pogodzenia z tym, co rozumiemy przez «miłość». Dane działanie jest «nie-miłością», jeśli narusza jakikolwiek z podstawowych

wymiarów miłości: wierność,
delikatność lub płodność.

Na razie zajmiemy się tylko trzema rodzajami «nie-miłości», które uderzają w tak istotną dla każdej autentycznej miłości [15] wierność. Są to: rozwód, tak zwana *wolna miłość* i cudzołóstwo.

9.1. Rozwód dąży do zniszczenia miłości małżeńskiej, która z definicji jest niezniszczalna (nieśmiertelna i wieczna [16]). **Miłość trwa zawsze, dopóki trwają osoby** (a osoby – istoty zdolne do działań duchowych – są nieśmiertelne). Absolutnie niemożliwe jest, żeby jakaś miłość potrzebowała zerwania: tak naprawdę od początku nie była to miłość, albo po prostu *przestano kochać* (rzecz nietypowa dla miłości, ponieważ jeśli buduje się ją na właściwych fundamentach, dąży się do tego, by kochać coraz bardziej).,

Orzeczenie o nieważności małżeństwa jest właśnie stwierdzeniem, że – z jakiegoś powodu – faktycznie nie było nigdy prawdziwego małżeństwa między daną parą. Oczywiście jest, że **Kościół nigdy nie będzie mógł pozwolić na rozwód**, jak chcieliby niektórzy. Jego misją jest chronienie i obrona miłości. Dlatego, obok pomocy duchowej (sakramentów), Kościół ofiaruje więź (rodzaj gwarancji prawnej), która ma zagwarantować całkowitość miłości. Oczekiwanie od Kościoła czegoś innego jest zwykłym absurdem i nie można zarzucać mu braku wyrozumiałości.

Trzeba po prostu kochać, modlić się i przeżywać narzeczeństwo tak, jak nas uczy moralność katolicka, a wtedy na pewno nie będzie trzeba myśleć o rozwodzie.

Wy tłumaczyliśmy już, że **autentyczna miłość zawsze**

wzrasta: miłość – jako działanie duchowe – jest operacją *immanentną*, to znaczy, samo jej przeżywanie doskonali ją, daje większą zdolność do miłości:

*„Dar osoby z istoty swojej jest **trwały i nieodwołalny**. Nierozzerwalność małżeństwa wynika nade wszystko z samej istoty tego daru: **dar osoby dla osoby**. W tym darze wzajemnym wyraża się oblubieńczy charakter miłości” (LR, 11).*

9.2. Tak zwana **wolna miłość [17]** po prostu nie jest miłością. Jest to rodzaj zawołowanej *prostytucji*, ponieważ zakłada używanie własnej intymności jako przedmiotu wymiany: jest to oddanie ciała (bez uprzedniego oddania życia!) w zamian za coś, mimo że tym czymś może być zakochanie!

W rzeczywistości to niefortunne wyrażenie określa owe **związki bez zobowiązania do wierności**. Jest to

powiedzenie: „*bądźmy razem, dopóki się nie znużymy albo dopóki będzie nam to odpowiadało*”. Dlatego nie ma tu całkowitego oddania, a w konsekwencji, nie ma autentycznej miłości:

„Z pewnością przeciwna cywilizacji miłości jest tak zwana «wolna miłość»– tym niebezpieczniejsza, że zwykle sugeruje się przy tym oparcie na tak zwanym «prawdziwym» uczuciu. Sugestią taką w gruncie rzeczy **niszczy się miłość**. Ileż rodzin uległo rozbiciu z tego właśnie powodu! (...) «Wolna miłość» wykorzystuje ludzkie słabości, dostarcza im pewnej «oprawy» szlachetności przy pomocy środków uwodzenia, a także doraźnej aprobaty opinii publicznej” (LR, 14).

9.3. Cudzołóstwo zrywa komunie osób będącą owocem miłości i przerywa całkowitość charakteryzującą miłość: albo

wszystko (oddanie wyłączone i na zawsze) albo nic. Miłość oblubieńcza (małżeńska) nie może być dzielona między kilka osób ani w *niepełnym wymiarze*: jakikolwiek rodzaj częściowości zabija całkowitość.

W rzeczywistości ten, **kto jest zakochany, jest zazdrosny i jest owładnięty** przez swoją miłość. Kiedy zachodzi wymiana osób nie ma to znaczenia (rodzaj handlu!), nie ma już miłości. I tak, **kto nie żyje w całkowitym oddaniu, szuka ciągle rozrywki**: zmiany partnera, nowych doświadczeń, itd.

10. Rozważania teologiczne

Do tej pory przedstawiliśmy kilka krótkich refleksji w przeważającej mierze o charakterze filozoficzno-antropologicznym. Teologia ma jednak również dużo do powiedzenia: **Bóg jest Miłością i źródłem miłości**. Bóg jest dla nas

wzorem miłości (dobrze jest zwrócić uwagę na sposób, w jaki On kocha). Bóg także ofiaruje nam pomoc w miłości (trzeba przyjąć pomoc duchową, która wzmacnia naszą naturę osłabioną przez grzech pierworodny).

Nasz wiek jest świadkiem ważnej *rewolucji* teologicznej. A konkretnie, dokonano w nim pogłębionej analizy teologicznej w tym, co się odnosi do kwestii płciowości, małżeństwa i rodziny. Zaowocowało to bogactwem doktryny. To wszystko nie tylko potwierdza nasze dotychczasowe rozważania o miłości, ale również udoskonala je i znacznie wzbogaca.

10.1. Teologia obrazu i teologia komunii osób. Dwoma ostatnimi wielkimi odkryciami teologicznymi są tzw. **teologia obrazu** (jesteśmy stworzeni na obraz Boga) oraz **teologia komunii osób** (Bóg jest –

sam w Sobie – Komunią Osób, Bożą Rodziną).

Patrząc na człowieka i łącząc odpowiednio te paradygmaty teologiczne możemy wysnuć **trzy** bardzo interesujące **wnioski teologiczno-antropologiczne**:

- Człowiek, stworzony na obraz Boga, jest bytem osobowym (ma rozum i wolę) i powinien żyć tak, jak żyje sam Bóg:

*„Boskie «My» jest **przedwiecznym prawzorem** dla ludzkiego «my» – tego przede wszystkim, jakie mają stanowić mężczyzna i kobieta stworzeni na obraz i podobieństwo Boże” (LR, 6).*

;

„Sobór Watykański II mówi tutaj o podobieństwie do Boga w słowach bardzo znamienych. Nie chodzi tylko o ten obraz i podobieństwo, jakim jest

każdy człowiek z osobna. Sobór mówi o « **pewnym podobieństwie między jednością Osób Boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości**» (LR, 8).

„ **Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo; powołując go do istnienia z miłości, powołał go jednocześnie do miłości. Bóg jest miłością i w samym sobie przeżywa tajemnicę osobowej komunii miłości. Stwarzając człowieka na swój obraz i nieustannie podtrzymując go w istnieniu, Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie, a więc zdolność (...) do miłości i do wspólnoty**” (FC, 11).

2) Człowiek dojrzewa jako osoba tworząc komunię osób:

„ **Tylko istoty osobowe zdolne są do wypowiedzenia takich słów[18]. Tylko one zdolne są do bytowania «w komunii**»” (LR, 8).

*„Stworzony na obraz i podobieństwo Boga człowiek nie może się w pełni «urzeczywistnić» inaczej jak tylko przez **bezinteresowny dar z siebie samego**. Bez takiego pojęcia człowieka, osoby oraz «komunii osób» w rodzinie nie może być cywilizacji miłości” (LR, 13).*

3) Tworzenie komunii osób zakłada złożenie całkowitego i bezinteresownego daru z siebie względem innych.

*„[Człowiek] nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny **dar z siebie samego**” (LR, 12).*

Nauka o płciowości, małżeństwie i rodzinie powinna zamykać się w ramach tego cyklu, który jest cyklem kompletnym (samowystarczalnym), ale nie zamkniętym (Trójca Przenajświętsza jest samowystarczalna, a zarazem

otwarta: ponieważ jest Miłością, stworzyła nas, odkupiła, itd.).

Można to streścić w następujący sposób:

Człowiek – wezwany do świętości jako syn Boży – jest **bytem osobowym**, osiągającym swój rozwój poprzez całkowity **dar z siebie** (oddanie) innym osobom, które to zadanie realizuje ustanawiając **komunię osób**.

10.2. Teologia obrazu i płciowość.

Odnosząc te zasady do **płciowości** odkrywamy, że – dla gatunku ludzkiego – zróżnicowanie płciowe zawiera bardzo głębokie i cudowne znaczenie: służy do tego, aby człowiek -byt cielesny- mógł kochać tak, jak to robi sam Bóg -byt czysto duchowy:

*„Każda z dwu płci z taką samą godnością, chociaż w różny sposób, jest **obrazem mocy i czulej miłości**”*

Boga. Jedność mężczyzny i kobiety w małżeństwie jest sposobem naśladowania w ciele wspaniałomyślności i płodności Stwórcy” (KKK, 2335).

Bóg, jako że jest czysto duchowy (bez ciała), nie potrzebuje płciowości, żeby okazać delikatną i płodną miłość. **Człowiek**, który z jednej strony jest stworzony na obraz Boga (wezwany do miłowania delikatną i płodną miłością) i który – z drugiej strony – posiada materialne ciało, w **zróżnicowaniu płciowym** znajduje **wyraz czulej miłości** i drogę **płodności**.

W ten sposób sfera płciowości, która – w sposób naturalny – prowadzi do komunii ciał, jest zarazem ścieżką prowadzącą do **komunii ducha** – w ostateczności, do komunii osób w celu stworzenia jedności, jednego życia, na podobieństwo Trójcy Przenajświętszej:

„To, że człowiek stworzony jako mężczyzna i kobieta jest obrazem Boga, znaczy nie tylko, iż każdy z nich z osobna jest podobny do Boga, będąc istotą rozumną i wolną. Znaczy to również, że mężczyzna i kobieta stworzeni jako **«jedność dwojga»** we wspólnym człowieczeństwie, **są wezwani do życia we wspólnocie miłości i do odzwierciedlania w ten sposób w świecie tej komunii miłości, jaka jest w Bogu, komunii, poprzez którą trzy Osoby Boskie miłują się w wewnętrznej tajemnicy jednego życia Bożego**” (MD, 7).

10.3. Trójca Przenajświętsza: wzór rodziny. Bóg jest dla nas w końcu wzorem nie tylko miłości, płodności, delikatności i komunii, ale – przede wszystkim – **rodziny**:

„W świetle Nowego Testamentu widać wyraźnie, że odniesienia dla tej wspólnoty, jej **prawzoru**, należy szukać w Bogu samym. Zawiera się on

w trynitarnej tajemnicy Jego Życia. Boskie «My» jest przedwiecznym prawzorem dla ludzkiego «my» (...). Rodzina jest społecznością osób, dla których właściwym sposobem bytowania – wspólnego bytowania – jest «komunia»: *communio personarum*. W tym wyraża się też (...) podobieństwo do Boskiego «My» (LR, 6-7).

Jak widać, perspektywa teologiczna wzbogaca naszą wizję miłości. I tak miłość Boża ukazuje całą **radykałność** i wszystkie **wymagania** właściwe dla autentycznej miłości. Jan Paweł II tak opisuje Miłość Bożą:

„Jest **troskliwa** jak miłość matki do swego dziecka, (...) jest **czuła** jak miłość oblubieńca do oblubienicy, (...) jest **zazdrosna**, ale w znaczeniu oblubieńczym. Nie jest to nade wszystko miłość karząca, jest to miłość **wybacząca**, miłość, która pochyla się nad człowiekiem, jak

ojciec nad marnotrawnym synem, miłość, która dźwiga człowieka, czyni go uczestnikiem życia Bożego. Miłość zdumiewająca, o której przedtem nic nie wiedział cały pogański świat (...). Miłość, która jest z Boga, miłość tkliwa i oblubieńcza, jest równocześnie źródłem głębokich i radykalnych wymagań” (LR, 18).

Charakter miłości Bożej jest szczególnie widoczny w Osobie **Boga Syna, który stał się Człowiekiem.**

Kontemplując życie Chrystusa – zwłaszcza Jego oddanie w Męce – odkrywamy prawdziwą „pedagogię miłości odkupieńczej” (PSM, 41).

Można by powiedzieć, że chodzi tu o najbliższy nam wzór miłości Bożej, wzór, który jest bardzo potrzebny:

*„Nie ma prawdziwej miłości bez świadomości, że Bóg przede wszystkim «**jest Miłością**»” (LR, 13).*

Jan Paweł II przedstawia niezrównany opis **cech miłości**

Chrystusa w jedenastym rozdziale książki „Przekroczyć próg nadziei”, w którym Papież pytany jest o to, czy – wobec sytuacji naszego świata – Bóg stał się *bezradny*:

„Owszem, można powiedzieć, że Bóg jest «bezradny» wobec ludzkiej wolności. Rzec można, że Bóg płaci za ten wielki dar, jakim obdarzył tę istotę, którą stworzył «na swój obraz i podobieństwo» (por. Rdz 1,26).

***Pozostaje** wobec tego daru **konsekwentny**. (...) Jego wszechmoc objawia się właśnie w tym, że dobrowolnie przyjął cierpienie. Mógł nie przyjąć. (...) To, że pozostał **do końca** na krzyżu, (...) pozostało w dziejach człowieka jako najsilniejszy argument. Gdyby zabrakło tego konania na krzyżu, prawda, że Bóg jest Miłością zawisłaby w jakiejś próżni. (...) Chrystus jest tym, który «do końca umiłował» (J 13,1). «Do końca», to znaczy do ostatniego tchnienia. «Do końca», to znaczy*

przyjmując wszystkie konsekwencje (...). Mąż boleści jest objawieniem tej miłości, która **«wszystko przetrzyma»** (1 Kor 13,13)” (s. 65-66).

Stać się bezradnym, płacić, być konsekwentnym do końca, przyjmując wszystkie konsekwencje, wszystko przetrzymać: oto cechy wymagającej miłości każdego małżeństwa. Nie ma innego wzoru miłości: **wszystko, albo nic.**

Święty Paweł (por. *Ef* 5,32) mówi o małżeństwie jako o «wielkiej tajemnicy» («wielkim sakramencie») w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła: sama oblubieńcza miłość Jezusa do Kościoła jest wzorem miłości oblubieńczej, której wiernym obrazem ma być małżeństwo.

11. Pomoc Boża[19]

Punktem odniesienia każdej prawdziwej miłości jest Miłość samego Boga: praktykowanie wiary przeżywane jako **zakochanie** w Chrystusie – dzień po dniu – jest autentyczną *szkołą miłości* i pomocą w przyjęciu właśnie takiego stylu życia w miłości, jakiego wymaga życie w oddaniu, a tym właśnie jest małżeństwo.

Dlatego **człowiek powinien kochać tak, jak kocha Bóg**, mimo że człowiek nie jest Bogiem i jego władze są osłabione na skutek grzechu pierworodnego. To dlatego człowiek sam nie jest w stanie kochać tak, jak Bóg. Potrzebuje pewnego rodzaju *przebóstwienia* swojej istoty i osiągnięcia pewnej *zażyłości* z Bogiem (zakochania w Nim):

„Rzeczywiście, bez tego «nawiedzenia» [serc przez Ducha Świętego] **trudno** byłoby to wszystko pojąć i spełnić jako powołanie człowieka” (LR, 11).

Poza tym trzeba **kształtować w sposób prawy własne sumienie**. Chodzi tu o uniknięcie ryzyka oszukiwania siebie samych przez zaniżanie wymogów miłości, przez dostosowywanie ich do własnego wygodnictwa czy też innych kryteriów (niewłaściwych dla miłości) popularnych w środowisku:

„Ta miłość, której Paweł apostoł poświęcił słowa swego hymnu z Pierwszego Listu do Koryntian – ta, która jest «cierpliwa» i «łaskawa», ta, która «wszystko przetrzyma» (13, 4-7), jest z pewnością wymagająca. **Piękno jej na tym właśnie polega, że jest wymagająca**” (LR, 14).

Bez łaski Bożej człowiek boi się wierności w miłości. A przecież

małżeństwo zostało przez Chrystusa wyniesione do godności **Sakramentu** i dlatego małżeństwu chrześcijańskiemu, jeśli spełnia się odpowiednie warunki, towarzyszą potrzebne **łaski sakramentalne** właściwe dla życia małżeńskiego:

*„Miłość, aby była piękna, musi być **darem Bożym**, musi być zaszczepiona w sercach ludzkich przez Ducha Świętego i stale w nich podtrzymywana” (LR, 20).*

11.1. Na pierwszym miejscu człowiek potrzebuje **modlitwy**. To znaczy, **rozmowy z Bogiem**, żeby Go poznać, zakochać się w Nim i w ten sposób nauczyć się kochać:

*„«Pięknej miłości» można nauczyć się tylko przez modlitwę. Jest ona, bowiem zawsze (...) jakimś wewnętrznym **ukryciem się z Chrystusem w Bogu** (...). Tylko w takim ukryciu może działać Duch*

Święty, źródło pięknej miłości” (LR, 20).

Poprzez modlitwę człowiek zdobywa prawdziwą zażyłość z Bogiem Ojcem i czuje się rzeczywiście synem Bożym. Żeby nie bać się oddania potrzebne jest mocne **poczucie synostwa Bożego**:

„Nie lękajcie się żadnych zagrożeń! Boże moce są niepomierne większe od Waszych trudności!” (LR, 18).

Te słowa są niezbędne. Powinniśmy pamiętać, że **życie jest otwarte**. To znaczy, że częściowo jest nieprzewidywalne i w pewnym sensie jest emocjonujące, ponieważ nigdy się nie kończy ani nie zamyka.

Miłość i osoba miłowana niosą ze sobą pewien aspekt **tajemnicy**: nigdy nie możemy być pewni, co się stanie w przyszłości. To sprawia, że bezwarunkowe oddanie powinno

być pełne odwagi. Oczywiście nie możemy starać się po prostu usunąć wszystkich możliwych czynników ryzyka (byłoby to naiwnością), ale powinniśmy pogłębiać poczucie i **przekonanie, że jesteśmy dziećmi Bożymi** i że jest On Ojcem, który bardzo kocha i nigdy nie opuści swoich dzieci.

Dzięki rozmowie z Chrystusem można też zrozumieć prawdziwe i głębokie oblicze **szczęścia: umiejętność cierpienia z miłości**, albo też, umiejętność wykorzystania cierpienia do tego, żeby bardziej kochać. Ta praktyka jest jednak możliwa tylko wtedy, gdy ma się głęboką zażyłość z Chrystusem i gdy żywi się podziw dla **Jezusa ukrzyżowanego**, który zbawia nas *cierpiąc bez sprawiania cierpienia innym.*

11.2. Eucharystia, tajemnica wiary i miłości, jest podstawowym źródłem

miłości i jedności. A miłość jest cnotą teologalną. Porusza ona naszą wolę mocą miłości Bożej. Nie dziwi, więc fakt, że Jan Paweł II powiedział o Eucharystii – ustanowionej na sposób rodzinny (por. LR, 18) – że „*jest przedziwnym sakramentem*” (tamże) i że „*nie ma innej mocy i innej mądrości*” (LR, 18).

Rzeczywiście, moglibyśmy określić ten sakrament jako dobrą szkołę zażyłości i czulej miłości:

„*Eucharystia rozwija miłość afektywną właściwą dla małżeństwa w codziennym darze dla współmałżonka i dzieci*” (PSM, 41).

11.3. W końcu trzeba podkreślić, że kochają się nie ci, którzy nie mają problemów i między którymi nie ma różnic, ale ci, którzy **pokonują** problemy i różnice. Oto decydujące znaczenie umiejętności przeproszania i przebaczenia. Oto znaczenie, jakie odgrywa Sakrament

Pokuty lub Pojednania będący jakby *drugim Chrztem* (por. LR 18, s. 73):

„Boża łaska: łaska przebaczenia i pojednania (...) daje duchową moc rozpoczynania wciąż na nowo” (LR, 14).

Decydujące jest więc rozwinięcie w takim stopniu, w jakim to możliwe, zdolności do przebaczenia i przeproszenia. Nabywa się ją, w dużej mierze, poprzez sakrament Pokuty:

„Częściej przyjmując przez sakrament pokuty dar miłosierdzia Ojca, jesteśmy przynaglani, by być – jak On – miłosierni” (KKK, 1458).

11.4. Pobożność i praktykowanie wiary, ogólnie rzecz biorąc, prowadzą do głębokiego poznania Chrystusa i do zakochania się w Nim. Przyjęcie tego zakochania jest dobrym sposobem na to, by zdobyć *mentalność miłości właściwą*

Chrystusowi, to znaczy, **prawość sumienia**.

Każdy powinien osądzać, czy jego działania i decyzje stosują się do tego, co oznacza świętość „miłować tak, jak miłuje Chrystus”. Zarazem, każdy jest osobiście odpowiedzialny za to, by **formować własne sumienie w sposób prawy**. Celem formacji sumienia jest stworzenie w osobie warunków, dzięki którym będzie się jej wydawało dobrym to, co w rzeczywistości właśnie takie jest. Nie jesteśmy odpowiedzialni tylko przed swoim sumieniem, ale również **odpowiedzialni za nasze sumienie**. W każdym razie, w swojej ostatniej godzinie każdy człowiek pozna wartość, jaką posiada jego życie w oczach Chrystusa.

12. Wierna miłość a narzeczeństwo

Takie, jakie będzie narzeczeństwo, takie samo (w podobnym stylu) będzie małżeństwo, które po nim nastąpi: dobry początek przygotowuje dobrą przyszłość!

Ponieważ **uczymy się kochać kochając**, narzeczeństwo jest odpowiednim czasem do uczenia się i przygotowywania do wierności, delikatności i płodności miłości. Jest to pora na zakorzenienie nawyków i zwyczajów właściwych miłości. Potem, po ślubie, we wspólnym życiu mogą zdarzyć się chwile bardzo wielkich wymagań i małżonkowie będą musieli być dobrze wytrenowani. Pewnych aspektów życia nie można improwizować.

Mówienie „*spoważnieję, kiedy się ożenię*” jest zwykłą naiwnością: kiedy ktoś się żeni dalej jest tą samą osobą

co wcześniej, przez ten prosty fakt, że przyzwyczajenia pozostawiają w nas trwałe ślady, są jakby *drugą naturą*.

Poniżej – nie zamierzając wyczerpać tematu – wskazujemy niektóre *zadania* i *środki*, o które trzeba dbać podczas narzeczeństwa, żeby pogłębić wierność miłości.

12.1. Utrzymywać stosunki z osobami *normalnymi*. To znaczy, mieć kontakt osobami, które się uczą, pracują, mają pewną hierarchię wartości, itd. Ta rada może wydawać się bardzo prosta: tak jednak nie jest, ponieważ doświadczenie pokazuje, że z upływem czasu odkrywa się *dziwne sprawy*, które *zabijają* małżeństwo, a które były obecne już przed ślubem.

12.2. Rozpocząć proces wzajemnego harmonizowania. Poznać się, upewnić się, co do zgodności w tym, co podstawowe.

Spędzać wspólnie czas na robieniu różnych rzeczy, ponieważ każdy z nas zachowuje się tak, jaki jest, kiedy coś robi i w ten sposób odkrywa się, jaka jest kobiecość, a jaka męskość. Dzięki temu zaczynają się pojawiać *różnice* i można zacząć proces *pokonywania tych różnic*. **Życie jest opowieścią**, to znaczy, ma charakter programu, ponieważ takie jest zawsze i ze swej istoty: jest przyszłością, uprzedzaniem wypadków, projektem, oczekiwaniem, radością z tego, co nadejdzie, zapałem, z jakim podejmujemy wysiłki i postanowienia. Dobrze jest więc, żeby narzeczeni powoli tkali «opowieść» swojego życia, na którą składa się głównie miłość, praca i kultura.

Z drugiej strony, **różnice nie powinny nas przerażać**: miłość je pokonuje, a doświadczenie pokazuje również, że miłość stwarza cudowne

mieszanki. Najważniejsze jest to, by mieć tę samą koncepcję miłości i ten sam cel życiowy: pragnienie Boga i wieczności.

12.3. Cele te – wzajemna harmonizacja i *tworzenie opowieści* życia danej pary – wiążą się z **komunikacją** między osobami. Po pierwsze, z *komunikacją w dziedzinie kultury*: ważne jest bowiem, aby obydwójce reprezentowali podobny poziom. A po drugie, z *komunikacją w sprawach duchowych*, polegającą na poszukiwaniu i osiągnięciu wspólnych celów, które stanowią dla nich wyzwanie i które w przyszłości mogą poszerzyć ich horyzonty. Posiadanie spójnych przekonań religijnych jest najlepszym sposobem na utrzymanie stabilnych i trwałych relacji.

Kościół na podstawie swojego wielowiekowego doświadczenia ostrzega przed licznymi

trudnościami związanymi z małżeństwami mieszanymi (między katolikami i ochrzczoneymi niekatolikami). Jeszcze większe trudności mogą pojawić się w małżeństwach, w których występuje różnica religii (między katolikami a osobami nieochrzczoneymi). Dlatego, „według prawa obowiązującego w Kościele łacińskim małżeństwo mieszane wymaga do swej dopuszczalności wyraźnego zezwolenia władzy kościelnej Por. KPK, kan. 1124.. W przypadku różnicy religii do ważności małżeństwa wymagana jest wyraźna dyspensa od przeszkody” [20]. Analogicznie, również występują trudności w małżeństwach, w których jeden z małżonków uważa się za agnostyka, albo jest katolikiem od dawna niepraktykującym. Narzeczeństwo to właśnie okres, by starać się usilnie pomagać drugiemu człowiekowi zbliżyć się do Boga i wypracować wspólnie podobne

wyobrażenie co do małżeństwa i rodziny.

12.4. Narzeczeni powinni **nauczyć się w sposób stopniowy **dzielić** pewne rzeczy (plany, zamiłowania, ideały...), które potem będą cechowały życie małżeńskie, oczywiście za wyjątkiem stosunków płciowych. Niektórzy uśmiechają się słysząc to „za wyjątkiem...”: więc cóż, faktycznie wielu chłopców i wiele dziewcząt utrzymuje relacje intymne tak, jak chcą. W efekcie potem nie wiedzą, kim jest chłopak, ani nie znają cech właściwych dla dziewczyny. A później dzieje się to, co się dzieje: ani się nie znają, ani nie umieją pokonywać różnic.**

12.5. Pogłębiać miłość poprzez zakochanie i podziw dla wartości wewnętrznych. Ten cel również wiąże się z komunikacją (w tym przypadku ze *rozumieniem psychiki*, w którym w grę wchodzi życie

emocjonalne i sposób bycia każdego). **Zakochanie duchowe**, wewnętrzne i głębokie, **oddala niebezpieczeństwo rutyny** lub znużenia.

Kiedy jakaś dziewczyna i jakiś chłopak naprawdę się kochają, za każdym razem, kiedy któreś z nich mówi „*kocham cię*”, brzmi to tak, jakby mówiło to po raz pierwszy. W tym przypadku jakikolwiek drobny gest delikatności wywołuje emocje. Powiedzieliśmy już, że dobra duchowe się nie wyczerpują i zawsze sprawiają nową radość. A czystość serca i obyczajów czyni człowieka **wrażliwym i zdolnym do doznawania poruszeń duchowych** bez potrzeby zmysłowego *wyładowywania się*. Za to *obcowanie cielesne* oderwane od miłości duchowej powoduje coraz większe pragnienie, domaga się większej ilości bodźców i nuży (ostatecznym rozwiązaniem jest zazwyczaj ciągła zmiana partnera w poszukiwaniu

czegoś nowego, a osoba, która znajduje się w takiej sytuacji jest niezdolna do zawarcia małżeństwa).

12.6. Nauczyć się wyrzeczenia: ustępować wobec upodobań drugiej osoby i pokochać różnice. Trzeba rozwinąć ogromną zdolność do poświęcenia, ponieważ jest to warunek, by móc się wyrzekać, a bez spełnienia go nie można utożsamić się z osobą, którą się kocha. Dobrą drogą realizacji tego wszystkiego jest nawyk robienia drobnych gestów delikatności wobec osoby kochanej, by w ten sposób móc **budować** miłość dzień po dniu.

12.7. Wspólne praktykowanie pobożności: nauczyć się razem modlić, uprzedzając to, co w przyszłości ma być *pobożnością rodzinną*. Każdy dom chrześcijański powinien być „*Kościółem domowym*», w którym dzieci Boże uczą się modlitwy (...) oraz

wytrwałości w modlitwie”(KKK, 2685). Poza tym ten, kto ma zwyczaj poświęcania czasu na regularną rozmowę z Bogiem, potem będzie umiał poświęcić czas na rozmowę z mężem, z żoną czy z dziećmi (miłość potrzebuje dialogu) pomimo zmęczenia. Miłość między chrześcijanami jest przecież wzajemnym przekazywaniem sobie obecności Chrystusa.

Poza tym pobożność pozwala osobie dojrzewać w jej wymiarze religijnym i w ten sposób odkrywać kształt własnego powołania (sens życia, ideał samorealizacji, itd.), a jest to najlepsza «opowieść», jaką możemy stworzyć z naszego życia.

W związku z tym wypada podkreślić, że *„na drodze przygotowania narzeczonych należy starać się o przywrócenie [w nich] działania sakramentów, ze szczególnym*

*uwzględnieniem sakramentu
Pojednania i Eucharystii” (PSM, 41).*

II. MIŁOŚĆ JEST DELIKATNA

**(miłość cielesna jako integralna
część miłości oblubieńczej)**

13. Wprowadzenie: miłość płciowa

Wypada teraz powiedzieć o kolejnym wymiarze miłości: o **delikatności**, która stanowi znaczną część piękna i szczęścia w oddaniu.

Miłość jest **czuła**, delikatna, i tę czułość trzeba wyrażać w małżeństwie zarówno na sposób duchowy jak i – co jest szczególnie istotne – na sposób cielesny.

Okazywanie czułości w miłości wyraża się przez delikatność w oddaniu płciowym małżonków.

Miłość płciowa powinna być więc – jak każda miłość – delikatna i

powinna przyczyniać się do wierności i płodności oddania, to znaczy, powinna być środkiem dojrzewania człowieka jako osoby:

*„Człowiek jest (...) **powołany do miłości jako wcielony duch**, tzn. dusza i ciało w jedności osoby. Miłość ludzka obejmuje także ciało, a ciało wyraża również miłość duchową” (LP, 3).*

14. Cieleśny i czuły wyraz miłości ludzkiej

Powiedzieliśmy już, że człowiek jest osobą w substancjalnej jedności duchowej duszy i materialnego ciała. Oczywiście ważniejszym poziomem jest poziom duchowy, ponieważ jest on transcendentny wobec życia cielesnego, wykracza poza materię.

14.1. Dusza ludzka jest *zasadą, motorem, życia duchowego*, które nadaje formę ludzkiemu ciału

(ożywia je i organizuje), a **ciało ludzkie jest dostosowane do ludzkiego ducha**. Między obydwoma aspektami (duszą i ciałem) istnieje pewna **proporcjonalność**, która umożliwia substancjalną jedność: ciału ludzkiemu nie może nadać formy jakiegokolwiek rodzaj zasady życiowej (nawet anielski), ani też dusza ludzka nie może nadawać formy jakiegokolwiek ciału (dlatego hipotezę o *reinkarnacji* można obalić z punktu widzenia filozofii).

Rzeczywistość tej proporcjonalności pozwala nam stwierdzić, że ciało ludzkie powinno być również wyrazem duchowych przeżyć osoby. W sumie, **ciało powinno być wyrazem miłości** i faktycznie nasze **ciało posiadające określoną płć** jest do tego przygotowane. Miłość płciowa staje się więc *mową ciała* między małżonkami.

14.2. Całkowite oddanie małżonków wyraża się w całkowitym

(wyłącznym i na zawsze) oddaniu ich ciała. Pojawia się tu **centralne znaczenie miłości płciowej wewnątrz małżeństwa**: relacja płciowa (ze wszystkim tym, co jej towarzyszy: odkryciem intymności, *szaleństwem* ciała, itd.) – nie jest wcale czymś dodatkowym czy drugorzędnym – jest (powinna być) przejawem miłości małżeńskiej, oddania bez granic:

„(...) Mężczyzna i kobieta są predysponowani do ukształtowania «komunii osób» (...) kiedy łączą się z sobą w małżeństwie jako «jedno ciało»” (LR, 8).

14.3. Jednakże autentyczna miłość jest czuła. Oddanie płciowe – podporządkowane komunii małżonków – powinno być otoczone – w nie mniejszym stopniu niż jakikolwiek inny moment życia małżeńskiego – ogromną *delikatnością*. Jest to chwila czułości

par excellence, ponieważ jest ono najintymniejszym przejawem oddania małżonków. Doświadczenie czulej miłości wiąże się z delikatnością w oddaniu płciowym małżonków.

Moglibyśmy powiedzieć, że istnieje cała **psychologia czułości**, która powinna przejawiać się w szczególnie delikatnym okazywaniu uczuć: *„Praktyka czułości ukazuje wielkość okazującej ją osoby, (...) a zarazem jej zdolność do odnajdywania radości w uczuciach oddania i sprawia, że druga osoba może zasmakować wielkości czucia się kochaną, szanowaną, poważaną, traktowaną z pieczytliwością i troską (...). Czułość to zdanie sobie sprawy z problemów drugiej osoby i dzielenie ich. Jest to coś, co rodzi się ze zrozumienia osobowości drugiego. Czułość jest połączeniem oddania i miłości, szukaniem radości drugiej*

osoby poprzez na pozór drobne gesty”
[21].

15. Męskość i kobiecość: dwa różne, a zarazem dopełniające się odcienie miłości

Zróznicowanie płciowe – co jest oczywiste – nie jest wyłącznie kwestią biologiczną: to coś znacznie więcej. Za tą różnorodnością odnajdujemy dwa **odmienne** style miłości [22]. Zazwyczaj mówi się – jako stwierdzenie o charakterze ogólnym – że **miłość kobieca** jest raczej bardziej **duchowa** i **przyjmująca**, a **miłość męska** przejawia się w sposób bardziej **cielesny** i **dominująca**.

„Kobieta jest dopełnieniem mężczyzny, tak jak mężczyzna jest dopełnieniem kobiety: kobieta i mężczyzna są komplementarni. Kobiecość realizuje «człowieczeństwo» w takim samym

stopniu jak męskość, ale w sposób odmienny i **komplementarny**. (...) Tylko dzięki tej dwoistości elementu «męskiego» i «kobiecego», człowieczeństwo realizuje się w pełni” (Jan Paweł II, *List do kobiet*, 7).

To wszystko wskazuje nam znowu na potrzebę osiągnięcia **komplementarności** w zjednoczeniu miłosnym.

15.1. Dlatego zarówno męskość, jak i kobiecość jest dobra i potrzebna, tak iż każda z płci spełnia właściwą sobie **misję w miłości**. Z jednej strony kobieta – poprzez swój odwieczny urok – powinna przepajać duchem **miłość mężczyzny**. Mimo, iż wielu nawet tego nie podejrzewa, mężczyzna bez kobiety jest zagubiony i zdezorientowany. Nie należy zapominać, że kobieta czyni mężczyznę bardziej ludzkim, a ten nigdy nie jest bardziej sobą, osobą jedyną w swoim rodzaju, wtedy, gdy

jest zakochany. Oto jest jedno z pierwszych zadań kobiety: przemieniać mężczyznę i wymagać od niego pewnego stopnia wewnętrznej doskonałości, poprawy. Jak mówił Ortega, zadaniem kobiety jest być ideałem dla mężczyzny.

15.2. Mężczyzna ma natomiast **pomagać kobiecie**, bronić jej, uspokajać ją i chronić, a to wszystko powinien czynić z czułością. A więc tak, jak do kobiety należy *zachwywanie* mężczyzny, do niego należy *zdobywanie* małżonki, to znaczy, zdobycie jej i posiadanie jej przychylności, tak by czuła, że ma opiekę, że ktoś o nią dba, że nie jest sama.

Jeśli kobieta – ogólnie rzecz biorąc – potrzebuje tej komplementarnej pomocy, to nie z powodu własnej nieudolności. Wynika to z delikatności jej miłości: kobieta posiada większą zdolność do

cierpienia oraz do odkrywania i przeżywania cierpień innych. Dlatego potrzebuje mieć obok siebie kogoś, kto by jej w tym cierpieniu towarzyszył i dawał poczucie bezpieczeństwa. Z drugiej strony miłość mężczyzny dojrzewa (staje się bardziej służebna), kiedy towarzyszy on w ten sposób kobiecie.

15.3. Pismo Święte uczy nas, że Adam odkrywa swoje powołanie do miłości (do daru z siebie) nie poprzez zwierzęta, które Bóg umieścił u jego boku (będące *czymś*), ale kiedy spotyka Ewę. W tym właśnie momencie miał miejsce cudowny fakt: ***odwieczny podziw***, „który przy stworzeniu kazał włożyć w usta Adama słowa odnoszące się do Ewy: *«oto ciało z mojego ciała i kość z moich kości»* (Rdz 2,23)” (LR, 19). **Adam czuje się pociągnięty przez Ewę.**

Profesor Rojas – psychiatra – również wspomina o tym zjawisku: „*Kobieca uroda na początku budzi w mężczyźnie podziw, który popycha go do działania (...). Atrakcyjna kobieta wywołuje w nim dwie następujące po sobie operacje: najpierw budzi zainteresowanie i wyciąga mężczyznę z jego zwyczajnego stanu, zwracając jego uwagę, każąc mu się zatrzymać (...). To prowadzi do drugiej rzeczy: zachęca do poznania jej lepiej i do dowiedzenia się, jaka jest od wewnątrz (...). Celem jest dotarcie do jej wnętrza*”[23].

15.4. To znaczy, że kobieta posiada tajemniczą zdolność wywoływania u mężczyzny *fascynacji* albo *podziwu*. Zdaje się często, że mężczyzna jest taki, jakim kobieta chce żeby był! Ale ta zdolność powodowania fascynacji powinna być *wykorzystywana* w odpowiedni sposób: kobieta *wygrywa wojnę*, jeśli wytacza bitwę na swoim terenie: atmosfera pokoju i

czułości jest tym, co podoba się mężczyźnie i co czyni go *bezbronny*.

Kobieta i mężczyzna *przeżywają* miłość wzajemnie się dopełniając, tzn. każde na swój sposób: on, przez miłość zdobywczą i dominującą; ona poprzez miłość, która każe się *prosić* – sprawiając wrażenie, że chce uciec – i która – w gruncie rzeczy – nie jest niczym innym jak bardzo psychologicznym i delikatnym sposobem **pobudzania u swojego męża pragnienia zdobywania**. On zdobywa i dominuje; kobieta stymuluje i kieruje dominacją mężczyzny, co oznacza tyle, że *dominuje nad nim* dwukrotnie. Kobieta nie musi bronić swojej godności tłumiąc (starając się udaremnić) dominujący charakter miłości swojego męża, ale popierając miłość zdobywczą, która będzie *panować*, żeby służyć. Kobieta, dzięki swemu odwiecznemu urokowi –

który ma charakter prawdziwie duchowy – powinna **uduchowić** **dominację mężczyzny**, tak by stało się ono *panowaniem* w służbie rodziny.

15.5. Od momentu grzechu pierwotnego harmonia między kobietą i mężczyzną stała się mniej spontaniczna, zamieniając się w rodzaj napięcia. Wywieranie *odwiecznego uroku*

podobnie jak praca i tyle innych rzeczy w życiu ludzkim – wymaga pewnego wysiłku: jest to coś, co już nie *wychodzi* samo. A jeśli kobieta nie *dominuje* swoim duchowym nastawieniem, jeśli nie umie wywołać fascynacji przy pomocy swej szczególnej i bogatej miłości, w końcu przegrywa i ponosi ryzyko, o którym Bóg przestrzegł Ewę po grzechu pierwotnym, a o którym możemy przeczytać w Księdze Rodzaju: «*On będzie panował nad*

tobą!» (Rdz 3,16). Ale panowanie mężczyzny nie jest duchowe, jest cielesne: narzuca się więc prawo silniejszego fizycznie i w ten sposób tyle kobiet – nie umiając przyciągnąć mężczyzny duchem i myśląc, że się wyzwoliły – wchodzi w zaułki bez wyjścia, cierpi, pozwala, by je traktowano w sposób niegodny (prowokuje do tego!), poddaje się panowaniu siły zmysłowości mężczyzny i traci swoją wolność i swój urok. To kobiety, które zrezygnowały z ważnej misji każdej niewiasty: **uduchowienia** miłości mężczyzny.

*„Kiedy zatem w opisie biblijnym czytamy wypowiedziane do kobiety słowa: «ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą» (Rdz 3,16), wówczas odkrywamy załamane się i stałe zagrożenie tej właśnie «jedności dwojga» (...). **Takie zagrożenie***

dotyczy jednak bardziej kobiety”
(MD, 10).

15.6. Trzeba jeszcze przestrzec przed **innym niebezpieczeństwem:** zakochanie oznacza radość i bycie pociągany przez jakąś osobę, która jest jedyna, неповtarzalna, całkowicie oryginalna, niezastąpiona. Ale ta неповtarzalność powinna pochodzić, przede wszystkim, z ducha, nie z ciała.

Inteligentna dziewczyna wie, że *jeśli chodzi o ciało* jej miejsce może zająć jakakolwiek inna i że grożąca jej *konkurencja* jest zażarta i nielojalna (w dzisiejszych czasach niczego się już nie szanuje). Zalet wyznaczających różnice trzeba szukać na obszarze, który nie zna granic: w sferze ducha (we wnętrzu), a nie tylko w tym, co jest czysto cielesne.

16. Miłość płciowa

Oddanie płciowe małżonków jest tak decydujące, że zawarcie małżeństwa nie jest dopełnione dopóki nie nastąpi między nimi pierwsze *współzycie płciowe*: jest to jakby **cielesne potwierdzenie całkowitego oddania** okazanego już duchowo przez wyrażenie *zgody*, które stwarza węzeł małżeński. Każdy stosunek płciowy powinien być potwierdzeniem tego oddania, albo też pewnego rodzaju *materializacją* pragnienia całkowitego daru z siebie, które sprawia, że małżonkowie wkraczają jedno w drugie.

16.1. Jak powiedzieliśmy, miłość jest jak *misterna budowla* – ponieważ jest czymś bardzo precyzyjnym i posiada bardzo konkretną miarę – to samo trzeba powiedzieć o oddaniu płciowym: akt małżeński nie jest jakimkolwiek rodzajem stosunku

płciowego, ponieważ nie każda relacja tego typu posiada wszystkie cechy miłości.

16.2. I tak, żeby relacja płciowa była prawdziwym wyrazem miłości musi spełniać kilka warunków. Na razie jednak, dla lepszego zrozumienia, może być dla nas przydatne wprowadzenie rozróżnienia pomiędzy **trzema poziomami składającymi się na miłość** między mężczyzną i kobietą, ułożonymi *od najmniejszego do największego udziału woli*.

a) Pociąg fizyczny: jest to poziom najbardziej podstawowy i jest wspólny dla natury zwierzęcej.

b) Zakochanie uczuciowe: polega na **syntonii** między charakterami mężczyzny i kobiety tak, że – kiedy przebywają ze sobą – czują się dobrze. Chodzi tu o bardziej ludzki poziom miłości, chociaż nie jest on jeszcze wystarczający dla

całkowitego oddania. Zakochanie się jest zjawiskiem w dużej mierze spontanicznym i mniej dobrowolnym (nie zakochujemy się dlatego, że decydujemy się – po prostu – zakochać).

c) Miłość osobowa: nie chodzi tu już o coś mniej lub bardziej spontanicznego, ale pojawia się ona jako owoc **pragnienia oddania się drugiej osobie**, kiedy przyjmuje się wszystko (zarówno to, co pociąga mnie bardziej, jak i to, co pociąga mnie mniej). Ta miłość do drugiej osoby jako takiej prowadzi do całkowitej osobistej gotowości pełnego utożsamienia się z nią. To na tym poziomie oddanie płciowe ma pełen sens.

16.3. Zespolecie trzech poziomów miłości: te trzy aspekty miłości danej pary powinny zostać zintegrowane w osobie i **przez** osobę.

Miłość *osobowa* musi znaleźć oparcie w dwóch poprzednich poziomach, scalając je i przekraczając. To znaczy, że pociąg fizyczny i zakochanie uczuciowe powinny służyć wyrażaniu oddania wobec współmałżonka.

I rzeczywiście, miłość jest zarówno fizyczna, psychiczna, jak i duchowa; jest doświadczeniem kompletnym i całkowitym. Jak pisze prof. Rojas: „*w prawdziwej miłości przeplatają się ze sobą psychologia, duchowość i kultura, przy czym nie należy zapominać o znaczeniu sfery fizycznej*” [24].

Znajduje to wyraz w fakcie, że zakochanie uczuciowe i podniecenie cielesne zwykle absorbują osobę całkowicie. Sama dynamika płci – która doprowadza do *szaleństwa* i każe dojść aż do końca – jest więc adekwatnym wyrazem miłości duchowej, która domaga się oddania

do końca. Trzeba więc powtórzyć, że szaleństwo ciała jest po to, żeby wyrazić i zrealizować to szaleństwo ducha, którym jest całkowite oddanie drugiej osobie.

- Pociąg fizyczny i zakochanie uczuciowe prowadzi nas do wyjścia poza siebie samych i wejścia w istotę osoby, która nas pociąga. **Wyjście poza siebie samego** to działanie spójne z dynamiką miłości, która polega na wyjściu poza siebie w celu utożsamienia się z osobą kochaną, w poszanowaniu dla jej sposobu bycia. Radość z aktu małżeńskiego zostaje więc wzmocniona i dopełniona przez przyjemność uczuciową i przez przyjemność ciała. W ten sposób cały człowiek kocha.

- **Pociąg fizyczny** wywołuje często **podbój miłosny**, polegający na „wzajemnym badaniu się dwóch osób, naznaczonym uczuciami wzajemnego przyciągania, w którym dąży się do

«zagłębienia» w drugiej osobie w celu przekonania się, co jest wewnątrz». Tu zaczyna się proces **uwodzenia**: sztuka utkana zazwyczaj z intryg, którą możemy trafnie określić jako *wojnę na podstępny i fortele*. W tej fazie niewiele jest prawdziwej miłości.

- Nadejściu **zakochania** towarzyszy cała seria objawów (zaburzenia uwagi; głowa zajęta cały czas myśleniem o drugiej osobie; entuzjazm; podziw, itd.) i wywołuje ono pewien rodzaj *rozszerzenia* osobowości.

Jednakże, czym innym jest zakochanie się, a czymś zupełnie innym – utrzymanie tego zakochania ciągle żywym. Ta druga kwestia wymaga kolejnego kroku, tzn. miłości, której towarzyszy **wybór**. Bowiem autentyczna miłość z konieczności jest selektywna. Miłość bez wyboru (to znaczy bez czynnika

intelektualno-wolitywnego) odpowiada temu, co zwykle się nazywa *uczuciową pomyłką*.

- Raz jeszcze możemy zrozumieć jak czysto fizyczna przyjemność oderwana od radości całkowitego oddania nie może wypełnić człowieka, ponieważ jest tylko częścią radości oddania, i to najmniej ważną.

Jeśli nie ma miłości polegającej na oddaniu, nie ma też *posiadania*. Współżycie płciowe bez całkowitego oddania sprawia przyjemność na krótką metę (choć w końcu przestaje ją sprawiać); takie współżycie pozostawia w człowieku **próżnię** (zostawia go z pustymi rękami, bo nic nie posiada) i **zawód** (bo nic się nie zdobyło: na koniec egoista zostaje sam). Dlatego rodzi się nałóg (*uzależnienie od seksu*), to jest, pewnego rodzaju niezaspokojone pragnienie (złe

samopoczucie psychiczne), które domaga się coraz więcej wynaturzających doznań. Nie można napełnić serca (woli) *ciałem*, lecz miłością. To nie przyjemność czyni człowieka szczęśliwym, lecz miłość.

17. Komunikacja między małżonkami

Skupimy się teraz – nieco szerzej – na temacie porozumiewania się. Jest to bardzo ważna kwestia, ponieważ bez porozumiewania się nie można kochać: *„Miłość jest głębokim porozumiewaniem się, które sprawia radość i przemienia, czyni bardziej ludzkim”* [25].

Miłość wymaga porozumiewania się, ponieważ nie można kochać tego, kogo się nie zna: powiedzieliśmy, że miłość jest **procesem utożsamiania się** z osobą kochaną, a dla zrealizowania tego utożsamienia trzeba – jest to **krok poprzedzający**

– **wiedzieć**, z czym albo z kim mam się utożsamić. Zaś pragnienie/ potrzeba wzajemnego poznania prowadzi mnie do uzewnętrzniania mojego wnętrza (uczuć, stanów ducha, pragnień, radości, itd.) w celu ukazania go osobie kochanej, a także prowadzi mnie do przyswajania sobie tego wszystkiego, co ofiaruje mi druga osoba.

Jest to jakby podwójna gra: ja powinienem ukazywać swoje wnętrze i powinienem przyjmować to, co pochodzi z wnętrza drugiej osoby (zaakceptować dar); umieć dawać i umieć przyjmować; mówić i słuchać. Wszystko to może się wydawać czymś bardzo oczywistym, ale doświadczenie pokazuje nam, że – w praktyce – albo nie występuje tak często, albo sprowadza się raczej do jednego tylko aspektu (kontaktu fizycznego).

17.1. Komunikacja ma różne oblicza. O niektórych z nich wspomnieliśmy już wcześniej. Dla usystematyzowania możemy powiedzieć, że komunikacja powinna obejmować 4 aspekty: a) fizyczny; b) psychologiczny; c) społeczno-kulturalny; d) duchowy.

17.2. Częstokroć – w odniesieniu do wzajemnych relacji danej pary – pierwszym czynnikiem zachęcającym do komunikacji jest **atrakcyjność fizyczna**, która opiera się na pięknie zewnętrznym. Osoba delikatna wie, że piękno zawiera ogromną ilość składników: od czynników bardziej fizycznych (i trzeba tu przypomnieć powiedzenie, że „*o gustach się nie dyskutuje*”), do aspektów typu bardziej duchowego, które jednak włączają się do materialności obrazu cielesnego, takich jak wdzięk, styl, elegancja, uśmiech, sposób mówienia, itd.

Dana osoba może i powinna *mówić* za pośrednictwem wszystkich tych elementów i wielu innych, których nie wymieniliśmy. Kobieta ma pewną naturalną skłonność do używania tej mowy i nie powinna z niej rezygnować. Ona nie może przestać wykorzystywać *odwiecznego podziwu* i siły, jaką *kobiety urok* wywiera na mężczyznę: w punkcie **20** przedstawimy kilka praktycznych wskazówek na ten temat. Wierna miłość potrzebuje tego wymiaru komunikacji od początku i zawsze, ponieważ miłość naprawdę wierna to ta, która potrafi **codziennie być jak nowa**.

17.3. Jak widać fizyczny aspekt komunikowania się musi być przeniknięty «**porozumiewaniem się na poziomie psychologicznym**». Wiąże się to z **aspektami emocjonalnymi i osobowościowymi** (sposobem bycia). Nie chodzi tu o różne rodzaje porozumiewania się,

lecz o różnorodne elementy jednej i tej samej komunikacji między małżonkami. Fizyczna obecność osoby kochanej nabiera cech oryginalności i wyjątkowości (tzn. staje się niezastąpiona, nie można jej zamienić przez nikogo) dzięki całemu ładunkowi **intymności**, którą tworzy życie emocjonalne danej pary i wkład osobowości każdej z dwóch osób.

Posiadać **intymność** oznacza mieć życie wewnętrzne, zgromadzić pewną mądrość osobistą i dzielić z kimś życie: radości, smutki, niepowodzenia, pragnienia, nadzieje, itd.

W naszych czasach w społeczeństwie ma miejsce swego rodzaju eksplozja aktywności płciowej, a zarazem mało jest intymności, a w konsekwencji, mało wierności. Ten problem nie wynika z tego, że płciowość jest czymś złym, ale z tego, że

komunikacja między osobami w tyłu przypadkach ogranicza się do kontaktu fizycznego i dlatego jest komunikacją ułomną i niepełną.

Miłość może być przeżywana dzień po dniu jak nowa, jeśli posiada – oprócz innych spraw – pokarm, który ją odżywia i umacnia, czyli intymność. W ten sposób małżeństwo

dzień po dniu staje wobec wyzwania ożywiania intymności, przede wszystkim przez utrzymywanie dialogu (o sprawach bieżących: tj. rozmowy o dzieciach, o pracy, o planach i o nowych pragnieniach, itd.) i praktykę cnoty wstydlivosti.

17.4. Jeśli intymność jest *dzieleniem z kimś życia*, oznacza to, że dobrze jest, aby małżonków łączyły pewne podstawowe sprawy (te najważniejsze w życiu): pewna **wspólna kultura** (w przeciwnym razie nie jest łatwo znaleźć wspólny

język) i pewne **wspólne wartości duchowe** (w przeciwnym razie nie jest łatwo «realizować wspólnie» jeden cel życiowy). Chodzi nam tu o **społeczno-kulturalny i duchowy wymiar** komunikacji.

Najgłębszym aspektem komunikacji jest jej aspekt duchowy i jest on w stanie zespolic wszystkie pozostałe: *„Miłość posiadająca komponent duchowy staje się transcendentna (...). Najpełniejsza miłość to ta, która ma pewne odniesienia do duchowości (...). Miłość duchowa podporządkowana jest cnocie, co nie oznacza, że jest pozbawiona innych skłonności, takich jak płciowość, wzajemne zrozumienie pod względem psychologicznym oraz kultura. Prawdziwa miłość ludzka jest zawsze duchowa, ponieważ łączy wartości cielesne z wartościami osoby” [26].*

18. Etyczny wymiar aktu płciowego

W świetle tego, co już powiedzieliśmy, odkrywamy, że ludzka płciowość posiada wymiar etyczny (zawiera pewne dobro moralne).

W naturze ludzkiej płciowość nie jest czymś mechanicznym (zwykłym *mechanizmem rozmnażania*; zwykłą *rozrodczością*): ludzkie rozmnażanie jest **prokreacją**, tzn. rodzeniem do miłości wspólnie z Bogiem. W tej dziedzinie życia stawką jest dojrzałość człowieka jako osoby: płciowość jest moralnie dobra, kiedy **personalizuje człowieka (czyni go godnym)**; jest zaś moralnie zła, gdy człowieka *depersonalizuje*, co ma miejsce, gdy człowiek używa drugiej osoby jako przedmiot.

Powiedzieliśmy też wcześniej, że dobro płciowości jest dwojakie:

chodzi o aspekt **prokreacyjny** i jednoczący. Teraz to rozszerzymy.

18.1. Celem płciowości – tym, ku czemu jest ona skierowana – jest **prokreacja** (albo stworzenie warunków koniecznych i wystarczających, żeby powstało nowe życie ludzkie). Ten rodzaj dobra jest niezaprzeczalny z racji swej oczywistości: różnice istniejące między mężczyzną i kobietą są spowodowane właśnie zróżnicowaniem płciowym (w pozostałych aspektach jesteśmy tacy sami) i to zróżnicowanie predysponuje mężczyznę do «ojcostwa», a kobietę do «macierzyństwa», przy czym oba te pojęcia są związane z zapoczątkowaniem życia. Jasne jest więc, że ciało kobiety jest ciałem przygotowanym do tego, żeby być matką, a ciało mężczyzny do tego, żeby być ojcem.

18.2. Zróżnicowanie płciowe jest poza tym związane ze szczególnym błogosławieństwem Bożym: z **plodnością**. Bóg błogosławi obie płci o tyle, o ile są one płodne, to znaczy, są w stanie „być płodnymi i rozmnażać się” (por. *Rdz 1,28*), pomnażając społeczność ludzką. Ten wzrost jest dobry przez sam prosty fakt, że najlepszą rzeczą, jaka istnieje (im doskonalszy, tym lepszy) jest byt osobowy (nie można *być czymś więcej* niż osobą), a więc sprawianie, że będzie więcej ludzi, będzie powiększaniem dobra. Nie można wyobrazić sobie większego dobra, zwłaszcza, jeśli pamiętamy, że każdy człowiek – jak naucza tego teologia – poza tym, że jest osobą, jest dzieckiem Bożym.

18.3. Jednakże to dobro wynikające z prokreacji nie wyczerpuje całego dobra właściwego celowi (przeznaczeniu) ludzkiej płciowości. Płciowość jest również środkiem

komunikacji między osobami, które zdecydowały się wzajemnie i całkowicie «oddać siebie w darze drugiej osobie» (na zawsze i w wyłączności).

Między kobietą i mężczyzną istnieje (od początku) nieustanne przyciąganie: poczucie osamotnienia [27] popycha człowieka do wyjścia poza siebie samego w poszukiwaniu drugiej osoby, w celu **bycia z tą osobą**, w której znajduje *uzupełnienie*, co jest spowodowane posiadaniem *wspólnej natury*.

Innymi słowy, mężczyzna i kobieta są uzdolnieni – tak jak dzieje się w samym Bogu – do tworzenia jedności (miłowania).

18.4. Jednakże, aby stworzyć jedność trzeba dążyć do drugiej osoby **kierując się wolą** (duchową władzą pożądaną), a nie wyłącznie pod wpływem popędu płciowego (zmysłowej władzy pożądaną). W

tym ostatnim przypadku druga osoba byłaby traktowana jako *rzecz* (obiekt przyjemności).

18.5. Wspomniana już jedność substancjalna człowieka sprawia, że to dobro o *podwójnym znaczeniu*, jakim jest ludzka płciowość, powinno być zawsze nierozdzielne: **aspekty jednoczący i prokreacyjny powinny być zawsze obecne** w każdym stosunku płciowym. Podkreślamy, zatem jeden z ważnych wniosków moralności płciowej:

Każda relacja płciowa powinna

- *pozostawać otwarta na prokreację (przynajmniej nie uniemożliwiając jej w sposób sztuczny, tj. bez ingerowania w biologiczny proces przekazywania życia), oraz*
- *być aktem całkowitego oddania (zjednoczeniem duchowym) między małżonkami.*

18.6. Wyjaśnienie: nieco dalej zobaczymy, że ten wniosek nie oznacza – co jest oczywiste – iż wynikiem każdego współżycia płciowego powinno być nowe życie ludzkie, ani że w każdym zjednoczeniu płciowym należy dążyć do poczęcia nowego życia.

Trzeba zrozumieć następujące rozróżnienie moralne: czymś innym jest **powstrzymanie się od pewnego dobra**, (ponieważ – z uwagi na ważne przyczyny bądź motywy – tym, co tu i teraz jest roztropne, i co rozważa się i ocenia przy pomocy **prawego sumienia**, jest niekorzystanie z tego dobra: **regulacja poczęć**), a czymś zupełnie innym (i absolutnie niedopuszczalnym) jest sprzeciwianie się temu dobru (**antykoncepcja**).

19. Życie małżeńskie i akt małżeński

Współżycie płciowe jest szczególnie intensywnym momentem okazywania sobie przez małżonków wzajemnego oddania.

Faktycznie jest to jakby powtórne zawarcie ślubu, ponowne wyrażenie swojej zgody przez oddanie ciała (oznaczające oddanie własnego ja):

„Zjednoczenie małżeńskie, biblijne «jedno ciało», nie może być w pełni zrozumiane i wyjaśnione inaczej, jak tylko w kategoriach «osoby» i «daru». Każdy mężczyzna i każda kobieta nie urzeczywistnia się w pełni inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie. Moment zjednoczenia małżeńskiego jest najbardziej szczególnym doświadczeniem tego właśnie daru” (LR, 12).

19.1. Oddanie oblubieńcze powinno być rzeczywistością przeżywaną minuta po minucie: miłość nigdy nie jest *na pół etatu*. Stosunek płciowe ma więc być jakby naturalnym i wspólnym ukoronowaniem wzajemnego zdobywania się małżonków:

„Całe życie w małżeństwie jest darem, ale odnosi się w sposób szczególny do tego właśnie momentu, kiedy małżonkowie oddając się sobie wzajemnie w miłości, urzeczywistniają to spotkanie, które czyni z nich dwojga «jedno ciało» (por. Rdz2,24)” (LR, 12).

19.2. Bez tego **zadania: ciągłego i delikatnego zdobywania**, współżycie seksualne może nie być wyrazem szczególnej *komunii osób*. Współżycie szybko sprawia kobiecie zawód, gdy nie jest owocem delikatnego zdobywania jej przez męża, lecz jest narzucone bądź

wymuszone (albo mąż żąda go, ponieważ wie, że żona uważa, iż nie powinna mu się sprzeciwiać). Mężczyźni zaś współżycie, które nie jest „procesem” zdobywania kobiety, przynosi szkodę. Bowiem, sytuacja, gdy kobieta nie otrzymuje miłości, którą pragnęłaby otrzymać, powoduje, że mężczyzna narażony zostaje na niebezpieczeństwo stania się egoistą, osobą niedelikatną, niewrażliwą i despotyczną.

Przypominamy tutaj wszystko, co już powiedzieliśmy o «czułości». **Czułość jest atmosferą, która chroni** osobę ludzką, ponieważ ożywia i odmładza miłość, oddalając od niej niebezpieczeństwo rutyny, (która oznacza *zestarzenie się*). Zachowanie czułości we współżyciu między kobietą i mężczyzną jest praktycznie sprawą życia i śmierci. Jest czymś podstawowym. Można np., przedstawiać listę zachowań i postaw sprzyjających czułości we

współżyciu małżeńskim i pozwalających uniknąć rutyny: umieć słuchać z uwagą i zainteresowaniem; uśmiechać się; nie przypominać drugiej osobie jej wad; pochwalić nową sukienkę albo dobry obiad, itd.; szanować opinie; unikać „aluzji” i ironii; mówić odpowiednim tonem głosu; dbać o drobne szczegóły, który sprawiają przyjemność współmałżonkowi, itd.

19.3. Wiele osób *rozgrywa to*

bardzo źle: małżonkowie nie zdobywają się nawzajem.

Zadziwiający jest zapał i zaślepienie stosunkami płciowymi przed ślubem, natomiast brak zrozumienia w tych sprawach w jakiś czas po ślubie (*syndrom znudzenia płciowego* [28]).

To właśnie w ten sposób dochodzi się do przejmującego **poczucia samotności**, które prowadzi do poszukiwania niedozwolonych «rozrywek», bowiem człowiek nie

może znieść życia w samotności i raz jeszcze potwierdza się to, że: „**kto nie żyje całkowicie oddany, ciągle chce być zabawiany**”.

19.4. Oto, więc ogromne wyzwanie: podczas gdy ciało z wiekiem się starzeje, **duch powinien się nieustannie odnawiać**. Ta sama miłość ludzka, pomimo upływu lat odczuwalnego dla ciała, może stać się bardziej wrażliwa, emocjonująca i pełna zapału, jeśli wzrasta syntonია osobista oraz wzajemne zrozumienie między małżonkami. Osiągnięcie tego wymaga codziennej walki dla zdobycia współmałżonka (niespodzianki, miłe gesty, itd.). Małżonkowie powinni nie pozwolić miłości zwiędnąć, starać się być zawsze młodzi dla współmałżonka, pokochać się tak, by miłować nawet wady współmałżonka, o ile nie są one obrazą Boga.

19.5. Powróćmy do idei **wiecznego przeznaczenia miłości**: sam stan małżeński w tym życiu można uważać za przygotowanie do miłości, która nie kończy się nawet wraz ze śmiercią. Możemy więc traktować małżeństwo jak *narzeczeństwo*, z zapalem (bez tracenia czasu na *tanie rozrywki*), wiedząc, że sam Chrystus zatroszczy się o zmartwychwstanie ciała. W wieczności dla zakochanych – to jest, dla świętych – ciało chwalebne będzie powodem wielkiego szczęścia, zadowolenia i radości.

Teraz nie możemy sobie nawet wyobrazić jak konkretnie wyrażać się będzie przeżywanie w wieczności miłości, która w tym życiu była *oblubieńcza*. Wiemy jednak, że sama liturgia eucharystyczna odnosi się do świętego Józefa jako do Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. To jest już jakiś *ślad*.

Z pewnością nie będzie współżycia płciowego, (ponieważ skończy się już misja prokreacji), ale możemy przypuszczać, że nie zabraknie aspektu jednoczącego (komunii międzyosobowej), do którego te relacje nie będą już konieczne: duch będzie panować nad ciałem (*przenikać je*) w taki sposób, że między świętymi będzie wzajemne zrozumienie takie, jakiego zdolne będą pragnąć ich dusze. Trzeba więc wejść w wieczność będąc bardzo zakochanym.

20. Akt małżeński i jego wymogi

Właściwy stosunek płciowy jest aktem oddania, a nie zwykłą rozrywką. To znaczy, że w relacji małżeńskiej najważniejszy powinien być duch poświęcenia i hojny dar z siebie ze strony małżonków. Te sprawy nie wyglądają tak, jak często są ukazywane na filmach.

20.1. Skoro zjednoczenie płciowe ma być aktem miłości, konieczne jest, by posiadało elementy właściwe dla każdej miłości: bez wymagań, oddanie całkowite, bezwarunkowe, akceptując wszystkie konsekwencje, będąc spójnym, aż do końca, itd.

20.2. Przede wszystkim **trzeba pokonać różnice (między płciami)**, aby ze zjednoczenie cielesne stworzyło prawdziwą jedność. A różnice płciowe nie są tylko natury «fizyczno-organiczej»: to, co sprawia przyjemność seksualną kobiecie jest bardzo różne od tego, co sprawia radość mężczyźnie.

Każde z nich musi uczynić **wysiłek, poświęcenie**, żeby dać drugiemu to, co w relacji płciowej podoba mu się bardziej albo czego potrzebuje; każde z nich musi wyjść poza siebie samego w celu utożsamienia się z potrzebami seksualnymi wynikającymi ze specyfiki płci współmałżonka. Każde

z nich musi zdać sobie sprawę z potrzeb (czułości, odprężenia, itp.) i z dobra drugiego. Wymaga tego dobro komunikacji międzyosobowej w dziedzinie płciowości. Zaniedbania i egoizm w tej dziedzinie mogą przynieść szkodę samemu współżyciu i narazić na niebezpieczeństwo nieporozumienia w pozostałych dziedzinach miłości, ponieważ dotyczą tak intymnych spraw osoby. Trzeba dobrze się zgrać, umieć się oddać.

20.3. Warto wprowadzić tutaj rozróżnienie, którego nie bierze się dostatecznie pod uwagę: płciowość mężczyzny jest skupiona zazwyczaj w sferze genitalnej (technicznie mówiąc, jest to *płciowość genitalna*), płciowość kobiety jest natomiast rozproszona w całej jej istocie (technicznie mówiąc, jest to *płciowość erotyczna*). Możemy też powiedzieć

– naciągając trochę słowa – że płciowość kobiety jest bardziej *inteligentna*, ponieważ, po pierwsze, potrzebuje *poczuć się* zdobyta i, po drugie, *wykorzystuje wszystko* (pieszczotę, parę słów, drobny gest albo prezent pełen delikatności, itd.).

20.4. Trzeba oddać się dobrze.

Wszystko, czego by się nie powiedziało i nie podkreśliło w tym miejscu, będzie niedostateczne, ponieważ – jak już zaznaczyliśmy – niemało jest małżeństw, które *rozgrywają to* tak źle, jak tylko potrafią. Mimo, że nigdy nie praktykowano i nie ukazywano płciowości z takim bezwstydem, jak to widzimy w dzisiejszych czasach, zauważalna jest nieznajomość, brak zrozumienia i brak *szacunku delikatności wobec* godności osoby.

Powiedzieliśmy już, że narzeczeństwa, w których praktykowano relacje intymne

(stosunki przedmałżeńskie) w rzeczywistości mogą prowadzić do wzajemnej nieznajomości małżonków i posiadają wysokie ryzyko znudzenia. Doświadczenie jest oczywiste; wystarczy posłuchać ludzi. Sytuacja zaś jest poważna, ponieważ pewne rzeczy trzeba odpowiednio ukierunkowywać (jak Pan Bóg przykazał!) już w narzeczeństwie: w przeciwnym razie można przekroczyć próg, zza którego nie ma już powrotu.

Zazwyczaj winę ponoszą obie strony: One przez to, że są zbyt „łatwe” przed zawarciem małżeństwa, a po ślubie mało hojne i niezbyt entuzjastyczne w tej kwestii, (która jest jedną z podstawowych w małżeństwie). Oni zaś przez to, że są mało delikatni, mało zdobywczy i wkładają niewiele wysiłku w okazywanie czułości.

Tak czy inaczej, rzeczywistość, która ma być szczytem życia małżeńskiego przekształca się w końcu w mniejsze zło, które trzeba znosić, albo też w wymaganie, które druga strona powinna spełniać na życzenie, albo też w coś tak trudnego do osiągnięcia, że może być nawet ciężko o to poprosić.

20.5. Na co powinni zwrócić uwagę mężczyźni

Zgodnie z bardziej duchowym charakterem miłości kobiecej, kobieta ma skłonność okazywać swoją miłość przez przyjmowanie przejawów miłości i poszukiwanie ich. Jej gra miłosna polegać będzie mniej więcej na zabawie w *chowanego* i udawaniu, że chce uciec: przez to cudowne zachowanie sprawia, że bardziej *rozpala* u mężczyzny pragnienie zdobycia jej. Dlatego, mimo że każdy przypadek jest inny, można powiedzieć, że

trzeba zdobywać kobietę «a priori» (pomagając jej, telefonując do niej, przez drobne gesty służby czy współpracy w domu i w jej sprawach, okazując realne zainteresowanie jej pracą, itd.).

„Akt małżeński jest kresem pewnego procesu: nie powinien pojawiać się błyskawicznie z prędkością pędzącego ekspresu i zniknąć z taką łatwością jak ciężar, którego się pozbywamy. To zdobywanie **nie może się nigdy skończyć**: powinno trwać całe życie, dzień po dniu” [29].

a) **Początek stosunku** może być dla niej bardziej kosztowny (przebieg podniecenia płciowego kobiety podobny jest do *węgla, który się rozpala i gaśnie bardzo powoli*). Poza tym w jej wrażliwości znaczny udział ma inteligencja: jeśli się chce, żeby była szczęśliwa, to ona musi poczuć się zdobyta. Oprócz tego mąż powinien zwrócić wielką uwagę na

to, żeby **uczynić ją szczęśliwą** po zjednoczeniu, przez okazywanie w sposób delikatny czułości, z łagodnością, bez gwałtowności, pamiętając, że jej miłość ma charakter bardziej uduchowiony.

b) Pod tym względem niektórzy są tak *bezczelni*, że kiedy już ją *zdobyli*, przestają się nią zajmować. Jest to straszne i ogromnie niesprawiedliwe: zmusza kobietę do bycia heroiczną. Podobnie jak ona nie może się nie zgodzić na stosunek, którego (w granicach rozsądku) domaga się mąż, on nie powinien zaniedbywać uczynienia jej *szczęśliwą*: Jeśli kobieta ma potrzeby uczuciowe, trzeba je zaspokoić.

c) **Mężczyzna powinien stać się bardziej uduchowiony**, delikatny, ze względu na uduchowiony charakter kobiety: i jeśli to zrobi, zapewnia, że ona będzie *zdobywać* go swoim wyglądem zewnętrznym. Jeśli

mężczyzna nie docenia fizycznej obecności swojej żony, jeśli nie jest jej wdzięczny za czas, który poświęca na dbanie o siebie itd., może ona w końcu z tego zrezygnować: a niedobrze jest, kiedy jakaś kobieta traci chęć do dbania o swój wygląd!

d)**Podziw, miłość i wsparcie** wobec kobiety w **macierzyństwie** i w czasie ciąży. Macierzyństwo jest jedną z najcudowniejszych i najbardziej ubogacających rzeczywistości na tym świecie. Piękno i urok posiadane przez kobietę – w niemałym stopniu – są jej dane ze względu na macierzyństwo. Podziw dla kobiecości jest nieodłączny od umiłowania macierzyństwa (por. 31., gdzie ten temat omawiamy szerzej).

20.6. Na co powinny zwrócić uwagę kobiety

Powinny być **hojne, radosne i skłonne do zabawy w oddaniu cielesnym** (*umieć się bawić*). Tego

domaga się dominujący styl płciowości mężczyzny. Właśnie wtedy, gdy przyjmuje on ciało żony może najłatwiej nauczyć się (przyswoić sobie) duchowy wymiar miłości. Bez miłości cielesnej z jej strony, bardzo prawdopodobnie, byłby zgubiony.

a) **Płciowość mężczyzny** jest jak *płomień zapalniczki*: zapala się bardzo szybko; reaguje natychmiast. Dlatego ona powinna starać się nie prowokować go w niewłaściwym czasie czy miejscu: jeśli on *zacznie*, może być mu bardzo ciężko się zatrzymać, a potem pojawiają się niewłaściwe zachowania («nie-miłości»), egoizm i wszystkie możliwe żale. Ona powinna być *sprytna* i umieć **pokierować mężem**. Ważne jest, by wziąć to pod uwagę, zwłaszcza, kiedy dana para musi praktykować okresową wstrzemięźliwość (z poważnych bądź

istotnych przyczyn, które obydwójce powinni ocenić w obecności Bożej).

b) Raz jeszcze powtarzam, że bardzo ważna jest umiejętność rozróżnienia **uczuciowości** od **zmysłowości**:

ogólnie rzecz biorąc można powiedzieć, że kobieta jest bardziej uczuciowa, a mężczyzna bardziej zmysłowy. **Uczuciowość** jest *reakcją na całość walorów płciowych drugiej płci*, to znaczy *reakcją na kobiecość lub męskość w ogóle*. **Zmysłowość** jest *reakcją na płciowość cielesną drugiej płci*.

Żona (narzeczona) powinna poznać męża (narzeczonego) i wiedzieć, że to, co dla niej jest uczuciem, z łatwością może wywołać w nim odpowiedź (a przynajmniej podniecie) zmysłowo-seksualną.

c) Kobieta powinna **czuwać nad tym, by stale zachowywać swój urok**. Cokolwiek by się zrobiło w tym względzie, będzie niedostateczne:

powiedzieliśmy już, że *konkurencja* jest zazarta i nielojalna. Po pierwsze, warto, żeby kobieta zadała sobie trud, i powinna to zrobić, żeby zawsze wyglądać **bardzo ładnie i dobrze się prezentować**. Konieczne jest też, żeby obydwoje często przebywali w swoim towarzystwie w domu poza czasem spędzonym z dziećmi. Małżonkowie nie mogą zrezygnować z chwil, w których przebywają **wyłącznie w swoim towarzystwie**: w jakiś sposób, żona powinna uważać męża za najmłodsze ze wszystkich *dzieci*, które również musi rozpieszczać.

Po drugie, dobrze jest, żeby ona (ze zdrowym rozsądkiem, elegancją i roztropnością, bez popadania w skrupulanctwo) *chroniła* męża w sprawach czystości serca, delikatności w czystości, itd. A konkretnie dobrze jest uważać na **telewizję** (wróg numer jeden dialogu małżeńskiego i rodzinnego) i nie

pozwalać, żeby ekran odbierał urok, który tylko ona powinna wywierać (wieczory, po powrocie do domu, w wielu przypadkach są jedyną okazją do ukazywania kobiecego uroku).

Trzeba być tak samo roztropnym – również z myślą o dzieciach – w kwestii wyboru miejsca wypoczynku. Brak wstydlivosti i skromności obecny na niektórych plażach lub w innych środowiskach uwłacza (i w oczywisty sposób szkodzi) atmosferze intymności, delikatności i wyłączności, której potrzebuje małżeństwo dla odnawiania swojej miłości. W tym względzie można zasugerować **dość jasne kryterium**:
„Czy Najświętsza Maryja Panna zabrałaby Dzieciątka Jezus i swojego małżonka Józefa w to miejsce?”

21. Proces podniecenia płciowego

**Wzbudzanie podniecenia
płciowego jest godziwe jako
przygotowanie do aktu płciowego,**
który jest dopuszczalny (ma pełen
sens) w ramach małżeństwa. Dla
wywołania podniecenia płciowego
(*szaleństwa ciała, które ma posłużyć
do odnowienia i potwierdzenia
szaleństwa całkowitego oddania*)
można **bez obawy** okazywać miłość
ludzką w obcowaniu cielesnym na
wszelkie sposoby (rozmowy,
pocałunki, pieszczoty, dotykane) z
wyjątkiem aktów pozostających
wbrew naturze (sodomia) i zachowań
przesadnie obscenicznych.

21.1. Jest to kwestia traktowania
współmałżonka jak osoby ludzkiej,
jako syna (córki) Boga, który został
mi powierzony, żebym dopomógł mu
(jej) dojść do świętości drogą

zakochania. **Płciowość trzeba czynić godną.**

Ta wskazówka jest ważna z następujących powodów: **wszystko jest dozwolone** (z wyjątkiem tego, o czym była już mowa), ale lepiej, żeby nie **wszystko było potrzebne**.

Wyjaśnię to: jeśli między małżonkami istnieje delikatna i wrażliwa miłość, nie będą potrzebne *spektakularnie* prowokacyjne sposoby jej okazywania.

Małżonkowie powinni utrzymywać na jak najwyższym poziomie **wrażliwość cielesną**, tak, iż będą reagować szybko na „stosunkowo małe” i delikatne bodźce.

Umiarkowanie cielesne (czystość) i uduchowienie miłości bardzo w tym pomagają.

21.2. Unikać rutyny. Miłość (i dobra duchowe) zawsze sprawia nową radość i **miłość zawsze jest przemyślna**: zakochani umieją

odnawiać miłość. Odnosi się to w pełni również do sfery relacji płciowych: czymś strasznym byłoby oddawanie ciała (intymności i swojego *ja*) w sposób rutynowy (z poczucia obowiązku, ponieważ nie ma innego wyjścia, dla uniknięcia większego zła, itd.). Prawdziwie zakochani małżonkowie umieją zróżnicować rytm relacji, robić sobie niespodzianki, zaskakiwać nowościami, sprawiać radość emocjonującą w dobrym stylu, itd.

Oczywiste jest, że przeżywanie tych aspektów możliwe jest jedynie z perspektywy pełnego poświęcenia oddania ze strony obojga małżonków: **miłość płciowa jest oddaniem płciowym** i wymaga **poświęcenia płciowego** (częstokroć nie będzie to poświęcenie polegające na *niezrobieniu* czegoś, tylko *poświęcenie polegające na robieniu* tego z zapałem i entuzjazmem).

21.3. Dopuszczalne stopnie przyjemności zmysłowej: co można robić? i kiedy można? Jest to częste pytanie w kwestii możliwych sposobów okazywania czułości między małżonkami. Podstawowe kryterium – mówiące o *wywoływaniu pełnego podniecenia płciowego* – już zostało przedstawione: ma ono pełny sens, a więc jest dopuszczalne, jako przygotowanie do aktu małżeńskiego. Możliwe sposoby okazywania czulej miłości między małżonkami są różnorodne i powodują różny stopień *podniecenia cielesnego: co można robić?* Zdrowy rozsądek podsuwa nam trzy odpowiedzi dające wystarczającą orientację:

- **Nie można dać jednej odpowiedzi**, którą można zastosować w każdej konkretnej sytuacji, jednak roztropność wskaże nam, co jest odpowiednie w danych

okolicznościach. Odpowiedź może być różna nawet w zależności od dnia. Na przykład: trzeba zachować umiar w okazywaniu czułości, kiedy mąż – z jakichkolwiek przyczyn – jest bardzo wrażliwy albo, kiedy relacja małżeńska – z jakichkolwiek przyczyn – nie może mieć miejsca.

- **Jest to kwestia umiejętności znalezienia się i odpowiedniości. Każda sytuacja** (niedługo po ślubie, małżonkowie w podeszłym wieku, cieszący się dobrym lub złym zdrowiem, itd.), **każda chwila**, (kiedy małżonkowie będą mieć relację, kiedy nie mogą mieć relacji, kiedy nie powinni mieć relacji teraz, itd.), **każde miejsce** (jesteśmy na ulicy, jesteśmy w domu razem w obecności dzieci, jesteśmy sami w pokoju, itd.) pozwalają okazywać czułość bądź

wymagają **okazywania** **czułości** w taki sposób (bardziej pobudzający lub mniej pobudzający), który będzie odpowiedni dla okoliczności danej chwili. Zawsze dobrze jest pamiętać, że **«nie wszystko, co jest dopuszczalne, jest odpowiednie»** i że **trzeba być delikatnym** (czynić płciowość godną).

- **Rozróżnienie między «odczuwaniem» i «przyzwalaniem».** Żadne z dwojga nie powinno się niepokoić, jeśli z powodu dopuszczalnego i odpowiedniego w danej sytuacji sposobu okazania miłości przez współmałżonka zaczyna **«odczuwać»** («namiętność») podniecenie płciowe, (kiedy moment jest nieodpowiedni), ale nie chce **«przyzwolić»** (akt woli). W takich przypadkach roztropnym i koniecznym

zachowaniem jest *włączenie hamulców* i powstrzymanie się od tego sposobu okazywania miłości: dalsze takie *odczuwanie*, które nie jest odpowiednie tu i teraz, i nieprzerwanie go byłoby już przejawem *przyzwolenia*.

22. Czystość: zespolenie wszystkich aspektów miłości

Żeby ciało było zdolne do wyrażania miłości, trzeba umieć *integrować* niższe funkcje życiowe z wyższymi: zdolność rozmnażania, wraz z pobudzeniami skłonności sensytywnych (popęd płciowy, namiętności, itd.), powinny być kierowane przez rozum i wolę i służyć miłości. W ten sposób *właściwa zwierzętom reprodukcja*, w przypadku człowieka staje się *płciowością* (w miejsce *rozrodczości*) i *spersonalizowaną prokreacją*. Dlatego możemy powiedzieć, że

„czystość nie jest ograniczeniem dla miłości, lecz warunkiem miłości autentycznej” (PSM, 24).

Dla osiągnięcia tego celu niezbędne jest *trenowanie* ciała (lepiej, *wyrabianie nawyku*). Nawyk (albo cnota) zdobyta w tej dziedzinie nazywana jest «**czystością**». Tak wyjaśnia to KKK, 2337:

„Czystość oznacza **osiągniętą integrację płciowości w osobie**, a w konsekwencji wewnętrzną jedność człowieka w jego bycie cielesnym i duchowym. Płciowość (...) staje się osobowa i prawdziwie ludzka, gdy zostaje włączona w relację osoby do osoby, we wzajemny dar mężczyzny i kobiety, który jest całkowity i nieograniczony w czasie. Cnota czystości obejmuje, zatem **integralność osoby i integralność daru**”.

22.1. Czystość czyni nas wolnymi.

W przypadku tej cnoty, niezbyt

modnej w dzisiejszych czasach, stawką jest bycie lub niebycie osobą, bycie lub niebycie wolnym. Tylekroć mówi się – naiwnie – o *wyzwoleniu płciowym*, chcąc zaznaczyć oderwanie aktywności płciowej od jakiegokolwiek uporządkowania bądź zasad (od oddania). Ostateczny skutek jest wprost przeciwny do tego, co chce się osiągnąć: *uzależnienie od seksu* prowadzące człowieka – tak, iż praktycznie nie może tego uniknąć – do aberracji, do których nie byłyby zdolne nawet istoty nierozumne:

*„Czystość domaga się **osiągnięcia panowania nad sobą**, które jest **pedagogią ludzkiej wolności**. Alternatywa jest oczywista: albo człowiek panuje nad swoimi namiętnościami i osiąga pokój, albo pozwala zniewolić się przez nie i staje się nieszczęśliwy” (KKK, 2339).*

22.2. Czystość czyni małżonków mężnymi, odważnymi i hojnymi.

Czystość pozwala na wzajemną integrację między małżonkami (*miłość jest wierna*), na – pełną czułości – integrację płciowości w całkowitym oddaniu (*miłość jest delikatna*) i na integrację – bez lęku – między aspektem *jednoczącym* i *prokreacyjnym* płciowości (*miłość jest płodna*).

22.3. Wstydlivość jest jakby *młodszą siostrą* czystości. Podczas gdy czystość gwarantuje integralność oddania między małżonkami, **wstydlivość gwarantuje pokarm dla ich miłości**: jest to *specjalny rodzaj czułości*. Intymność jest atmosferą, w której miłość odpowiednio się rozwija, (bo miłość wymaga wyłączności), zarówno wstydlivość jak i skromność zapewniają tę intymność (*dystans*), a to umożliwia wyłączność konieczną do całkowitego oddania. Istotą wstydlivości nie jest nic innego, jak **zachowanie intymności osobistej**

jako czegoś dobrego, co powinno się dać tylko temu, kto na to zasługuje.

„Czystość domaga się wstydlivosti (...). **Wstydlivosc chroni intymnosc osoby.** Polega ona na odmowie odsłaniania tego, co powinno pozostać zakryte. Wstydlivosc jest związana z czystością, świadczy o jej delikatności” (KKK, 2521).

a) Warto na samym początku sprecyzować, że intymność nie sprowadza się wyłącznie do aspektów cielesnych osoby, lecz odnosi się również do innych aspektów życia, takich jak uczucia, wspomnienia, osobiste przemyślenia, itd., stanowiące część *opowieści*, która ma nadawać trwałość związkwowi danej pary. Dlatego wstydlivosc powinna chronić – otaczając *dyskrecją* – również wartości duchowe, które dzielają wespółmałżonkowie.

b) Jak wyjaśnia *Katechizm* (nr 2522), „wstydlivość jest **skromnością**. Wpływa na wybór ubioru. Zachowuje milczenie lub dystans tam, gdzie pojawia się niebezpieczeństwo niezdrowej ciekawości”. Pod tym względem **kobieta** powinna szczególnie pamiętać o różnicach między jej płciowością – płciowością *rozproszoną* – a płciowością mężczyzny i wiedzieć, że przez zwykłą *kokieterię* (pragnienie zwrócenia na siebie uwagi mężczyzny), może obudzić w nim zmysłowość.

Dlatego kobieta – biorąc pod uwagę wrażliwość mężczyzny – powinna postępować w sposób konsekwentny: powinna starać się zachować elegancję, która pozwoli jej zarówno być atrakcyjną (nikt nie ma powołania do bycia *odrażającym*), nie obrażając jednak spojrzenia mężczyzn ani nie wywołując u mężczyzny reakcji ciekawości.

c) Delikatna wstydlivość praktykowana przez małżonków wobec siebie sprawia też, że obydwoje mogą **utrzymać wysoki poziom wrażliwości cielesnej.**

Trzeba unikać przyzwyczajania się do oglądania ciała i starać się, aby współmałżonek zawsze pozostawał dla nas w ramach pewnej **tajemnicy** (ktoś, kogo nigdy nie odkrywam do końca):

„Wstydlivość strzeże także tajemnicy osób i ich miłości (...)”
(KKK, 2522).

23. «Nie-miłości» sprzeciwiające się delikatności

«Nie-miłości», które ranią delikatność miłości, to wszystkie te działania, które zakładają **oddzielenie korzystania z płciowości od całkowitego oddania,**

a także te akty, które zagrażają integracji tych dwu aspektów.

23.1. Wyliczając krótko, możemy wskazać jako «nie-miłości» następujące działania: prostytutka i pornografia, homoseksualizm, masturbacja, stosunki przedmałżeńskie, brak wstydlivosti i przesadne okazywanie ludzkiej *serdeczności*. Omówimy krótko niektóre z nich[30].

23.2. prostytutka i pornografia są nie tyle sposobem okazywania miłości, co strasznym wykorzystywaniem, najczęściej kobiet: jest to handel płciowością. Powiedzieliśmy już, że ciało wraz ze sferą płciowości powinno służyć do miłości, a miłość jest oddaniem całkowitym, bezwarunkowym, to znaczy **nie ma ceny**.

23.3. Homoseksualizm.

Zróznicowanie płciowe – pod pewnymi warunkami – uzdalnia do

miłości, to jest do **pokonania różnic i stworzenia jedności** (w komplementarności ciał). Oczywiście jest, że w relacji płciowej między osobami tej samej płci nie ma koniecznego zróżnicowania i komplementarności ciał i dlatego jest ona przeciwna naturze. Poza tym, jak również już zaznaczyliśmy, relacja płciowa ma sens wewnątrz małżeństwa, w odniesieniu do dzieci, które mają przyjść i być wychowywane w miłości: relacja homoseksualna, co jest oczywiste, sprzeciwia się płodności miłości.

23.4. Brak wstydlivości i skromności poza domem *zabija* intymność i wyłączność, jaką powinni zachować dla siebie małżonkowie, i bez których nie mogą karmić swojej miłości. W domu brak tych cech może wyrządzić ogromne zło dzieciom i osłabić *tajemnicę*, którą małżonkowie powinni zachowywać między sobą. Logiczne

jest, że wymóg przyzwoitego zachowania rozciąga się na wszystkie osoby.

Brak skromności ze strony żony (chodzącej po ulicy tak, jakby była *wystawą sklepową*) sprawia cierpienie wielu mężom, którzy – prawdziwie kochając – czują się zazdrośni o swoje małżonki, gdy widzą, że one sprzeniewierzają się wyłączności, która należy się tylko im.

Rzecz jasna, sypialnia małżonków powinna być odpowiednio oddzielona od innych pokoi a dzieci od pewnego wieku nie powinny spać w tym pokoju.

23.5. Stosunki przedmałżeńskie.

Jak trafnie napisano, *stosunki przedmałżeńskie to miłość w ślepej uliczce*. I rzeczywiście, ten rodzaj relacji może wydawać się szczerym przejawem miłości, ale naprawdę stanowi poważną «nie-miłość» i

prowadzi narzeczonych do oszukiwania samych siebie lub wielkiego **oszustwa**, które może wyrządzić znaczną krzywdę ich przyszłemu małżeństwu.

Pokazuje to doświadczenie, ponieważ – o dziwo – stosunki seksualne są niestety rozpowszechnione wśród osób nie żyjących w małżeństwie, natomiast zauważalne jest alarmujące ograniczenie współżycia w małżeństwie, a także brak zrozumienia w tych sprawach między małżonkami.

a) Stosunki przedmałżeńskie mają miejsce w **fałszywym kontekście**: są oddaniem ciała (to jest, własnego *ja* i intymności), podczas gdy nie ma mocnego zobowiązania do całkowitego oddania, (mimo iż może istnieć intencja zawarcia małżeństwa). Szaleństwo ciała jest prawdą, kiedy wyraża rzeczywistość

tego drugiego szaleństwa oddania się na zawsze, niezależnie od tego, co by się działo. Wówczas oba szaleństwa są wielkie i szlachetne, ponieważ są prawdziwe. Jeśli nie, szaleństwo ciała jest kłamstwem. A kłamliwe i fałszywe szaleństwo, poza tym, że jest złe, jest szkodliwe i niebezpieczne:

*„Całkowity dar z ciała byłby zakłamaniem, jeśli by nie był znakiem i owocem pełnego oddania osobowego, w którym obecna jest **cała osoba**, również w swym wymiarze doczesnym” (FC, 11).*

b) Poza tym, stosunki przedmałżeńskie niosą ze sobą poważne **ryzyko**: mimo że mogą wydawać się przejawem miłości i oddania, kryją w sobie niebezpieczeństwo przyzwyczajenia się do **postawy egoistycznej**, w której akceptuje się drugą osobą jedynie *pod warunkiem*, ponieważ

stosunkom tym, jak się można domyślić, towarzyszy systematyczne stosowanie antykoncepcji [31].

Antykoncepcja jest natomiast wielką «nie-miłością», ponieważ oznacza *miłość zamkniętą*, nieekspansywną, radykalnie wykluczającą życie (miłość kocha życie), a poza tym zakłada akceptowanie drugiej osoby nie całkowicie, lecz częściowo, to znaczy warunkowo, że nie pojawi się nowe życie.

c) Powiedzieliśmy już, że powinna istnieć *równowaga* albo *zgodność* pomiędzy intensywnością okazywanej miłości ludzkiej a konkretną sytuacją, którą się przeżywa. Należy więc **odłożyć współżycie cielesne, jako potwierdzenie całkowitego oddania, do czasu, kiedy zostanie to publicznie potwierdzone podczas ceremonii ślubnej.**

Oczywiście, dla utrzymania *równowagi* potrzebna jest siła woli i panowanie nad ciałem. W sumie konieczne staje się wychowywanie ciała (*wyrabianie nawyku*), żeby osoba miłowała w każdej chwili w sposób adekwatny do sytuacji. Trzeba nauczyć się **wyrzeczenia!**

d) Stosunki przedmałżeńskie mogą doprowadzić do **wzajemnej nieznajomości między małżonkami**, ponieważ dzielą oni (*współprzeżywają*) sytuację nierealną. Pewnych rzeczy w życiu nie należy koniecznie próbować, ponieważ natura sama uczy jak to robić; to, co owszem, jest potrzebne, to spędzanie razem czasu na robieniu różnych rzeczy, bo w takich sytuacjach różnice pojawiają się z całą wyrazistością.

e) Wszystko, co powiedzieliśmy, stosuje się doskonale do przypadku „**małżeństwa na próbę**”:

„mieszkamy razem i – jeśli się będziemy rozumieli – potem weźmiemy ślub”. Jest to oszukiwanie się i kolejna nierealna sytuacja. Najlepszą próbą dla małżeństwa jest narzeczeństwo z właściwym dla niego poziomem wyrzeczenia:

*Najlepszym treningiem w narzeczeństwie jest **nauka przeżywania wierności przez powstrzymanie się od stosunków seksualnych, zamiast praktykowanie ich przed zawarciem związku małżeńskiego.***

To, co trzeba wypróbować, to zaangażowanie a nie stosunek seksualny, ponieważ małżeństwo polega na całkowitym oddaniu, a nie tylko na stosunkach seksualnych.

24. Delikatna miłość w narzeczeństwie

Problemy, które nękają wiele par małżeńskich, są obecne już

wcześniej. Okres narzeczeństwa jest czasem na zakorzenienie dobrych nawyków (pobożności, czystości, oddania, itd.), na wyznaczanie szlachetnych i wielkich celów i na dokładne wyjaśnienie wszystkich spraw: potem, po ślubie, zdobycie tych nawyków może stać się trudne.

Do procesu wzajemnego jednoczenia, o którym już mówiliśmy, należy **odkrycie charakteru miłości kobiecej i męskiej**. Zarazem trzeba **nauczyć się gospodarować uczuciowością** zależnie od okoliczności (wraz z upływem czasu okazywanie uczuć może osiągnąć większą poufałość i intensywność) i zdobyć umiejętność rezygnowania z tego wszystkiego, co nie jest dla mnie, dla nas, godziwe i z tego wszystkiego, co – tu i teraz – nie jest dla mnie, dla nas odpowiednie.

24.1. Narzeczeni powinni przeżywać chwile intymności, ale intymności

dostosowanej do narzeczeństwa. Nie są zatem dobre zamiany partnerów na imprezach i w tańcu; bowiem, kiedy nie ma znaczenia zmiana osoby, nie można mówić już o miłości.

Dobrze jest też, żeby oboje stosowali najbardziej podstawowe środki roztropności (unikać przebywania sam na sam w zamkniętych i ciemnych miejscach, nie spędzać samemu weekendu gdzieś w górach, itd.). Prosta i praktyczna reguła, by wiedzieć gdzie są granice przyzwoitego okazywania sobie przejawów czułości brzmi: zachować się tak, jakby była obecna matka narzeczonej.

24.2. Narzeczonej powinna wywierać urok właściwy kobiecie w celu *kierowania* swoim przyszłym mężem, wystawiając go na *próbę* (pobożność, zażyłość z Bogiem,

czystość, hojne pragnienie posiadania dzieci, itd.).

Przyszła żona – bez dawania wyjaśnień ani głoszenia kazań – powinna również **starać się wychować do życia w czystości swojego narzeczonego (czuwać nad nią)**, uduchawiając jego miłość: powinna uprzedzać to, co będzie musiała robić przez całe życie.

Dobrze jest przyzwyczaić go – przez systematyczny wysiłek – do pobożności. Kobiety, które ustępują na tym polu, płacą za to później w małżeństwie (*naprzykrzający się, niedelikatni, zbyt zmysłowi i wymagający w sprawach płciowości mężowie, itd.*).

Kobieta powinna zatem podjąć wysiłek, by **rozdzielić w sposób roztropny uczuciowość od zmysłowości**. Powinna pamiętać, że drobny szczegół zmysłowości może w chłopaku *wprawić w ruch pewne*

mechanizmy: jeśli zacznie, może być mu trudno się zatrzymać.

24.3. Narzeczony może zacząć czuwać nad swoją narzeczoną starając się jej pomagać, dawać jej poczucie bezpieczeństwa i chroniąc ją. Tę rolę będzie musiał spełniać przez całe życie małżeńskie. Częścią tego zadania jest przyzwyczajenie się do współpracy w wypełnianiu obowiązków domowych. Należą do nich także takie szczegóły jak ścielenie po sobie łóżka, nakrywanie do stołu, dbanie o porządek we własnym pokoju, chodzenie na zakupy, troska o własnych rodziców, itd.

On powinien **przyzwycząić się** do używania „języka kobiet”: być w stanie normalnie wyrażać się z czułością, uczuciowością i delikatnością, unikając tych rzeczy (albo sposobów zachowania czy mówienia), które mogą być przykre

(gwałtowne) dla kobiety, albo, które odbierają jej poczucie bezpieczeństwa.

Co do długości okresu narzeczeństwa, nie ma tu jakichś stałych reguł. Doświadczeni duszpasterze sugerują jednak, by okres narzeczeństwa nie był zbyt długi. Pozwala to, między innymi, uniknąć problemów związanych z niezachowywaniem czystości.

Natomiast, nie należy pobierać się, gdy brakuje podstawowych warunków materialnych, by życie rodzinne było możliwe. Nie należy tu jednak popadać w przesadę.

Warunki podstawowe to nie warunki luksusowe, ale takie, które pozwalają na godne utrzymanie rodziny, niekoniecznie zaś na dostatnie życie pozbawione jakichkolwiek trosk materialnych.

Słowem, narzeczeństwo powinno być na tyle długie, by umożliwiała dobre

poznanie drugiego człowieka i na tyle krótkie, by uniknąć wyżej wymienionych problemów.

III. MIŁOŚĆ JEST PŁODNA

(umiłowanie życia i odpowiedzialne rodzicielstwo)

25. Wprowadzenie: płodność miłości

Wspomnieliśmy już, że sfera ludzkiej płciowości zawiera **podwójne dobro**: płodność (*aspekt prokreacyjny*) i komunie małżonków (*aspekt jednoczący*).

W **drugiej części** zajmowaliśmy się *wymiarem jednocząco-miłosnym*, który powinien być obecny w każdym współżyciu seksualnym. Teraz zajmiemy się *aspektem prokreacyjnym*: **miłość jest płodna.**

Zobaczymy, że tezę tę stawia zarówno antropologia filozoficzna jak i teologia (Miłość Boga jest z konieczności płodna). Rozpocniemy od przedstawienia argumentów filozoficznych, po czym dodamy do nich kilka rozważań teologicznych, które znacznie je wzbogacą.

26. Wymiar rodzicielski

Wymiar rodzicielski należy do istoty każdej autentycznej miłości oblubieńczej. Ze względu na swój charakter, miłość jest **otwarta** (nie może być *zamknięta*, egoistyczna), jest **ekspansywna** dążąc do swojej płodności w celu szerzenia swojego szczęścia.

26.1. Klasycznie już w filozofii wyraża się tę tezę mówiąc, że «*bonum est diffusivum sui*», to znaczy, «**dobro same z siebie upowszechnia się** »:

„Dobro jest wówczas, gdy się je tworzy i dzieli z innymi: **«do natury dobra należy upowszechnianie się»** (*«bonum est difussivum sui»*). **Im dobro jest bardziej wspólne, tym jest też bardziej własne: moje-twoje-nasze.** Taka jest wewnętrzna logika bytowania w dobru, bytowania w prawdzie i miłości, do której powołany jest człowiek. Zgodnie z tą logiką jego bytowanie staje się prawdziwie *«bezinteresownym darem»*” (LR, 10).

26.2. Dobro, ze swej natury, dąży do upowszechniania się. Jest to nieuniknione, ponieważ **dobro chce, by je dzielono z innymi:** dobro, które nie chce się otworzyć, żeby *«dzielić się z innymi»*, nie jest już dobrem, jest egoizmem.

Skoro miłość jest ze swej istoty dążeniem do wychodzenia poza samego siebie (to znaczy *otwarcie* na kochaną osobę): to zjednoczenie

miłosne w małżeństwie powinno również wyrażać wspomniane dążenie do wychodzenia na zewnątrz (rozszerzania się). Miłość zamykająca się w sobie – uciekająca od odpowiedzialności wobec innych – nie byłaby już miłością.

Małżonkowie, którzy kochają się naprawdę, nie mogą *nie pragnąć* upowszechniania się (przekazywania) swojej miłości i swojego szczęśliwego życia, zwłaszcza na osoby dzieci.

*„Nie powinno się pojmować intymności rodzinnej jako **ciasnego zamykania się w sobie**, lecz jako zdolność do przyjmowania ludzkiego i chrześcijańskiego bogactwa zawartego w życiu małżeńskim w celu coraz większego dawania się innym” (PSM, 38).*

26.3. Dobro zaśpragnie się otworzyć, ponieważ im bardziej jest wspólne – im bardziej się je dzieli –

tym bardziej jest własne: jeśli inni uczestniczą w moim dobru, wówczas moje dobro poszerza się, powiększa się.

Oto **przykład**: sukces dzieci jest sukcesem rodziców; radość dzieci jest również radością rodziców; potomstwo dzieci przedłuża ród rodziców, itd.

Miejmy też na uwadze, że nie mówimy o *rzeczach*, tylko o *osobach*, a *osoba* – i to stanowi różnicę – jest największym dobrem, jakie istnieje. Nie można znaleźć większego dobra w całym wszechświecie niż osoba ludzka, ponieważ każda osoba jest obrazem Boga, jedynym i całkowicie niepowtarzalnym.

„W swojej najgłębszej rzeczywistości miłość jest istotowo darem, a miłość małżeńska (...) nie wyczerpuje się wśród nich dwojga [małżonków], gdyż uzdalnia ich do największego oddania, dzięki któremu stają się

*współpracownikami Boga, udzielając daru życia nowej osobie ludzkiej. W ten sposób małżonkowie, oddając się sobie, **wydają z siebie nową rzeczywistość** – dziecko, żywe odbicie ich miłości” (FC, 14).*

26.4. Dlatego miłość jest ze swej istoty **plodna**: małżonkowie powinni być **zawsze potencjalnie otwarci** na nowe życie. *Miłość nie może być nigdy zamknięta, nigdy nie może być wykluczająca: w tym przypadku nie byłaby już miłością.*

„Dar z siebie, z fizycznego punktu widzenia, ma sens radykalnie twórczy. Dokonuje się nie tyle dla zaspokojenia potrzeb, chociaż w pewnym stopniu byłoby to godziwe, co raczej dla osiągnięcia miłosnego oddania, otwartego na przyszłość”.

a) Potencjalnie otwarci oznacza, że jeśli tak doradzają okoliczności (z poważnych motywów [32]) małżonkowie mogą **powstrzymać**

się od dobra płodności, jednak **nigdy zwracać się przeciw** temu dobru. Czymś innym jest powstrzymanie się od jakiegoś dobra, a czym innym – całkiem różnym – jest *działanie przeciw* temu dobru. Kierowanie się przeciw jakiemuś dobru zawsze będzie moralnie złe (trzeba czynić dobro, a unikać zła), ale powstrzymywanie się od jakiegoś dobra – z przyczyn ważniejszych bądź należących do wyższego porządku – może być uczynkiem zasługującym.

b) W każdym akcie małżeńskim powinny więc być obecne (zespolone) oba aspekty ludzkiej płciowości *jednoczący* i *prokreacyjny*. Wymiar prokreacyjny nie może być **wykluczony bądź anulowany (w sposób sztuczny):**

„Dwa aspekty zjednoczenia małżeńskiego: jednoczący oraz prokreacyjny nie mogą być

rozdzielone w sposób sztuczny bez naruszenia wewnętrznej prawdy samego aktu” (LR, 12).

Nieco dalej zobaczymy, że tak zwane **naturalne metody** regulacji poczęć stanowią jedyną istniejącą drogę do powstrzymania się poczęcia (czasowego lub ostatecznego) bez naruszania płodności miłości małżeńskiej.

27. Kilka rozważań teologicznych

Na wstępie warto zaznaczyć, że **Bóg – po pierwsze – jest Ojcem**. Pierwsza Osoba Trójcy Przenajświętszej jest Bogiem Ojcem i źródłem wszelkiego ojcostwa, to znaczy, z Niego „*bierze początek wszelkie rodzicielstwo*” (LR, 7).

Oczywiście nie chodzi tu o coś przypadkowego: skoro miłość – z definicji – jest płodna, Bóg nie może

być po prostu Bytem «samotnym»: On musi być **Komunią Osób**.

27.1. I rzeczywiście, *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówi nam, że „**Bóg jest jedyny, ale nie jakby samotny**”(nr 254): Boża jedność jest trynitarna. Różnorodność Osób wiąże się z następującymi aspektami:

- **Intelektualne Zrodzenie:** Ojciec odwiecznie zna Siebie samego w sposób doskonały, a Jego własny Obraz jest nieskończenie doskonały, tak, iż jest Synem Bożym, który w ten sposób jest odwiecznie rodzony przez Ojca;
- **Miłosne Tchnienie:** Duch Święty jest nieskończoną Miłością, jaką żywią do siebie Ojciec i Syn.

27.2. Skoro właśnie taki jest charakter Bożej miłości, zrozumiałe jest, że **Bóg (dobrowolnie!) wyszedł naprzeciw człowieka, aby go**

zdobyć: dokonał dzieła stworzenia, wcielił się (utożsamiając się z człowiekiem, tego nikt nigdy nie mógłby sobie wyobrazić), odkupił nas itd. Bóg nie miał żadnej potrzeby robienia tego, ale – *a posteriori* – rozumiemy doskonale, że te przejawy oddania Boga człowiekowi pasują bardzo dobrze do Jego nieskończonej Miłości.

27.3. Człowiek został stworzony na obraz Boga i ustanowiony synem Bożym. I tak świętość (nasze przeznaczenie) polega na tym, by **być wiernym obrazem Chrystusa**, Boga, który stał się Człowiekiem. Jednakże człowiek, jako dobry syn Boży, powinien upodobnić się też do Ojca: ojcostwo (wymiar rodzicielski) nie jest w człowieku dodatkową *opcją*, ale **dojrzewanie tego ojcostwa jest również warunkiem świętości**. Człowiek – każdy człowiek! – jest wezwany do ojcostwa, aby stać się obrazem Boga Ojca i okazać

gotowość do «płodności», którą powinna posiadać każda prawdziwa miłość. I tak miłość małżeńska zakłada w sposób konieczny poszukiwanie doskonałości przez małżonków: ponieważ ta doskonałość polega między innymi na pragnieniu, aby druga osoba rozwinęła – o ile to możliwe – potencjalne ojcostwo bądź macierzyństwo.

Dzieje się tak do tego stopnia, że ojcostwo lub macierzyństwo powinno być przeżywane – oczywiście, w sensie duchowym – również przez te osoby, które znajdują się w innych sytuacjach, jak np. małżeństwa nie mogące mieć dzieci (mogą one wykorzystać swoją większą dyspozycyjność i angażować się w prace o charakterze społecznym i apostołskim), albo osoby, które podjęły charyzmat celibatu bądź dziewictwa (sensem

tego charyzmatu jest właśnie dążenie do płodności apostołskiej).

27.4. Rozwój ojcostwa w ramach stanu małżeńskiego kieruje się ku **utworzeniu rodziny**. Kiedy człowiek *współżyje* w rodzinie, może dojrzewać w swoim wymiarze społecznym:

„Boskie «My» jest przedwiecznym prawzorem dla ludzkiego «my»
(LR, 6).

28. Dzieci

Dzieci są ucieleśnieniem (*uosobieniem*) miłości rodziców, tak jak Duch Święty jest Miłością między Bogiem Ojcem i Bogiem Synem. Miłość jest płodna, otwiera się na owoce, którymi – wewnątrz małżeństwa – są dzieci albo przynajmniej sama hojność polegająca na **pragnieniu ich posiadania**. To tak, jakby *komunia*

małżonków znajdowała kontynuację w osobach dzieci (por. LR, 8):

„*«Komunia osób», która stoi u początku rodziny jako miłość małżeńska, dopełnia się poprzez wychowanie i rozprzestrzenia się na dzieci»* (LR, 16).

28.1. Dla małżonków **dzieci** są jakby „zwieńczeniem ich wzajemnej miłości” (LR, 9) i jej szczególnym **«potwierdzeniem»** (LR, 7).

28.2. A co najważniejsze, **dzieci umacniają przymierze małżonków**, ustanowione w przysiędze małżeńskiej (por. LR, 7) i stanowią dobry **program** (plany na przyszłość:) dla życia danego małżeństwa: „*Komunikacja rodzi się wokół wspólnych wartości i wspomnień, działań i planów podejmowanych razem (...).* Wspomnienia dają pewność w obliczu przyszłości, a wspólne działania są podstawą wzajemnego poznania i

wzajemnego ubogacania się. Wspólne projekty ożywiają relację i sprawiają, że ona wzrasta. Zaś **posiadanie dzieci jest z pewnością najbardziej naturalnym sposobem na to, żeby małżeństwo miało wspólne projekty na przyszłość**” [33].

Raz jeszcze potwierdza się teza o **jedności życia**: płodność przypieczętowuje wierność miłości i – bardzo prawdopodobnie – jest przejawem miłości prawdziwie *delikatnej* («nie-miłości» sprzeciwiające się delikatności w miłości zazwyczaj pojawiają się wtedy, kiedy systematycznie odrzuca się płodność).

28.3. Zgodnie z tym, co powiedzieliśmy wcześniej, **dzieci powiększają dobro wspólne rodziny** (por. *LR*, 11): dobro dzieci jest dobrem *podmiotu wspólnotowego*, jakim ma być każda rodzina.

28.4. Z punktu widzenia teologii możemy dodać, że Objawienie naucza nas, iż przede wszystkim przez rodzenie dzieci przekazuje się obraz Boga (por. LR 8-9, 19-21):
rodzimy dla Boga (por. LR, 22):

*„Przekazując życie swoim dzieciom mężczyzna i kobieta **dają im w dziedzictwie «obraz Boga»**, który został udzielony pierwszemu człowiekowi w momencie stworzenia”* (Jan Paweł II, *Przemówienie na audiencji generalnej*, 9.IV.86).

28.5. Umiłowanie macierzyństwa.

Otwarcie na życie ma swój szczególny wyraz we wrażliwości, jaką powinien okazać mąż wobec swojej żony, kiedy ta spodziewa się dziecka:

*„Dla «cywilizacji miłości» jest sprawą zasadniczą, ażeby **mężczyzna czuł się obdarzony macierzyństwem** kobiety, swojej żony”* (LR, 16).

a) Mąż powinien pokochać ten dar i przeżywać go (uczynić go własnym) poprzez swoją żonę. W rzeczywistości kobieta pierwsza zdaje sobie sprawę z tego, że stała się matką i to poprzez jej świadectwo mężczyzna uświadamia sobie, że jest ojcem.

b) Mąż powinien zaangażować się, jako małżonek i jako ojciec, w macierzyństwo kobiety (por. LR, 16), pamiętając, że ciąża jest właśnie „pierwszą fazą obdarzania człowieczeństwem” na tym polega ojcostwo/macierzyństwo (rodzicielstwo).

Przeżywanie ciąży jest więc dla męża praktycznym przeżyciem – jednym z najważniejszych! – faktu, że małżeństwo jest trwałą wspólnotą życia i miłości. Okresy ciąży są jedynym w swoim rodzaju i niezapomnianym doświadczeniem w życiu małżeńskim.

Mąż nie tylko musi *sprzyjać* macierzyństwu (tak powinno być z definicji), ale powinien chronić i czcić ciążę żony, tym bardziej, że środowisko i atmosfera (czasem nawet jej rodzice) mogą być przeciwne macierzyństwu. Delikatny mąż będzie czuł się *dumny* i będzie szczylił się swoją ciężarną żoną...

c) Kwestia wsparcia, jakie mąż powinien dawać żonie w ogóle, a szczególnie jej macierzyństwu, jest tak ważna, że warto wskazać kilka fragmentów nauczania Jana Pawła II odnoszących się do tej sprawy:

„«Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa» (Mt 5,28). Słowa te, skierowane wprost do mężczyzny, ukazują podstawową prawdę o jego odpowiedzialności wobec kobiety: za jej godność, za jej macierzyństwo, za jej powołanie (...). Na gruncie tej odwiecznej «jedności

dwojga» **godność ta** zależy wprost od samej kobiety jako odpowiedzialnego za siebie podmiotu i równocześnie **«zadana» jest mężczyźnie.**

Konsekwentnie Chrystus odwołuje się do odpowiedzialności mężczyzny (...). Dlatego każdy mężczyzna musi patrzeć w swoje wnętrze, czy **ta, która zadana mu jest jako siostra** w tym samym człowieczeństwie, jako oblubienica, nie staje się w jego sercu przedmiotem cudzołóstwa; czy ta, która jest na różne sposoby współpodmiotem jego bytowania w świecie, nie staje się dla niego «przedmiotem»: przedmiotem użycia, przedmiotem wyzysku” (MD, 14).

„Mówiąc o pracy w odniesieniu do rodziny, trzeba podkreślić wagę i ciężar pracy kobiet wewnątrz rodziny. **Praca ta powinna być gruntownie dowartościowana.** Trud każdej kobiety związany z wydaniem na świat dziecka, z jego pielęgnowaniem, karmieniem, wychowywaniem,

zwłaszcza w pierwszych latach, jest tak wielki, że nie może mu dorównać żadna praca zawodowa” (LR, 17).

d) Częstokroć niepokojącą sprawą – w mniemaniu wielu par – staje się fakt, że **praca kobiety poza domem**, (jeśli ona tego pragnie lub, gdy potrzebuje tego rodzina) może być trudna do pogodzenia (a nawet nie do pogodzenia) z zajmowaniem się domem i prowadzeniem go, (które, logicznie rzecz biorąc, powinny być taką samą pracą zawodową jak każda inna).

W rzeczywistości musimy podjąć jako **ważne wyzwanie** to, by kobieta (ogólnie rzecz biorąc) była w sposób znaczący obecna w świecie pracy poza domem i nie zaniedbywała przy tym swego macierzyństwa. Istotne jest, żeby społeczeństwo cieszyło się większą obecnością kobiet, ale nie kosztem tego, że ta obecność przestanie być kobieca, ponieważ

będzie odbywać się ze szkodą dla macierzyństwa.

Kwestia ta dotyczy zarówno żony (lub narzeczonej), jak i męża (lub narzeczonego). Z trudem da się to wszystko pogodzić, jeśli on nie podejmuje tego wyzwania albo, gdy pierwszorzędnym celem obydwójga jest odniesienie *sukcesu* w ramach własnej *kariery zawodowej*. Jeśli można zastanowić się nad tym odpowiednio wcześniej (bez improwizacji), dobrze jest zaplanować cele zawodowe każdego ze współmałżonków w zależności od tego, czy kobieta będzie czy nie będzie pracować poza domem, od etapu, na jakim znajduje się małżeństwo, itd. Mając przed sobą czas, kierując się odpowiednią hierarchią wartości i przy współpracy obydwójga można znaleźć wyjście z sytuacji, które *a priori* mogłyby się wydawać nie do pogodzenia.

28.6. Wychowanie dzieci jest *rodzeniem w sensie duchowym* (por. LR, 16) i bez wątpienia najcięższą i najtrudniejszą stroną *dawania życia* dzieciom. To wychowanie jest bowiem obowiązkiem, a zarazem podstawowym prawem rodziców:

*„Prawo-obowiązek rodziców do wychowywania jest czymś **istotnym** i jako taki związany jest z samym przekazywaniem życia ludzkiego; jest on **pierwotny i mający pierwszeństwo** w stosunku do zadań wychowawczych innych osób, z racji wyjątkowości stosunku miłości łączącej rodziców i dzieci; **wyklucza zastępstwo i jest niezbywalny**, dlatego nie może być całkowicie przekazany innym ani przez innych zawłaszczony”* (FC, 36).

Doskonałość duszy ludzkiej i ubogacenie, do którego jest przeznaczona, wymagają **długiego procesu wychowawczego** oraz

atmosfery miłości: tę właśnie atmosferę powinno gwarantować oddanie małżeńskie i jedność rodziny.

a) Wychowanie powinno być **obdarzaniem człowieczeństwem** – obdarzaniem dwustronnym. Rodzice obdarzają swym dojrzałym człowieczeństwem nowo narodzonego człowieka, a ten z kolei obdarza ich całą nowością i świeżością człowieczeństwa, które z sobą przynosi na świat” (LR, 16).

b) „Rodzina jest tym pierwszym środowiskiem ludzkim, w którym kształtuje się ów «człowiek wewnętrzny» (LR, 23) właśnie dlatego, że wspólnota rodzinna „jest szkołą najbogatszego humanizmu” (KDK 52). Co więcej, „wychowanie dzieci rozpoczyna się przed ich narodzeniem w atmosferze, w jakim to nowe życie, które ma się narodzić, jest oczekiwane i przyjmowane” (PSM,

23). Stąd tak wielkie znaczenie ma to, żeby rodzice przeżywali całkowite i szczerze oddanie samych siebie poprzez «wierną» (niezniszczalną) i «delikatną» (pełną ludzkiej czułości) miłość: domaga się tego właśnie «płodność» miłości:

*„Rodzice w zadaniu wychowania dzieci są oświeceni przez dwie fundamentalne prawdy: po pierwsze, że człowiek jest powołany do życia w **prawdzie i miłości**; po drugie, że każdy urzeczywistnia siebie przez **bezinteresowny dar z siebie samego**” (LP, 37).*

c) Skoro powołanie człowieka jest powołaniem do miłości, to przede wszystkim jest powołaniem do **miłowania Boga**: w tym celu – przez wychowanie religijne – rodzina (będąca «kościołem domowym») staje się praktycznie niezastąpiona (por. LR, 16).

d) Bardzo ważnym aspektem wychowania dzieci jest ten, który dotyczy **płciowości**. Ze względu na delikatność tej materii oraz na łatwość, z jaką środki masowego przekazu – a czasami – same szkoły traktują ten aspekt życia ludzkiego, tym pilniejsze staje się wzięcie odpowiedzialności za to zadanie formacyjne przez samych rodziców.

Ostatnio Magisterium Kościoła – za pośrednictwem Papieskiej Rady ds. Rodziny – przedstawiło wartościowe wskazówki w tej sprawie, zebrane w dokumencie pt. *Ludzka płciowość: prawda i znaczenie. Wskazania dla wychowania w rodzinie (LP)*.

Ten ważny dokument przedstawia najbardziej podstawowe zasady oraz sporą liczbę praktycznych wskazówek, które należy brać pod uwagę w wychowaniu płciowości skierowanym do dzieci. Oto krótki wykaz **podstawowych zasad**:

1) Każde dziecko jest osobą jedyną i niepowtarzalną i powinno otrzymać indywidualną formację (por. *LP*, 65-67).

2) Wszystkie przekazywane młodym wyjaśnienia zawsze powinny posiadać wymiar moralny (por. *LP*, 68-69).

3) Wychowanie do czystości i stosowne informacje na temat ludzkiej płciowości powinny być udzielane w szerszym kontekście wychowania do miłości (por. *LP*, 70-75).

4) Rodzice powinni przekazywać te informacje z najwyższą delikatnością, ale w sposób jasny i we właściwym czasie (por. *LP* 75-76).

Dokument ten daje również wskazówki odnośnie konkretnych treści, których należy uczyć we każdym etapie pierwszych lat życia:

a) lata niewinności (por. *LP*, 78-86);

b) okres dojrzewania (por. *LP*, 87-97);

c) młodość (por. *LP*, 98-108) i w końcu:

d) w kierunku dojrzałości (por. *LP*, 109-111).

29. «Nie-miłości», które sprzeciwiają się płodności miłości

Wszelkie rozdzielenie – rozłączenie – aspektów **jednoczącego** (czułości miłości) i **prokreacyjnego** (płodności miłości), właściwych dla oddania płciowego stanowi «nie-miłość» sprzeciwiającą się powołaniu, do którego przeznaczony jest człowiek.

Dlatego istnieją dwa rodzaje sprzeciwiania się *płodności* miłości:

a) odrzucenie prokreacji – mimo, że dąży się do zjednoczenia małżonków

(*antykoncepcja*) i b) **brak komunii małżonków** – mimo, że dąży się do poczęcia (zapłodnienie *in vitro* i sztuczne zapłodnienie).

Oczywiście istnieją też inne smutne sposoby, przez które nie tylko *sprzeciwia się* płodności miłości, ale nią *gardzi*: **raniąc i zabijając ciało**, a są nimi **sterylizacja i aborcja** (dokonana jako środek przerwania ciąży). Te smutne praktyki prawie nie zasługują na to, by o nich coś więcej mówić.

29.1. Sterylizacja jest *pozbyciem się* największego daru, jaki Bóg powierzył ludzkości (po dobrach nadprzyrodzonych): możliwości macierzyństwa/ojcostwa, które tak bardzo upodabniają nas do Boga.

29.2. Aborcja jest *nie-porządkiem*, który “*domaga się sprawiedliwości Bożej*” i należy do rodziny “*grzechów wołających o pomstę do nieba*”, ponieważ “*życie, zwłaszcza*

zaś życie ludzkie, należy wyłącznie do Boga: dlatego ten, kto podnosi rękę na życie człowieka, podnosi niejako rękę **na samego Boga**” (EV 9, 18). Nie chcemy nic więcej o tym mówić. Skupimy się na pozostałych dwóch «nie-miłościach».

29.3. Antykoncepcja polega na **sztucznym** uniemożliwieniu i **odrzuconiu** potencjalnej płodności jako naturalnej konsekwencji współżycia seksualnego. Prowadzi do *banalizacji* współżycia, czyli do używania ciała dającego przyjemność, częstokroć bez uprzedniego procesu *miłosnego zdobywania*, bez odpowiedzialności (*bezpieczny seks!*), tak jakby chodziło o pierwszy lepszy towar, którego konsumpcja możliwa jest w dowolnej chwili.

W sposób oczywisty antykoncepcja poważnie sprzeciwia się charakterowi miłości. W tym

przypadku współżycie seksualne nie stanowi już bardzo szczególnego doświadczenia oddania oblubieńczego, lecz zwykły i – prawdopodobnie – rutynowy *akt wspólnej konsumpcji*, na który w tym momencie mam ochotę.

„Kościół zawsze nauczał, że antykoncepcja jest działaniem wewnętrznym złym; chodzi o akty małżeńskie ubezplodnione w wyniku świadomego zamiaru. To nauczanie należy uważać za ostateczne i nie podlegające zmianie” [34]. Poniżej przedstawimy powody, dla których antykoncepcja jest poważnym *brakiem miłości*:

1) Miłość jest wychodzeniem poza siebie samego dla stworzenia miłosnej jedności z osobą kochaną. Skoro więc miłość jest *wychodzeniem*, należy przypuszczać, że *miłosna jedność*, którą tworzą małżonkowie, również powinna chcieć wyjść, to jest

pozostawać otwarta na życie (miłość jako dobro jest ekspansywna).

Antykoncepcja jest przerywaniem tego wychodzenia na zewnątrz, jest *egoistycznym zamykaniem się*, które nie bierze pod uwagę naturalnych konsekwencji współżycia seksualnego. Jest przeciwna rozszerzaniu się dobra i nie może być nazwana przejawem miłości.

2) Powiedzieliśmy już, że **miłość jest pełnym utożsamieniem się z osobą kochaną. Jeśli współżycie jest uwarunkowane czymś sztucznym, co zabija, ogranicza lub uniemożliwia naturalne procesy macierzyństwa i ojcostwa nie możemy powiedzieć, że ten akt jest całkowitym oddaniem: nie ma pełnego utożsamienia**, jest tylko jego *modyfikacją*. Co więcej, kiedy *zabijamy* macierzyństwo, nie może się dokonać żadne utożsamienie. Antykoncepcja zamiast utożsamieniem, jest

odrzucając. Pomimo, że fizycznie dokonuje się *jedność ciał*, nie ma *jedności osób*.

Jeśli mąż (żona) nie utożsamia się z mechanizmami i biologiczno-naturalnymi procesami macierzyństwa (ojcostwa) swego współmałżonka, lecz w sposób sztuczny je *ogranicza* bądź *eliminuje*, nie można mówić, że ten mąż (żona) okazuje miłość – całkowite oddanie – w relacji płciowej. Tym, co okazuje – mimo, że robi to nieświadomie – jest egoizm, ponieważ **akceptuje tylko częściowo** swoją żonę (męża). Znaczy to, że współmałżonek akceptuje drugą osobą o tyle, o ile dostarcza mu przyjemności oraz – być może – pewnego *zjednoczenia*, (które nie jest rzeczywiste). Jednakże, jak już powiedzieliśmy, **w sprawach miłości stawką jest wszystko albo nic:**

“Logika całkowitego daru z siebie dla drugiego człowieka **otwiera ich potencjalnie na rodzicielstwo** (...). Trzeba jednak, ażeby została zabezpieczona wewnętrzna prawda tego daru. «Wewnętrzna» to nie znaczy tylko «subiektywna». «Wewnętrzna» – to znaczy odpowiadająca obiektywnej prawdzie tego i tej, która przekazuje dar. **Osoba nie może być nigdy środkiem do celu, środkiem «użycia» – musi być sama celem działań.** Tylko wtedy działanie odpowiada jej prawdziwej godności” (LR, 12).

3) Pamiętajmy też, że **sztuczne środki** – niszczące, ograniczające bądź uniemożliwiające **naturalny cykl** płodności – często powodują **urazy fizyczne** albo **wewnętrzne zmiany** u osoby, która je stosuje. Te sztuczne środki **zadają gwałt** biologicznej naturze człowieka, a **pogwałcenie** to (zmienianie naturalnego biegu rzeczy) jest nie do

pogodzenia z *całkowitym szacunkiem* należnym sposobowi bycia osoby miłowanej (bez «*całkowitego szacunku*» nie ma utożsamienia, nie ma miłości).

Żeby *zniszczyć* albo sztucznie *ograniczyć* trzeba dokonać pewnej gwałtownej interwencji, (mimo, że nie jest to zauważalne od razu); chodzi tu o interwencję **wywołującą uraz** (pigułki antykoncepcyjne – prawie zawsze – mają skutki aborcyjne; wkładki domaciczne wywołują również skutki aborcyjne i są przyczyną wielu urazów prowadzących do bezpłodności, itd.) [35]. Tym bardziej dzieje się tak w przypadku interwencji mających na celu sterylizację osoby.

4)«**Antykoncepcja**» **nie szanuje ogólnych cech miłości**. Miłość to oddanie się bez stawiania warunków; miłość to spójność w oddaniu; miłość to *cena*

konsekwencji oddania i
zaakceptowanie wszystkich
konsekwencji aż do końca.

Antykoncepcja nie spełnia żadnej z
tych cech, ponieważ stawia *warunki*,
jest niespójna z jednym z celów
płciowości (jest odrzuceniem
płodności), nie akceptuje
konsekwencji (szuka się tu **miłości
bez odpowiedzialności!**), nie chce
się też *płacić* ani brać
odpowiedzialności aż do końca.

5) Jeśli obydwójce się na to zgadzają.

Moralna dyskwalifikacja
antykoncepcji nie zmienia się w
przypadku, gdy obydwójce,
mężczyzna i kobieta, zgadzają się
nią. W tej sytuacji również nie
następuje pełne utożsamienie,
ponieważ nadal gwałci się
mechanizmy dające początek życiu.
Chodzi tu po prostu o **wspólną
instrumentalizację osób i aktu.**

Prowadzenie samochodu ze zbyt dużą prędkością i niepotrzebne narażanie się w ten sposób na niebezpieczeństwo jest uczynkiem moralnie złym (jest pogwałceniem piątego przykazania). Jeśli pasażerowie (jeden lub więcej) chętnie podzielają taką lekkomyślność z kierowcą (nie byłby to pierwszy raz!), to samo prowadzenie samochodu (z nadmierną prędkością) nadal stanowi uczynek moralnie zły (a nawet gorszy). Nic się nie zmienia.

6) Społeczne zło antykoncepcji. W wielu przypadkach dana para nie dostrzega powagi antykoncepcji: być może mają już jakieś dzieci (i dlatego nie sprzeciwiają się całkowicie poczęciu), kochają się szczerze i pragną być sobie wierni, itd. Być może – z poważnych powodów i obiektywnych przyczyn – pragną jedynie odsunąć w czasie narodziny dzieci. W tym przypadku

dopuszczalne jest **powstrzymanie się** od posiadania dzieci, ale nie działanie przeciwko płodności.

Działanie przeciwko oznacza egoizm, który w tej sytuacji jest jakby ukryty.

W sumie zawsze mamy do czynienia z egoizmem (*zadaje się gwałt* biologicznej naturze człowieka). Ten egoizm zaś spowodował – na poziomie społeczeństwa w ogóle – jeszcze poważniejsze rodzaje egoizmu: **wraz z antykoncepcją rozszerzyła się praktyka aborcji:**

„W istocie, kultura proaborcyjna jest najbardziej rozpowszechniona właśnie w środowiskach, które odrzucają nauczanie Kościoła o antykoncepcji (...). Mimo (...) odmiennej natury i ciężaru moralnego pozostają one bardzo często w ścisłym związku, niczym owoce jednej rośliny (...). W bardzo wielu przypadkach korzenie tych praktyk

tkwią w hedonistycznej i nieodpowiedzialnej postawie wobec życia płciowego i oparte są na egoistycznej koncepcji wolności, która widzi w prokreacji przeszkodę dla pełnego rozwoju osobowości człowieka” (EV, 13).

7)Materialne i bierne współdziałanie w «nie-miłości», jaką jest antykoncepcja. Czasami tylko jedno ze współmałżonków pragnie stosowania antykoncepcji, przy sprzeciwie drugiego. Często też ta osoba, która tego nie chce (zazwyczaj kobieta) jest zmuszona ustąpić, w celu uniknięcia *gorszego zła* (porzucenia przez drugą osobę, niebezpieczeństwa niewierności, gróźb, niezgody i silnych napięć między małżonkami, itd.). Są to sytuacje bardzo nieprzyjemne dla strony niewinnej.

Mimo, że każdy przypadek jest inny i należy – przede wszystkim – prosić o

radę w osobistym kierownictwie duchowym, możemy przypomnieć kilka podstawowych ogólnych wskazań moralnych, które pomogą stawić czoła tym bolesnym sytuacjom.

1. Strona niewinna w niektórych przypadkach, które zaraz skonkretyzujemy, i z przyczyn proporcjonalnie poważnych **może dopuścić materialne i biernewspółdziałanie** w «nie-miłości» współmałżonka. Oznacza to, że osoba niewinna **znosi** grzech drugiej osoby dla uniknięcia większego zła. Współdziałanie formalne (to znaczy współdziałanie poprzez wewnętrzne lub zewnętrzne zaaprobowanie «nie-miłości») jest natomiast zawsze niedopuszczalne.

2. Współdziałanie materialne oznacza, że niewinny współmałżonek nie aprobejuje zewnętrznie, ani nie zgadza się

wewnętrznie na cudzy grzech, (co nie wyklucza, że może odczuwać naturalną przyjemność związaną z aktem płciowym). Niewinny współmałżonek powinien **zawsze okazywać** – w sposób odpowiedni i rozsądny – **swój brak zgody** na te akty zamknięte dla poczęcia.

3. Bierność współdziałania oznacza, że niewinny współmałżonek nie może być przyczyną działania zniekształcającego akt płciowy (np. przez skarżenie się na trudności, jakie przyniosłyby ze sobą nowe narodziny).

4. Najczęstsze przypadki dopuszczalności tego rodzaju współdziałania to udział kobiety w stosunkach, w których mąż stosuje prezerwatywę i w stosunku przerywanym («*coitus interruptus*»); a także udział w stosunkach, kiedy jedno ze współmałżonków poddało

się ostatecznej bądź czasowej sterylizacji.

5. Nie jest godziwe współdziałanie w przypadku stosunku płciowego przeciwnego naturze (oralnego lub analnego), ani w przypadku stosowania pigułek antykoncepcyjnych o działaniu aborcyjnym, (choćby chodziło o efekty uboczne), ani wkładek domacicznych, (które również wywołują skutki aborcyjne).

6. Sprawą podstawową i najbardziej godną polecenia jest to, by przyszli małżonkowie wyjaśnili te sprawy przed ślubem.

29.4. Zapłodnienie *in vitro* i sztuczne zapłodnienie są próbą dokonania zapłodnienia w laboratorium i/lub na marginesie zjednoczenia cielesnego. Dlatego w tych technikach całkowicie nieobecne jest jedno z dóbr płciowości: *aspekt jednoczący*

rodziców. Podstawowe kryterium jest następujące:

“Akt płciowy może być «wspomagany» i wspierany – odpowiednimi technikami – tak, aby przyniósł oczekiwany skutek, ale akt płciowy nie może być nigdy «zastąpiony» techniką”.

Poniżej wskażemy powody, dla których te techniki – pomimo pozornych dobrych intencji – sprzeciwiają się całkowicie płodnej miłości:

1. Po pierwsze trzeba pamiętać, że ludzka godność wymaga, żeby **dzieci** były **uosobieniem miłości** rodziców, a nie zwykłym owocem bądź osiągnięciem techniki. Dzieci powinny przychodzić na świat w konsekwencji *naturalnego aktu miłości* i całkowitego oddania rodziców. W tym sensie, jak mówił kard. Ratzinger, trzeba powtórzyć wyraźnie, że **“jedyną «kołyską»**

godną przyjąć początek ludzkiego życia jest łono matki". „Dziecko ma prawo do tego, by zostać poczętym, by być noszonym w łonie, narodzonym i wychowanym w małżeństwie” [36].

2. Po drugie, **dzieci** nie należą się rodzicom, ale są **darem Bożym**.

„Dziecko nie jest jakąś rzeczą, która należałaby się małżonkom i nie może być uważane za przedmiot posiadania” [37]. Małżeństwo nie daje prawa do posiadania dzieci, ale do odbywania stosunków płciowych, to jest do podejmowania działań w celu poczęcia dziecka.

3. Poza tym, po trzecie, **zapłodnienie *in vitro* oznacza również (znowu!) nieproporcjonalne pogwałcenie mechanizmów biologicznych kobiety, (którą poddaje się licznym zabiegom “medycznym” i badaniom, itd., m.in. «zwiększonej owulacji»).** Zawsze

płaci za to kobieta, i to płaci ona sama (por. *MD*, 14): ileż z nich doznało urazów z powodu wkładek domacicznych, a potem zostało zmuszonych do skorzystania z kolejnego “dobrodziejstwa” biologii, jakim jest zapłodnienie *in vitro*.

4. Jakby tego było mało, trzeba dodać jako czwarty punkt, że **zapłodnienie *in vitro* jest bezpośrednio związane z aborcją**, która działa jako metoda regulacji w przypadkach *niepowodzeń*, (których jest wiele). Technika zapłodnienia *in vitro* zapewnia, że jeśli dojdzie do powstania produktu, to będzie on dobrej jakości: po drodze, jeśli będzie trzeba, dokona się aborcji, ale nigdy nie oddaje się *produktu wadliwego*. *Nadliczbowe* embriony poza tym, że (często) narażone są na niebezpieczeństwo, na które wskazujemy w pkt 5., po zamrożeniu najczęściej zostaną zniszczone.

5. W końcu – i jest to jedna z najbardziej godnych pożałowania kwestii – **zapłodnienie *in vitro*** – bez wiedzy wielu małżeństw – **dostarcza obfitego materiału biologicznego** (to znaczy embrionów ludzkich), który służy jako *materia prima* do *badań medycznych*.

30. Odpowiedzialne rodzicielstwo i regulacja poczęć

Odpowiedzialność w rodzicielstwie oznacza utrzymywanie rozsądnej równowagi między hojnością w płodności i możliwością wychowania i utrzymania dzieci, które przyszły na świat – albo, co do których ma się nadzieję, że przyjdą – to znaczy: być hojnym i mieć wszystkie dzieci, które się jest w stanie odpowiednio utrzymać i wychować.

30.1. Decyzja – podjęta z hojnością – **o liczbie dzieci**, które dane

małżeństwo chce mieć należy wyłącznie do samych małżonków, po zasięgnięciu odpowiedniej rady szczególnie od doświadczonego spowiednika. Jest to ważna decyzja zawierająca wartość moralną, z której zdadzą rachunek wobec Pana Boga. Wymaga ona dobrze ukształtowanego prawego sumienia (tylko w ten sposób można być wiernym woli Bożej):

“Małżonkowie wiedzą, że w spełnianiu obowiązku, jakim jest przekazywanie życia i wychowywanie (...), są współpracownikami miłości Boga-Stwórcy i jakby jej wyrazicielami. Przeto mają wypełniać zadanie swoje w poczuciu ludzkiej i chrześcijańskiej odpowiedzialności oraz z szacunkiem pełnym uległości wobec Boga; zgodną radą i wspólnym wysiłkiem wyrobią sobie słuszny pogląd w tej sprawie, uwzględniając zarówno swoje własne dobro, jak i dobro dzieci czy to już urodzonych,

czy przewidywanych i rozeznając też warunki czasu oraz sytuacji życiowej tak materialnej, jak i duchowej; a w końcu łącząc się z dobrem wspólnoty rodzinnej, społeczeństwa i samego Kościoła” (KDK, 50).

30.2. Skoro małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku płodzeniu i wychowywaniu potomstwa, to dzieci są najcenniejszym darem małżeństwa i rodzicom przynoszą najwięcej dobra. Dzieci są, zatem błogosławieństwem. *“Pismo Święte oraz tradycyjna praktyka Kościoła widzą w rodzicach wielodzietnych znak Bożego błogosławieństwa i wielkoduszność rodziców” [38].*

Nie można ukryć natomiast, że w naszych czasach występuje jakaś mentalność przeciwko życiu (*anti-life*). Niektórzy, „zniewoleni mentalnością konsumpcyjną i pochłonięci całkowicie staranie o

ciągłe zwiększanie dóbr materialnych, dochodzą w końcu do tego, że już nie rozumieją duchowego bogactwa nowego życia ludzkiego i odrzucają je” [39]. „W wielu regionach i paradoksalnie w krajach najwyższego dobrobytu, wydanie dzieci na świat stało się wyborem poczynionym z wielkim zakłopotaniem; znacznie dalekim od owej roztropności, która jest obowiązkowo wymagana dla prokreacji odpowiedzialnej” [40].

Kościół uczy nas, że prawdziwie odpowiedzialne rodzicielstwo – jak każdy inny akt cnotliwy – ma być hojnym. *„W żaden sposób odpowiedzialne rodzicielstwo nie może być rozumiane jednostronnie jako ograniczanie, a tym mniej jako odrzucanie potomstwa; odpowiedzialne rodzicielstwo oznacza także gotowość do przejęcia potomstwa bardziej licznego” [41].* Znak tej hojności to przyjmowanie – w poczuciu odpowiedzialności,

któremu nigdy nie jest obca spokojna ufność – dzieci, które Pan zechce rodzicom dać, świadomi, że gdy Pan daje dziecko, daje na dziecko. Niech małżonkowie pamiętają, że *“mniejszym złem jest niemożność zapewnienia własnym dzieciom pewnych wygod życiowych i dóbr materialnych, niż pozbawienie ich braci i sióstr, którzy mogliby dopomóc w rozwoju ich człowieczeństwa i wieść piękne życie w każdej jego fazie i w jego różnorodności” [42].*

Kościół zawsze pochwalał rodziny wielodzietne, w których łatwiej można nauczyć dzieci społeczności, prostego stylu życia i wielu cnót (umiarkowania, hojności, zdolności dzielenia się, itd.), a w których tradycyjnie rosną liczne powołania. *„Spośród małżonków, co w ten sposób czynią zadość powierzonemu im przez Boga zadaniu, szczególnie trzeba wspomnieć o tych, którzy wedle roztropnego wspólnego*

zamysłu podejmują się wielkodusznie wychować należycie także liczniejsze potomstwo” [43].

30.3. Połączenie tych dwóch elementów – hojności i możliwości zapewnienia odpowiedniej opieki nad dziećmi – może wymagać (z proporcjonalnie poważnych, słusznych przyczyn) rozłożenia w czasie narodzin niektórych dzieci: **działanie przeciwko narodzinom nigdy nie jest godziwe**, jednakże czasami roztropność wymaga **powstrzymania się od dobra płodności**. W ten sposób tak samo zasługujący może być fakt starania się o poczęcie jeszcze jednego dziecka, jak i (tymczasowa lub ostateczna) decyzja **powstrzymania się od posiadania go**, ponieważ okoliczności (poważne lub trudne) nie pozwalają na jego właściwe utrzymanie ani na odpowiednie wychowanie.

”Z uzasadnionych powodów małżonkowie mogą chcieć odsunąć w czasie przyjście na świat swoich dzieci. Powinni więc troszczyć się, by ich pragnienie nie wy pływało z egoizmu, lecz było zgodne ze słuszną wielkodusznością odpowiedzialnego rodzicielstwa” [44].

30.4. W każdym razie pojęcie *odpowiedzialnego rodzicielstwa* związane jest z umiłowaniem życia. To dlatego podkreślamy pojęcie **wyrzeczenia**: chodzi tu o pragnienie (posiadania większej liczby dzieci), z którego trzeba zrezygnować, ponieważ nie jest możliwe do zrealizowania, ze względu na jakąś (jakieś) poważną przyczynę (-y).

Kryterium tego wyrzeczenia nigdy nie może być wygodnictwo, ponieważ zakłada się całkowite oddanie, które – z definicji – powinno być częścią każdej prawdziwej miłości. Oznacza to, że

odpowiedzialne rodzicielstwo powinno mieć miejsce zawsze w atmosferze miłości i otwarcia na życie, które chronią seksualność od *denaturalizacji*.

30.5. Praktyka *odpowiedzialnego rodzicielstwa* zakłada wysiłek małżonków w celu wyrobienia sobie pewnej idei – w obecności Bożej, z prawym sumieniem i z hojnością – o rodzinie, którą mogą rozwinąć. To znaczy, że małżonkowie powinni mieć pewien *projekt rodziny*, ale *projekt* zawsze otwarty na wolę Bożą i na kolejne zmiany w zależności od okoliczności i okresu, który przeżywają.

30.6. Uwzględnianie rytmu **naturalnego (tzw. metody naturalne)**. Ponieważ dobro aktu płciowego jest podwójne, to, jeśli małżonkowie są zmuszeni do (tymczasowego bądź ostatecznego) ***powstrzymania się*** od dobra

płodności, mogą – normalnie będzie to wskazane! – korzystać dalej z dobra *komunii osób* osiągananej poprzez zjednoczenie ciał.

Chodzi o **regulację poczęć bez działania przeciwko poczęciu**, to jest, bez obrażania płodności miłości. A konkretnie chodzi o regulowanie poczęć przy jednoczesnym pozostawaniu – zawsze i w każdej chwili aktu płciowego – ***otwartymi*** na życie. Przypominamy, że czymś innym jest *powstrzymywanie się* od pewnego dobra, co może być godziwe – a czymś zupełnie innym jest *działanie przeciwko* pewnemu dobru, co nigdy nie jest godziwe.

1. Przede wszystkim wypada jednak powiedzieć, co rozumiemy dokładnie przez określenie ***metody naturalne***. WHO (Światowa Organizacja Zdrowia) zdefiniowała pojęcie *naturalnej regulacji płodności* jako techniki stosowanej przez osoby

dążące do zajścia w ciążę **bądź go unikające**, które to techniki polegają na obserwacji faz płodnych i niepłodnych cyklu menstruacyjnego, pod warunkiem, że:

- nie używa się środków chemicznych, mechanicznych ani chirurgicznych;
- w fazie płodnej cyklu miesięcznego powinno nastąpić zawieszenie współżycia płciowego, (jeśli chce się uniknąć ciąży);
- współżycie płciowe, kiedy ma miejsce, powinno być kompletne.

2. Dlatego filozofia metod naturalnych szanuje pojęcie odpowiedzialnego rodzicielstwa, ponieważ metody te pozwalają na regulowanie poczęć (zarówno w sensie starania się o większą ilość dzieci, jak i powstrzymania się od ich posiadania), a jednocześnie

małżonkowie pozostają otwarci na życie i szanują w pełni naturalne procesy właściwe płciowości.

Pozostawanie otwartym na życie oznacza po prostu szanowanie naturalnych mechanizmów ojcostwa i macierzyństwa, a te ostatnie – ze względu na swoją własną dynamikę – nie zawsze pozwalają na poczęcie nowego życia (okresy niepłodności u kobiety).

Korzystanie z rytmu naturalnego lub tak zwane metody naturalne pozwalają, aby akt małżeński był **przejawem miłości** nawet wtedy, gdy istnieje intencja powstrzymania się od poczęcia nowego życia. W tym przypadku mąż akceptuje w pełni swoją żonę (nie wpływając w sposób sztuczny na biologiczne mechanizmy jej macierzyństwa, nie zadając im gwałtu ani nie działając przeciwko nim), a żona oddaje się całkowicie mężowi: między obydwojgiem nie

stoi żaden warunek, żadna przeszkoda, żaden sztuczny środek.

Jeśli z racji samych naturalnych procesów zachodzących w ciele kobiety nie zostanie poczęte nowe życie, małżonkowie nie obrazili miłości Stwórcy: po prostu wykorzystali naturalne rytmy stworzone przez samego Boga.

3. Uwzględnianie rytmu płodności opiera się, co oczywiste, na **głębszym poznaniu biologicznej natury kobiety** i w konsekwencji służy zarówno dla oddalenia w czasie poczęć jak i dla znalezienia najlepszego momentu płodności małżonki. Powinno być bardzo jasne, że nie mówimy tu o *domowych metodach*, lecz o sprawdzonych naukowo środkach, do których trzeba podchodzić w odpowiedni sposób. Istnieją kursy, na których można nauczyć się tych metod

naturalnych i ich właściwego stosowania.

W każdym razie lepsze poznanie biologicznej natury kobiety (a konkretnie, wewnętrznych mechanizmów jej macierzyństwa) zawsze otwiera możliwość darzenia jej większym szacunkiem, a stąd również głębszą miłością (przypominamy, że poznanie uprzedza miłość).

4. Okresowa wstrzemięźliwość zakłada **wspólne wyrzeczenie**, co – jeśli odbywa się w odpowiedni sposób – oznacza **zjednoczenie woli** małżonków i ogromnie wzmacnia ich miłość. W tym sensie można powiedzieć, że korzystanie z rytmu naturalnego **wymaga współpracy**: w ich stosowanie zaangażowani są obydwój. Dobrym dowodem na egoizm towarzyszący stosowaniu środków antykoncepcyjnych jest to, że zazwyczaj mąż czyni żonę

całkowicie odpowiedzialną za to, by nie zaszła w ciążę. Jeszcze raz to ona płaci, i to płaci sama.

Co więcej, uwzględnianie rytmu płodności stwarza pewien **styl życia w miłości**: co miesiąc trzeba odkrywać na nowo i «na nowo zdobywać» miłość współmałżonka. W ten sposób również oddala się niebezpieczeństwo, że stosunki zamienią się w produkt przeznaczony do natychmiastowej konsumpcji – bez żadnego rodzaju odpowiedzialności ani transcendencji – kiedy któreś z dwojga po prostu tego pragnie:

“Doświadczenie pokazuje, że istnieje wewnętrzne powiązanie między praktyką naturalnego regulowania poczęć i stylem życia opartym na wzajemnym szacunku współmałżonków i na poszanowaniu etycznych wymogów ludzkiej płciowości (...). Styl życia wywodzący

się z praktykowania okresowej wstrzeźliwości prowadzi współmałżonków do pogłębienia wzajemnego poznania i osiągnięcia harmonii ciała, umysłu i ducha, która ich wzmacnia i pożywia w ich nieustannej wędrówce przez życie” (Jan Paweł II, *Przemówienie 11 XII 92*, n. 4).

5. Poza tym metody naturalne regulacji płodności, mimo, iż cieszą się wysoką niezawodnością, w sposób oczywisty **powierzają bramy życia Bogu**. Jeśli to konieczne, małżonkowie mogą ustalić rytm relacji małżeńskich w taki sposób, że będzie do przewidzenia, iż nie nastąpi nowe poczęcie, jednakże – mimo wszystko – **pozostawia się sprawy w rękach Boga**, (ponieważ *bramy życia pozostają otwarte*). W ten sposób początek życia zachowuje odpowiedni wymiar **tajemnicy**, jaki należy się wszystkiemu, co pochodzi od Boga.

Antykoncepcja zaś dąży do całkowitego przejęcia kontroli nad początkiem życia przez człowieka, tak jakby pojawienie się nowego dziecka było produktem konsumpcyjnym dostarczanym dokładnie wtedy, kiedy życzy sobie tego dana para.

6. Trzeba obalić zarówno **mit** skuteczności sztucznej antykoncepcji jak i trudności, a także stopnia poświęcenia, jaki wiele osób przypisuje korzystaniu z rytmu naturalnego. Sztuczna antykoncepcja niesie ze sobą poważne ryzyko wszelkiego rodzaju (cielesne i duchowe), natomiast metody naturalne są dużo bardziej godne zaufania i zdrowe.

Wielki problem polega na tym, że produkcja środków antykoncepcyjnych daje odpowiednim przedsiębiorstwom wiele zysków, (ponieważ wszystko

opiera się na środkach materialnych, które mają swoją cenę), natomiast naturalna regulacja poczęć nie daje ich, (ponieważ wszystko opiera się tu na miłości i odpowiedniej sile woli, które to rzeczy nie mają ceny w tym życiu).

7. Odwoływanie się do okresów niepłodnych jest dopuszczalne zawsze, kiedy zakłada **mentalność hojnie otwartą na życie**. Nie mogą być one nigdy żadnego rodzaju ucieczką czy *wybiegiem* pozwalającym nie mieć dzieci albo nie “komplikować” sobie życia przy zachowaniu spokojnego sumienia. Powtarzamy więc, że małżonkowie mają moralny obowiązek **formowania prawego sumienia**, by w ten sposób móc poznać i pełnić wolę Bożą z hojnością.

„Metoda naturalna może być dopuszczona tylko z pewnymi zastrzeżeniami. Chodzi mianowicie o

stosunek do rodzicielstwa. Jeśli wstrzeźliwość ma być cnotą, a nie tylko „metodą” w znaczeniu utylitarystycznym, to nie może przyczyniać się do zniszczenia samej gotowości rodzicielskiej u mężczyzny i kobiety, którzy jako małżonkowie współżyją z sobą „po małżeńsku”. Owo, bowiem „mogę być ojcem”, „mogę być matką” usprawiedliwia fakt współżycia małżeńskiego, stawia go na wysokości prawdziwego zjednoczenia osób. I dlatego nie można mówić o wstrzeźliwości jako cnotie wówczas, gdy małżonkowie wykorzystują okresy biologicznej niepłodności jedynie w tym celu, aby w ogóle nie mieć dzieci, gdy dla swej wygody współżyją tylko i wyłącznie w tych okresach. Byłoby to stosowanie „metody naturalnej” wbrew naturze – zarówno obiektywny porządek natury, tak i sama istota miłości sprzeciwiają się takiemu postawieniu sprawy” (K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, 217, 2).

Rozpowszechniona mentalność hedonistyczna próbuje rozmyć różnicę między wstrzemięźliwością okresową a antykoncepcją, jak gdyby wszystko sprowadzało się do kwestii „metody”. Dlatego, trzeba „uwydatnić różnicę antropologiczną i zarazem moralną, jaka istnieje pomiędzy środkami antykoncepcyjnymi a odwołanie się do rytmów okresowych: chodzi tu o różnicę znacznie głębszą i większą niż się zazwyczaj uważa, która w ostatecznej analizie dotyczy dwóch, nie dających się z sobą pogodzić, koncepcji osoby i płciowości” [45].

31. Narzeczeństwo i płodność miłości

Powtarzamy raz jeszcze, że charakter (ogólny ton) narzeczeństwa może być – i tylekroć jest – decydujący dla rozwoju przyszłego małżeństwa: **po ślubie wszystko wcale niekoniecznie musi być łatwiejsze!**

31.1. Jeśli pragnie się przeżywać płodną miłość, pierwszą rzeczą, którą można polecić jest rozwijanie wielkiej **zdolności do zakochania poprzez praktykę pobożności** przeżywanej jako doświadczenie miłości do Boga.

31.2. Jako owoc tej głębokiej i zażyłej miłości do Boga rodzi się mocne poczucie **synowskiej ufności wobec Boga Ojca**, która popycha do hojności **bez lęku** przed niczym (ani przed wiernością, ani przed delikatnością, ani przed płodnością miłości). Trzeba pokonać absurdalny lęk naszego społeczeństwa przed tzw. *ryzykiem czy niebezpieczeństwem* ciąży: nie chodzi tu o nic w tym rodzaju, lecz o powołanie i o zaszczyt.

Dla regulowania poczęć bez obrażania płodności miłości praktycznie niezbędne staje się poczucie synostwa Bożego i zdolność

zawierzenia własnego życia Bogu, przez co szanuje się część tajemnicy, która powinna towarzyszyć początkowi każdego nowego życia ludzkiego.

31.3. Konieczne jest – od zawsze – wychowanie w cnocie czystości. Ten, kto nie zdobył tego nawyku *wcześniej*, z trudnością zrobi to *później*.

Jeśli o to chodzi, trzeba przypomnieć ogromną odpowiedzialność, jaką mają **narzeczone**, a mianowicie: **uduchawiać miłość swoich przyszłych mężów**. Dziewczyna, która przyzwala narzeczonemu na («nie-miłosne») *zachcianki*, potem – po ślubie – być może będzie musiała za to *zapłacić*, bo stanie przed koniecznością (będzie zmuszona) przyzwalania na *zachcianki* nieodpowiednie i w niewłaściwym czasie. Nie ma nic bardziej uciążliwego jak mąż, który mało

współdziała, a jest bardzo wylewny. Miłość trzeba wychowywać w czasie narzeczeństwa.

31.4. Ważne: nauczyć się być współodpowiedzialnym w wyrzeczeniu. Oczywiście małżeństwo nie jest pomyślane jako sposób na pozbycie się osobistej odpowiedzialności, ale jako miłowanie się i dzielenie wyrzeczeń właściwych każdej drodze miłości. Potem, np., jeśli trzeba będzie uciec się do metod naturalnych, obydwójce powinni czuć się odpowiedzialni za stosowanie ich.

31.5. Dobrze jest wiedzieć o istnieniu tzw. naturalnych metod regulacji poczęć zarówno wtedy, jeśli w przyszłości przewiduje się potrzebę oddalenia w czasie – z poważnych powodów – rytmu narodzin, jak również wtedy, jeśli w obecnej chwili są trudności z zajściem w ciążę (metody naturalne służą również do

doprowadzenia do poczęcia). W każdym razie po ślubie należy pamiętać, że jeśli się przewiduje potrzebę stosowania naturalnego planowania rodziny, jego praktykowania **nie można zaimprovizować** z dnia na dzień: jak już powiedzieliśmy, nie są to domowe metody, tylko środki naukowo sprawdzone. Skoro każdy przypadek jest inny, wymagają one pewnego procesu uczenia się, pod kierunkiem osób do tego przygotowanych. Ważne jest, żeby potem nie było za późno.

BIBLIOGRAFIA

Magisterium Kościoła:

Wykaz skrótów:

DV – Instrukcja *Donum vitae*, o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania, Kongregacja ds. Wiary, 1987.

EV – Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium Vitae*, o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego, 1995.

FC – Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris Consortio*, 1981.

HV – Paweł VI, Encyklika *Humanae vitae*, o zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego, 1968.

KDK – Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele: *Gaudium et spes*, 1965.

KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1992.

KPK – *Kodeks Prawa Kanonicznego*, 1983.

LP – *Ludzka płciowość: prawda i znaczenie. Wskazania dla*

wychowania w rodzinie, Papieska Rada ds. Rodziny, 1995.

LR – Jan Paweł II, *List do Rodzin*, 1994.

MD – Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Mulieris Dignitatem*, o godności i powołaniu kobiety, 1988.

PSM – *Przygotowanie do Sakramentu małżeństwa*, Papieska Rada ds. Rodziny, 1996.

VS – *Vademecum dla spowiedników o niektórych zagadnieniach moralnych dotyczących życia małżeńskiego*, Papieska Rada ds. Rodziny, 1997.

.....

[1] JAN PAWEŁ II, *Przekroczyć próg nadziei*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1994, s. 102-103.

[2] Skarży się na to Ojciec Święty:
*„Przy olbrzymich osiągnięciach
poznawczych, gdy chodzi o świat
materii, a także świat psychologiczny
człowieka, w odniesieniu do swego
wymiaru najgłębszego, wymiaru
metafizycznego, człowiek pozostał dla
siebie istotą nieznaną, a wraz z nim
pozostała rzeczywistością nieznaną
także ludzka rodzina” (List do Rodzin,
19).*

Nieco dalej podkreśla raz jeszcze:
*„Nasza cywilizacja (...) została
oderwana od pełnej prawdy o
człowieku, od prawdy o tym, kim jest
mężczyzna i kobieta jako istota
ludzka. W rezultacie cywilizacja ta
nie potrafi właściwie zrozumieć, czym
naprawdę jest dar osób w
małżeństwie, czym jest miłość
odpowiedzialna za rodzicielstwo, na
czym polega autentyczna wielkość
rodzicielstwa i wychowania” (List do
Rodzin, 20).*

3 „Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo; powołując go do istnienia z miłości, powołał go jednocześnie do miłości” (FC, 11).

[4] Chodzi o działania, których nie moglibyśmy wykonać, gdybyśmy istnieli wyłącznie na sposób materialny.

[5] Tylko osoby mogą poddać się refleksji o sobie samych. Najbardziej rozwinięte zwierzęta nierozumne są zdolne jedynie do pewnego rodzaju *uczenia się* polegajacemu na tym, że w wyniku nagromadzenia doświadczeń, *wiedzą* co jest dla nich korzystne, a co nie jest korzystne. Każdy jednak zdaje sobie sprawę z tego, że nie można przyrównywać tego *uczenia się* do tego, czym jest refleksja nad sobą samym (oceniając własnej przeszłości; myślenie o przyszłych planach dla własnego życia, itd.).

[6] Na przykład uchwycenie i wytworzenie pojęcia *człowiek*. Pies może oczywiście zapamiętać i nauczyć się rozpoznawać swojego pana (to znaczy *konkretnego, pojedynczego człowieka*, który się nim opiekuje), ale pies nigdy nie będzie mieć *pojęcia* czy *idei* *człowieka*, które – jako takie – stosuje się do jego pana i do jakiegokolwiek osobnika ludzkiego gatunku.

[7] Teologia uczy nas, że Chrystus oddaje się swojemu Kościołowi – i każdemu z jego członków – jak oblubieniec wobec swojej oblubienicy: mówi się tak dla zaznaczenia, że Chrystus **zawsze** będzie towarzyszyć Kościołowi i każdemu z nas.

[8] Podajemy z góry definicję małżeństwa: „*Przymierze (...), przez które mężczyzna i kobieta stanowią między sobą wewnętrzną wspólnotę życia i miłości (...), [które] z natury*

*jest nastawione na dobro
współmałżonków, a także na
zrodzenie i wychowanie potomstwa.
Małżeństwo ochrzczonych zostało
podniesione przez Chrystusa Pana do
godności sakramentu” (KKK, 1660).*

[9] Ponieważ osoba jest ciałem i duchem, jej miłość realizuje się w czasie (ze względu na jej wymiar cielesny), ale jest – sama w sobie, ze względu na swój wymiar duchowy – miłością na zawsze.

[10] Małżeństwo sakramentalne *zawarte i dopełnione*: wymieniamy te wyrażenia, żeby przypomnieć o tzw. przywileju *pawłowym* i *piotrowym*; tych szczegółowych kwestii nie rozwijamy tu jednak, ponieważ nie mają wpływu na nasz ogólny wykład.

[11] Te stwierdzenia nie zaprzeczają i nie wykluczają możliwości zawarcia przez daną osobę powtórnego

związku małżeńskiego w przypadku śmierci współmałżonka.

[12] Por. na przykład *CF*, 12; 13; 16.

[13] Właściwie mówiąc, *jedność*.

[14] Właściwie mówiąc, *nierozerwalność*.

[15] Analizę «nie-miłości» sprzeciwiających się delikatności i płodności «miłości» pozostawiamy na kolejne rozdziały.

[16] Człowiek ma przed sobą wieczność, ponieważ jest to przestrzeń, w której miłość może się dopiero w pełni zrealizować.

Gdybyśmy byli zdolni do miłości, a zarazem, gdybyśmy nie mieli przeznaczenia do wieczności, byłby to okrutny żart. Dlatego zakochani wiedzą doskonale, że ich miłość nie umrze i że czeka na nich wieczność.

[17] Mówimy **tak zwana wolna miłość** ponieważ to określenie sprawia wrażenie, jakby miłość między wiernymi sobie małżonkami (którzy nigdy nie myśleli o zerwaniu swojego miłosnego zaangażowania) nie była wolna, podczas gdy – w rzeczywistości – dzieje się coś przeciwnego: jeśli jest wierność, oznacza to, że jest miłość, a także wolność, bo miłość jest **wolna** z definicji (nigdy nie można jej narzucić). Wierność jest więc właśnie korzystaniem z wolności, aktualizowanym dzień po dniu.

[18] „*Ślubuję ci wierność... aż do śmierci*”.

[19] O potrzebie życia religijnego do tego, by kochać (a przede wszystkim, żeby kochać **tak, jak kocha Bóg**) zob. moją książkę pt. *El matrimonio de María y José. Reflexiones sobre el amor conyugal*, (*Małżeństwo Maryi i Józefa. Refleksje o miłości*

małżeńskiej), M & M Euroeditors, Sabadell 1996 (67 str.), która jest jakby małym traktatem o miłości napisanym z perspektywy życia wiarą.

[20] *KKK*, 1635.

[21] Por. ROJAS, Enrique, *Remedios para el desamor (Cómo afrontar las crisis de la pareja)* Ediciones Temas de Hoy, Madrid 1995 (14^a edición), s. 73-74.

[22] Dla właściwej interpretacji następujących potem stwierdzeń trzeba pamiętać, że w przyrodzie nawet metale szlachetne nie występują w czystej postaci i dlatego nie istnieje ani czysty model kobiecości, ani męskości.

[23] Por. Rojas, dz.czy., s. 54.

[24] Por. Rojas, dz.czy., s. 106.

[25] Por. Rojas, dz.czy., s. 58.

[26] Por. Rojas, dz.czy., s. 107-108.

[27] „*Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam*” (Rdz 2,18).

[28] *Syndrom znudzenia płciowego*, jedną konsekwencją niepożądanego zaspokajania popędów płciowych, polegający na rozdziale między emocjami płciowymi i uczuciami wyższymi.

[29] Poza tym, jak podpowiada nam zdrowy rozsądek, należy pamiętać, że życie małżeńskie wraz z upływem lat przechodzi różne etapy. W niektórych fazach (zwłaszcza, kiedy ona zbliża się do wieku czterdziestu pięciu lat) mąż powinien wzmóc tę pomoc i podjąć zadanie zaspokajania żony.

[30] *Delikatność* miłości niszczą też w pewien sposób: antykoncepcja (sprzeciwiająca się całkowitemu oddaniu) i zapłodnienie *in vitro*,

które to kwestie omówimy w **rozdziale trzecim**.

[31] Posiadanie dziecka bez ślubu, czyli wtedy, gdy nie tworzy stałej wspólnoty życia i miłości, jest kolejnym poważnym brakiem odpowiedzialności. Na etapie narzeczeństwa nie jest łatwo uniknąć stosowania sztucznych metod zapobiegania poczęciom, ponieważ stosowanie metod naturalnych zakłada pewien **styl życia**, właśnie ten styl, który jest właściwy wspólnemu życiu małżonków.

[32] Trzeba zawsze pamiętać, że małżeństwo jest instytucją, która w sposób naturalny obejmuje **miłość całkowitego oddania** między kobietą i mężczyzną: wygodnictwo, niechęć do komplikowania sobie życia, itd. są cechami nietypowymi dla miłości – Bóg odkupił nas nie przez wygodnictwo, lecz uczynił to

na Krzyżu – dlatego takie powinny być cechy dla miłości małżeńskiej.

[33] Por. Isaacs, dz.czy., s. 31.

[34] *VS*, 2.4. Por. *HV*, 14 i *FC*, 32.

[35] Jan Paweł II (por. *EV*, 13) mówi o niepokojącej „produkcji środków chemicznych, wkładek wewnątrzmacicznych oraz szczepionek, które są równie łatwo dostępne jak środki antykoncepcyjne, ale w rzeczywistości doprowadzają do przerwania ciąży w najwcześniejszych stadiach rozwoju życia nowej istoty ludzkiej”. „Specyficzne i poważniejsze zło moralne zawiera się w zastosowaniu środków wczesnoporonnych, które uniemożliwiają zagnieżdzenie embrionu dopiero co zapłodnionego, lub powodujących usunięcie go we wczesnej fazie ciąży” (*VS*, 2.5).

[36] Kongregacja ds. Wiary, *DV* II, 1.

[37] Kongregacja ds. Wiary, *DV* II, 8.

[38] *KKK*, 2373.

[39] *FC*, 30.

[40] Jan Paweł II, przemówienie podczas Jubileuszu rodzin, 14 X 2000 r.

[41] Jan Paweł II, przemówienie 5 I 1984 r.

[42] Jan Paweł II, przemówienie 7 X 1979 r. Cytowane w *LP*, 61.

[43] *KDK*, 50.

[44] *KKK*, 2368.

[45] *FC*, 32.